NOWY PAMIĘTNIK WARSZAWSKI.

ROK 1803.

MARZEC.

HISTORYA.

Rys wieku 18go. (z Niemieckiego)

RZUT oka na upłyniony wiek 18ty, nietylko nam daie użyteczną zabawę, ale też podnosi, iż tak rzekę, duszę człowieka, i sprawia w niey pewne ślachetne uczucia. Człowiek czuie się wielkim postrzegaiąc, iż żył w wieku, który wnuki nasze podobnież iedynym mianować będą.

Chcieć wydać obraz, dzieie szczegolne obeymuiący, wymagałoby więcey zdolności, niżeli autor rysu tego w sobie czuie, i więcey mieysca, niżeli Dziennik dozwala. Pole ieſt nadto obszerne, przedmioty zbyt liczne i rozmaite, połączenia między niemi nadto zawikłane, wzaiemne ich działania zbyt niepewne i ukryte, aby wszyſtko oko badacza w ogólnym rzucie doſtrzedz mogło. Przeſtańmy zatem na głownieyszych uwagach, które w nas te niezliczone materyały obudzaią, daymy krótki rys tego, co nam wiek ten właściwego i wielkiego, osobliwie zaś dla poſtępuiącego coraz wyżey poloru rodzaiu ludzkiego,

wyſtawia. Zowiemy wiek 18ty powszechnie filozoficznym, czyli wiekiem oswiecenia. Oznaczenie takowe zaszczyt mu przynosi, którego w tym rysie ogólnym pominąć nie należy. Gdy znayduiemy w dzieiach podziały czasu, oznaczone wyrazami, które z przyczyny zawiedzionych nadziei i oszukiwaney zawsze ludzkości, serce zasmucaią; miło bydź musi koniecznie, widzieć te niewiadomości i uciemiężenia chmury rozpędzone, a na tych mieyscu ieżeli nie światło słońca, przynaymniey światło zorzy, ludziom przyświecaiące.

Nigdy rozum ludzki nie pokazał się w większey sile, nigdy tyle nie uczuł, iż ieſt zdolny sam przez się myśleć, a nie naśladować; nigdy ieszcze tak dokładnie nie zgłębiał wszyſtkiego co go otacza, nigdy tak ściśle w rozbiór nayważnieyszych okoliczności tyczących się ludzkości, nie wchodził, iak w zeszłym wieku.

Filozofiia, tato naypierwsza ze wszyſtkich nauk, i nieoddzielna od wszyſtkich innych, ieżeli ma bydź imienia tego warta; umieiętność, która tém ieſt właśnie dla drugich, czém dusza ciału; Filozofiia w tych czasach szczęśliwy i większy niżeli dotąd wzroſt wzięła.

Leibnitz o którym Fryderyk wielki mówi, iż więcey miał nad iedną duszę, i równie wielki *Newton*, z poprzedniczego wieku ſkutki głębokiego rozważania do tego wieku przynieśli. Wyſtawili pochodnią oświecenia, którey światło coraz więcey wzraſtaiąc, coraz też iaśnieysze i daley dosięgaiące rzucało promienie.

Uczuła ludzkość dobroczynność światła tego, naſtępowali coraz z nowym gieniiuszem lu

dzie, którzy co ich poprzednicy spoſtrzegli, rozpoznać, użyć i rozprzeſtrzenić ſtarali się; tak iż teraz ogólnie utrzymuiemy, gdy sławny *Kant*, tę umieiętność do prawdziwych i właściwych zwrócił granic, że do naypewnieyszych i do powszechnego użytku zmierzaiących, równie już oczywiſtych, iak matematyczne prawdy, zasad doszliśmy.

Nie tu mieysce twierdzić, czyli przyszłych pokoleń byſtrość na tém przeſtać może i zechce: to tylko uważać należy, iż filozoficzny duch wieku naszego, do tego wszyſtkiego koniecznie wpływ swóy rospościera, co się tylko ludzkości tycze.

Wszyſtko zatym zoſtało do pierwiaſtkowych zasad zwrócone, i wszyſtko na nowo zgłębiane i rozpoznane. Stąd wynikło, iż o niezliczoney liczbie przedmiotów inaczey iak przedtém myśleć zaczęto; że nieſkończenie wiele mniemań do liczby przesądów teraz należy, które za niewątpliwe prawdy utrzymywano; i że nareście ludzi już teraz przez same ogłoszenia i nakazy, do przyięcia niektórych twierdzień, ani można, ani się godzi przymuszać.

To ieſt właśnie oświecenie prawdziwy wiekowi naszemu zaszczyt przynoszące. Nie można go nazwać wyuzdaniem w myśleniu i działaniu, iakby go wielu spotwarzać chciało: ieſt owszem owocem szczerego zgłębiania prawdy, połączonym z przedsięwzięciem ślachetném szanowania iey i bronienia, gdziekolwiek się ona mieści i znayduie, chociażby w Alkoranie, lub w zgromadzeniach *Kwakrów*. Równie niesprawiedliwie

byłoby spędzać na oświecenie wszystkie ste bezprawia, które osobliwie w ostatnich latach popełniono. Prawda zawsze dobroczynna dla ludzkości bydź musi, i ieżeli przypadkowo z przyczyny iey bezprawia, i zamieszania lub nieszczęścia iakie wyniknąć mogły, nie na prawdę wina, ale na tych spadać powinna, ktorzy iey cierpieć i słuchać nie chcieli.

To oświecenie wieku 18go, szczególniey co do dwóch ważnych i ludzkości zbliska tyczących okoliczności rozszerzyło się. Naprzód, co do wolnego i rozumnego myślenia w rzeczach pod R l g ią podciąganych, powtóre co do stosunków, w jakich są ludy i panuiący między sobą. R forma wiele dokaz ła co do pierwszego, i od niey można rachować epokę oświecenia Europy, lubo wiele ieszcze do prawdziwego światła nie dostawało.

Wiek nasz nastąpił, a z nim naywidocznieysze odmiany w Teologii: nie tylko światło Filozofii przedarło się do niey, i oświeciło co do tąd było w mamiącey ciemności ukrywane, ale też zaczęto do odiętego ludzkości świętego prawa odwoływać się, chcę mówić o prawie mówienia, czyli o wolności druku i pisania. Ograniczenie gwałtowne, i surowe tego prawa od przyrodzenia człeka nierozdzielnego, i które iedynie wtenczas ograniczoném bydź zasługuie, gdy iego nadużycie niebezpieczeństwo społeczności przynieść może; ograniczenie to, mówię, utrzymywało panowanie ducha prześladowania, nienawiści, łatwowierności w strachy, upiory, czarodzieystwa i tysiączne inne fanatyczne przesądy.

Tomasius pierwszy w Niemczech przeciwko podobnym uroieniom głośno powstał i więzy ich potargał. Znalazł odważnych i światłych naśladowców, a przesądy i uroienia coraz więcey pokonanemi zostały.

Nie chciały one tak łatwo i dobrowolnie opuścić berła, któremu tak długo ludzie posłusznemi byli, a walka z niemi dla tego nieraz była tém uporczywsza, iż niektórych osobiste dobro z prawdą w sprzeczności się znaydowało. Lecz znagła nastąpiła Epoka, nad którą dla wolności myślenia i pisania pomyślnieysza zdarzyć się nie mogła. *Fryderyk II* osiadł tron; przez obcowanie z ludźmi nayświatleyszemi wieku tego, i własne badania, do prawdziwey doszedł mądrości, i tak był wielkim, iż na tronie nawet wierny został prawidłom, które przed wstąpieniem w zaciszu życia domowego prawdziwemi uznał. Jedném z tych prawideł było. U mnie wolno każdemu wyznawać swoię wiarę, byle był poczciwym człowiekiem. Tym sposobem otworzyło się pewne, dla ludzi zdanie swoie w nayważnieyszych przedmiotach ogłaszaiących, schronienie, z którego dobroczynne światło na wszystkie strony rozchodzić się mogło, i nie będzie to przesadzeniem powiedzieć, iż w tym względzie Pruskie państwa są kolebką, w którey oświecona Teologiia i wolność myślenia naypierwey pielęgnowanemi były. Nie brakuie wprawdzie ludzi, którym te odmiany iako naywiększe nieszczęścia łzy wyciskaią, i którzyby radzi zwrócić światło do dawney ciemnoty: człowiek iednak nieuprzedzony zaprzeczyć nie potrafi korzyści

stąd wynikłych, a wzaiemne znoszenie się musiało bydź ſkutkiem koniecznym, takowego świa tleyszego sposobu sądzenia. Dla różności w wyznaniu, iuż owych zaciętych nienawiści nie spoſtrzegamy, i dla odmienney wiary, nie wypędzamy ludzi z ich własności i oyczyzny. Wygnanie Proteſtantów iak *np.* w Salsburſkim i *t. d.* naſtąpiło, iuż zapewne teraz nie naſtąpi, i każdemu podług prawideł iego religii wolno do Boga modlić się i cześć mu oddawać.

Jozef IIgi uczynił nawet, czego żaden z panuiących przed nim w Auſtryi nie był uczynił; dozwolił nie tylko wolnego, ale nawet głośnego dla Proteſtantów w swych kraiach sprawowania religii, i wyſtawił luterſki i kalwinſki kościoł w Wiedniu. Nie potrzeba dowodzić, iaki wpływ do uszczęśliwienia narodów, takowy sposób myślenia w panuiących mieć musi.

Równie ważne ieſt dla ludzkości oświecenie, co do drugiego przedmiotu, mówię o ſtosunku panuiących z ludem, i prawach tegoż. Przyzwyczaiono się do przekonania o tey prawdzie, że miliony ludzi samowolności i przywidzeniom ulegać nie mogą, i że człowiek tam nawet, gdzie posłuszeńſtwo ieſt iego udziałem, zoſtaie ieszcze iſtotą, którey pewne przyrodzone prawa służą, lubo nie wszędzie wolno mu mówić, iak Aragonczyki niegdyś w czasie obioru królów, do nich mawiać zwykli.

Fryderyk W. powiedział: Panuiący ieſt pierwszym sługą ſtanu i pierwszym urzędnikiem narodu: temu winien sprawę z podatków i docho-

dów: na to ie bowiem wybiera, aby utrzymuiąc woyſko, mógł bronić kraiu, którym zarządza, piastować przyzwoicie dostoyność, na którey zostaie, nadgradzać talenta i zasługi, i utrzymywać potrzebną równowagę między maiętnemi i ubogiemi. Wieleż się prawd w tych kilku słowach przez monarche powiedzianych nie zawiera! Monarcha z władzą nieograniczoną ogłasza stosunek między poddanym i zwierzchnością, tenże to stosunek iest iedynym, prawdziwym i uszczęśliwiaiącym. On poddanym w oczach Rządzących daie iakieś znaczenie, i wzaiemnie czyniąc ich drogiemi dla ludu, zabezpiecza im iego przywiązanie i miłość. A tak równie panuiący i poddani, rządzący i rządzeni, na ogłoszeniu i uznaniu tego świętego prawidła zyskuią.

Pamiętnym także zostanie wiek 18ty z przyczyny wydoskonalenia, do iakiego nauki i umieiętności w całey ich obszerności doprowadzone zostały, i to ieszcze iest skutkiem ulepszoney Filozofii: nazwać ią można wymierzoném okiem rozumu ludzkiego, za pomocą którego przedmioty iaśniey i pewniey spostrzegać może. Wzrok bystry wielkich ludzi tak teraz wszystko obiął i obiaśnił, iż naybiegleysi, każdy w swey umieiętności z wieku przeszłego uczeni, rozumieliby, iż z ciasnego i niewygodnie założonego mieszkania do przepysznego i obszernego pałacu przeprowadzeni zostali.

O Teologii iuż wspomniałem: nauka prawa tegoż samego doznała losu, że iey filozoficzniey, iak w dawnieyszych czasach, nauczaią. Nauka zaś lekarska przez pilnieysze zgłębienie natury,

i za pomocą Fisyologii, szczęśliwego i wysokiego doszła stopnia. Historya naturalna i znaiomość natury nieskończenie w odkryciach swoich rozszerzyła się za pomocą nowych systematów. Jakże głęboko Chimiia w taiemnice natury teraz nie sięga! do iakieyże wysokości nie podniosła się Matematyka i Astronomiia! Historya, Jeografiia i Statystyka, wielcż wiadomości obszernych i iakiey pewności nie nabrały! Słowem, prace rozumu ludzkiego w tym wieku tak są niezmierne, iż od początku istności rodzaiu ludzkiego, w tak krótkim czasu przeciągu, podobnych rzeczy ieszcze nie dokazano i przy podobnych okolicznościach zapewne i w następnych wiekach tyle dokazaném nie będzie. Każdy przyzna, iż w szczegóły wchodzić tego postępu w naukach i wymienienie wielkich ludzi, którzy sie przez nie wsławili, zbyt obszerną byłoby pracą: nie można iednak przeyść do dalszey osnowy, bez wzmianki o sławnieyszych odkryciach i wynalazkach wieku ostatniego. Zadumiewamy się słysząc, iż *Kopernik* i *Newton* nowe i pewne ciałom niebieskim naznaczyli biegi, iż *Kolumb* nowy świat odkrył, *Szwarc* proch, *Guttemberg* druk wynalazł. Nowe nasze odkrycia, mogą, moiém zdaniem, bydź obok tych wymienione, i dla tego tylko pewnie nas nie tyle zadziwiaią, iak pierwsze, iż ieszcze są nam społczesnemi.

Niektóre tak są nadzwyczayne, iż działanie człowieka i siła iego przyrodzona, przez nie pomnożona została. Komuż tu zaraz na myśl nie wpadną konduktory i powietrzne machiny? cożby

na to przodkowie nasi powiedzieli, widząc prawnuków, zamiaft dzwonienia w czasie burzy, dla odwrócenia gniewu Bofkiego, igraiących z temi piorunowemi chmurami, i przymuszaiących pioruny do spłynienia drogą w cale nikomu nieszkodliwą. Głębszey rozwadze nad przyrodzeniem winni iefteśmy, iż dopiero w naszym wieku własność materyi elektryczney poznaną zoftała, i przekonano się, iż nie ieft odmienna od materyi piorunowey: chmura piorunowa tém ieft właśnie, co flasza elektryczna napełniona, a iak z tey nieznacznie wyprowadzić można materyą, tak i z pierwszey, za pomocą sprowadzaiących prętów. Naypierwey Niemcy na tę myśl wpadli: lecz gdy *Reichman* znalazł śmierć w Peterzburgu przy iednem doświadczeniu, odeszła ich ochota na długo, nowe doświadczenia powtarzać. *Franklin* równie wielki natury badacz, iak polityk, wydofkonalił nareście to odkrycie: za pomocą papierowych ptaków, które ku chmurom w powietrze puszczał, przekonał i siebie i przytomnych, iż materyą tę sprowadzać można, a wkrótce potém nie tylko w Filadelfii, ale i w innych mieyscach, konduktory na domach powyftawiano: naśladowano to zaraz szczególniey w Anglii i Niemczech, a w *Anspachu* samym i *Norember∂ze*, iako też i w okolicach tych miaft, więcey pięćdziesiąt konduktorów na pałacach i kościołach założono, znayduiąc nawet niekiedy ślady na nich sprowadzonych w ziemię piorunów. Ktoż potrafi powiedzieć, wiele domów i mieysc przez tysiące konduktorów iuż wyftawionych, od pożaru i zniszczenia ochronionych było.

Równie przedziwnym i śmiałym wynalazkiem są balony powietrzne czyli aeroſtatyczne machiny. Wprawdzie myślano iuż dawno nad sposobem, unoszenia się w powietrzu, ale wſkazane w tym celu środki, tak były trudne do uſkutecznienia, iż tenże wynalazek, między sny liczyć można było. Jednego tylko fabrykanta papierów *Mongolfiera* myśl szczęśliwa, zamknąć w balonie z nayLżeyszey, iak tylko bydź może, materyi zrobionym, powietrze przez ogień zrzedzone, niepodobieńſtwo w pewność iſtotną zamieniła.

Pierwszy balon puszczono 11go Czerwca 1783. a 21. Liſtopada, sam wynalazca odważył się wsiąść w niego, i podnieść się w krainy, w których dotąd żaden żyiący człowiek nie oddychał. Wydoſkonalono naſtępnie ten wynalazek, i napełniono balony zamiaſt zrzedzonego za pomocą ognia powietrza, gatunkiem powietrza lżeyszego od powietrza atmosfery. Naysławnieysza podróż odprawiona była 1go Stycznia 1784. przez *Blańszard* i *Jeffriez*, którzy się z *Douvre* do *Calais* puścili. Pierwsi Francuzcy republikanie korzyſtać z takowych balonów potrafili, z nich uważaiąc położenie woyſk nieprzyiacielſkich; i twierdzą, iż wygraną batalią pod *Fleurus* naywięcey tey przyczynie przypisać należy. Ktoż zapewnić może, iak daleko potomność, ten wielki wynalazek wydoſkonalić potrafi? Kiedy pierwszy czołn budowano, pomyślanoż o okręcie o 112. działach? Naypewnieyszą ieſt rzeczą, iż wynalazek ten w swoiem dziecińſtwie na zawsze nie pozoſtanie.

Wynalazek poczt regularnych, ieſt także wielce ważnym, a użycie iego powszechném. Dawniey iedynie za pomocą rakiet, dymu, ogniów, bander, wyſtrzałów z dział, dawano znaki umowione. Lecz szczególne uwiadomienia na oddalone mieysca, i ciągły szereg myśli przesyłać, a to; w przeciągu czasu, wyrownywaiącym nieledwie szybkości odgłosu, można iſtotnie nazwać cudownym.

Zaraz od początku wynalazek Telegrafów przez P. *la Chappe* ogłoszony w Paryżu, do nayważszey doszedł doſkonałości, i użyteczność iego tak zoſtała powszechnie uznaną, iż w wielu kraiach iuż ieſt zaprowadzony. Na dowód, iak ſkutki telegrafu są zadziwienia godne, przyłączę tylko co pisma publiczne ogłosiły za rzecz niezawodną. 29. Sierpnia twierdza *Condé* odebrana przez Francuzów: wiadomość ta przyszła na *Lille* do Paryża o mil 80. oddalonego we 20. minutach. Konwencya poſtanowiła, że *Condé* odtąd *Nord libre* zwać się będzie, i że armia północna, dobrze się zasłużyła oyczyznie. Ten wyrok konwencyi, zoſtał przepisany na czyſto, i przez telegraf do *Lille*, a z tamtąd przez gońca do *Condé* odesłany, która twierdza o osim mil od *Lille* leży, podczas tey samey sessyi przyszła ieszcze wiadomość napowrót do Paryża z *Lille*, donosząca o odebraniu nowey uchwały i przesłaniu iey do *Condé*: a zatém w 70. minutach wyrok z Paryża do *Lille* przesłany, tamteyszey municypalności oddany, goniec do *Nordlibre* wyprawiony, i o tém wszyſtkiém napowrot wiadomość do Paryża odesłana. W jedney godzinie

odebrała twierdza *Condé* nazwisko o 88. mil iéy nadane, kiedy dopiero we 20 godzin po zaięciu fortecy, umyślny i zwyczayny goniec tę wiadomość do Paryża przywiozł. Te wynalazki, które zapewne wydoskonalonemi zostaną przez następców naszych, są zaszczytem wieku 18go. Łatwoby było więcey ich ieszcze wyliczyć, gdyż tak ich iest wiele, iż możnaby nazwać wiek 18ty wiekiem wynalazków: o nayważnieyszych iednak ieszcze wspomnieć mi należy.

Naypierwey powiem o nowym Planecie, naszego systematu słonecznego. Tu trzeba nam wymienić Niemca, którego bystre oko, w niezmiernychgwiazd przestrzeniach nowe rzeczy odkryć potrafiło. *Herschel* (odtąd gwiazda iedna nazwisko iego nosić będzie) iest bez wątpienia ieden z naysławnieyszych astronomów wieku naszego.

Za pomocą wynalezionego przez niego i wydoskonalonego teleskopu, postawił się w stanie w nayodleglеysze niebios wysokości swém doyrzeć okiem. Co dotąd za świecące lub ciemne plamy miano, on za porządne systemata gwiazd tłumaczy. Nayważnieyszém atoli dla nas odkryciem, iest nowy dotąd nieznany planeta. Od wieków trwało to mniemanie, iakoby sześć tylko ciał ziemnych prócz ich Satellitów, około słońca naszego bieg swóy odprawiały. Systema świata odpowiadać miało owey taiemnicy pełney liczbie 7. Dnie tygodnia nawet takowemi symbolicznemi nazwiskami oznaczono. Przyznawano im naprzemiany, panowanie nad latami, i niedawno ieszcze wpływ im do fizycznych i politycznych odmian przypisywano. Przez przypad-

kowy kierunek teleskopu 7. Stycznia 1783. spostrzegł pierwszy raz *Herszel* tego planetę: z początku rozumiał, iż to tylko iest gwiazda 6tey wielkości. Pilna uwaga biegu tego ciała przekonała go iednak niezadługo, iż do systematu naszego słońca należy.

Spostrzegli go przed *Herszelem* wprawdzie i inni astronomowie, lecz go do stałych gwiazd poczeli liczyć. Odkrył on także satell ty ciała tegoż. Naypowszechnieysze nazwisko tego planety iest *Uranus*: tak się nazywał król ieden *Atlantidów*, za wynalazcę Astronomii w mitologii uważany.

Zasługuią prócz tego na wspomnienie, znaiomości, których co do niewiadomych dotąd części ziemi i iey kształtu nabraliśmy. Nigdy wprzódy tyle usiłowania pilnego na poznanie kuli ziemskiey nie łożono, iak w ostatnich czasach. Naprzód co do kształtu, rząd francuzki uskutecznił ieden z nayświetnieyszych zamiarów, dla przecięcia sporów między francuzkiemi i angielskiemi uczonemi w téy materyi wszczętych.

Nayslawnieyszych mierników w roku 1735. iako to *Maupertuis*, *Clairaut*, *Camus*, *le Monier*, *i t. d.* ku polowi północnemu, to iest do *Tornea* w *Laponii* wysłano, dla zmierzenia tam z pewnością stopnia 66go szerokości. Toż samo uczeni *Bouguer*, *de la Condamine*, *Godin*, *Jussieu*. w *Quito* w północney części *Peru* uskutecznili. Pracę tę i doświadczenia wieku naszego potwierdziły, co *Newton* innym sposobem był dociekł. To iest, iż ziemia iest kulą przy obu polach spłaszczoną.

Więcey nierównie ciekawém ieſt odkrycie 5tey części ziemi, które ieſt ſkutkiem częſtych żeglug ku południowey iey ſtronie. W tém Anglicy na iſtotną zasługuią sławę, a między mężami, o których potomność z różnych względów zapomnieć nie może, liczyć należy kapitana *Cook*, i dwóch *Forsterów*. Wiele bardzo dotąd nieznanych, lecz po większey części zamieszkałych wysp, między któremi nayznaczniey-sza *Otaity*, w tych podróżach odkrytch zoſtało, i już teraz nie wątpiemy, iż krainy pod nazwiſkiém *Deamenta*, *Arnheima*, *Witta*, znane, są częściami iedney wielkiey wyspy, ieżeli nie obszernieyszey, to przynaymniey równey całey Europie: nazywamy ią nową *Hollandyą*. Tę i innych wysp mnoſtwo, które nie mogą bydź sprawiedliwie do znaiomych części ziemi liczone, uważamy iako 5. część świata i zowiemy południowemi Jndyami i t.d. Gdyby razem leżały, zaymowałyby 550,000. M. kw: a zatém trzy razy tyle ile Europa.

Chociaż nowe odkryte kraie, gór kruszcowych iak *Peru*, nie maią, wiele iednak nam się przez to odkrycie wiadomości, we wszelkich względach natury, a osobliwie co do przyrodzenia człowieka, pomnożyło.

Nareście wynalazek ospy ochraniaiacey, którey dobroczynne ſkutki coraz większey nabieraią pewności, może się nazwać naywiększym darem, który wiek osimnaſty wiekom naſtępnym i dalszey prześle potomności.

Jedynym także ieſt wiek nasz, co do odmian znacznych, iakie z owemi wielkiemi społecznościami, które kraiami nazywamy, naſtąpiły. Nay-

większa ich część, prawie całkowitey przemiany doznała. Rossya posiada naypięknieysze do Szwecyi należące prowincye: rozszerzyła granice, nie tylko za *Dniepr*, ale aż do *Dniestru* i *Niemna*. Panuie nad czarném morzem, równie iako nad północném, a od czasu *Piotra W.* niezmiernie w cywilizacyi postąpiła, i zapewne daley postąpi, kiedy z odmianą panowania ów nieiako chiński mur, przez poprzednika Alexandra, dla zatamowania wpływu Europie do Rossyi, zwalony został. Polska przez nierząd wewnętrzny osłabiona, potym nie dość silna do utrzymania uczynionych popraw, znikła z liczby niepodległych kraiów, a sąsiedzkie xięstwo Pruskie, zrobiło się królestwem, w szali polityczney Europy wiele znaczącém. Niemcy muszą *Ren* uważać za naturalną Rzeszy granicę, i w widoczney zostaią niemocy.

Hollandya i Szwaycarya, odstąpiły od swych dawnych tylu krwi wylewem okupionych konstytucyy. Francya przestała bydź monarchią, ale iako Rzeczpospolita pod konsulostwem *Bonapartego*, maiącego władzę, chociaż nie imie monarchy, do całey Europy przemagaiący wpływ zyskała. We Włoszech, nie znayduiemy iuż Rpltey Weneckiey, lecz na to mieysce Cysalpińską, z xięstwa Modeńskiego, Medyolanu i innych pogranicznych kraiów utworzoną. *Genua*, teraz *Ligurya*, zamiast arystokratyczney, ma więcey republikancką formę rządu. Owa Hiszpańska W. Monarchiia, iuż teraz podzielona i mało znaczy; kiedy Anglia przez swóy handel i żeglugę nad połową Europy, i nad niezmiernym kraiem w Indyach, panowanie rozpościera.

Te są nayważnieysze przemiany w końcu wieku zdarzone, i te dowodzą, że kraie temuż co i familie, podpadaią losowi. Nic nie znaczące i małe wzrost biorą, a naypierwsze przez nierząd, lub niebaczność do upadku przychodzą. Jedne odmieniaią nazwiska, inne zaś wcale gasną. Te przemiany państw, bez niszczących i zaciętych woien nie nastąpiły: o tych w tym Rysie wspomnieć należy.

Smutno iest spostrzedz, iż w upłynionym wieku mało co lat takich było, w którychby krew ludzka potokami nie płynęła, i nie można się wstrzymać prawdziwie od zapytania, w jakieyby się postaci teraz Europa okazywała, gdyby tyle lat w pokoiu, ile w woynie zostawała. Jleżby na tém ludność, pomyślność, a nawet i charakter ludzi nie zyskał!

Sam wstęp do wieku tego, iuż zaczął bydź okropny, i w całey Europie pochodnia niezgody przyświecała. Cztery mocarstwa, Rossya, Polska, Daniia i Saxoniia, przeciw Karolowi XII. natenczas 18. lat maiącemu, złączyły się, a nie spodziewaiąc się w młodym tym królu znaleźć rycerza nieustraszonego, tém pewnieyszemi były, szczęśliwego dopięcia swych zamiarów. Lecz ten uderzywszy raptem na Daniią, rozbroił ią przez traktat *Trawendalski* w 1700. stoczył pod *Narwią* bitwę z Piotrem W. w którey 8,000. Szwedów, 80,000. Moskali na głowę zbiło. Takowe szczęście niezawodnie sprawiło, ów nie przełamany upór w Karolu XII. Zawziętość przeciwko nieprzyiaciołom do tego stopnia w nim doszła,

szła, iż tylko w zupełném ich zniszczeniu, dogodzenie iey mógł znaleźć.

August IIgi król Polski, szczególniey tego doświadczył, będąc przymuszony złożyć koronę dla okupu pokoiu. Bitwa pod *Pułtawą*, położyła wprawdzie tamę szczęściu Karola XII. lecz nie woynie samey. Nieprzyiaciele Szwecyi, z tym większém zaiątrzeniem na prowincye iey uderzyli, i dopiero po powrocie Karola z Turek, gdzie długi czas bawił, i po śmierci, którą pod *Fridrichshall* znalazł, woyna ta traktatami, osobliwie *Neystadskim*, tak dla Szwecyi uciążliwym w roku 1721. ukończona została. Wczasie tey woyny, podburzał Karol XII. ustawicznie Portę przeciwko Moskwie, i niechybnie byłby Piotr i cała iego potęga zwalona, gdyby śmiała iego żona Katarzyna Isza, ofiarą wszystkich swoich kleynotów, wiadomego pokoiu nad *Prutem*, do skutku nie była doprowadziła.

Wraz z tą woyną na północy, zaczęła się woyna sukcessyonalna o monarchiią Hiszpańską, która się w całey południowey Europie rozszerzyła. Nie można zaprzeczyć, iż Austrya naybliższe do tey sukcessyi miała prawa, ale poprzedniczemi woynami nadto osłabiona, w porze naysposobnieyszey do popierania praw swoich, była nieczynną. Utrzymuią nawet, iż na pieniądzach zbywało, potrzebnych dla xięcia, do Hiszpanii przeznaczonego, którego tam obecność, wieleby na Karolu wrażenia, korzystnego dla Austryi, uczynić była musiała. Francya zaś na szczycie szczęścia i wielkości natenczas zostaiąca, umiała sobie tę sukcessyą przez podrobiony testament zape-

wnić, i natychmiaſt w posessyą obięła. Stąd koniecznie nayzaciętsza woyna, w celu obrony z jedney i odzyſkania z drugiey ſtrony, wyniknęła. Francya miała za sobą Sabaudyą i Portugalią; Auſtrya Hollandyą, Anglią i Rzeszę Niemiecką. Nasławnieysze zdarzenia w tey woynie są: bitwa pod *Schellenberg* 2. Lipca 1701. Przegrana wielka Francuzów pod *Hochstedt* 13. Sierpnia 1704. Wzięcie *Gibraltaru* przez Anglików 4go Sierpnia 1704. Bitwa 23. Maia 1706. pod *Ramillies*, i krwawa porażka pod *Malplaquet* 11. Września 1709. Naycelnieysi wodzowie z ſtrony Auſtryi W. xiążę *Eugeniusz*, Angielski xiążę *Malborough*, ze ſtrony zaś Francuzko Hiszpańſkiey, *Catinat*, *Vendome*, *Villars* i insi. Traktaty 1714 w *Utrecht* i *Rastadt*, przyniosły koniec tey woynie, i monarchiia Hiszpańſka odtąd podzielona.

Ledwie ta woyna ukończona, aliści Porta *Moreą* Wenecyi zabrała: woyna 7go Grudnia 1714. wypowiedziana i w jedney kampanii skończona. Wenetowie Karolowi VImu Cesarzowi daninę znaczną przyrzekli, a ten Turków pokonał. Wygrana na nich przez xięcia Eugeniusza 1716. bitwa pod *Peterwaradynem*, w którey W. Wezyr poległ i 30 000. woyſka z obozem i artylleryą utracił: cios ten, iako też dobycie *Belgradu* 18go Sierpnia, przymusiło Turków do zawarcia traktatu w *Paſsarowitz*, na mocy którego Auſtrya *Bannat*, *Temeswar*, część *Wołoch* i *Serwiią* zyſkała; Wenetowie zaś doſtali część *Dalmacyi* na mieysce *Morei*.

Jeszcze przed ukończeniem tey woyny, chciała Hiszpaniia, za poduszczeniem niespokoynego *Alberoniego*, utracone we Włoszech kraie odzyskać. Pod pozorem dania posiłków Wenetom, wyszła mocna flota na morze śródziemne, i przybiwszy do brzegów Sardynii, opanowała tę wyspę. Anglia za Austryakami się ogłosiła, a gdy Hiszpani ieszcze na Sycylią napaść zamyślaią, przegrywaią sławną bitwę morską pod przylądkiem *Passarą*, i całą flotę utracaią. Poczwórny alians nareście naprzeciw nim zawarty, przyniósł koniec tey woynie w roku 1720.

Pierwsze 20. lat wieku 18go, tym sposobem na woynach zeszły, i można ie poniekąd iako wstęp do następnych uważać. Woiuiący uczuli wyniszczenie, żądali spoczynku i wytchnienia: tu więc nastąpił krótki przedział pokoiu, przynaymniey pozornego dla całey Europy. Użyły iednak czasu tego gabinety, na sposobienie układów do przyszłych zamieszań, które też i bez zwłoki nastąpiły.

August II. w Polsce umarł, syn iego Elektor, starał się o tę koronę. *Fleury* iako głęboki polityk, chciał ią ze swey strony włożyć na głowę *Leszczyńskiego*, teścia króla swego, któremu już raz dana była. Ze strony Saxonii była Austrya i Rossya, ze strony Francyi Hiszpania; tak wszczęła się woyna o koronę Polską, w którey choć się Austryi nieszczęściło, tron Polski dostał sie Augustowi, a Stanisławowi w nadgrodę Xięstwo Lotaryńskie. Hiszpaniia dostała Neapol i Sycylią, dla iednego z swych infantów, Sardyniia część znaczną Medyolańskiego.

Austrya zaś, aby iako przegrywaiąca strona od gry tak ważney nie odchodziła, w nadgrodę *Parmę* i *Placencyą* otrzymała, i w oczekiwaniu *Toskaniią*. Dobycie *Gdańska* i *Filipsburga*, tak są znacznieyszemi w tey woynie zdarzeniami, iak sławnieyszemi wodzami. *Eugeniiusz*, *Berwick*, *Villars*, *Mercy*, *Noailles*.

Przed końcem tey woyny, już na północy inna się zaięła. Anna Jmperatorowa wypowiedziała Turkom woynę. Prócz innych widoków pobocznych, chciała ona uskutecznić układy Piotra Wgo. względem morza Czarnego. Karol VI. nawet dla dawnieyszych związków i w tę woynę wciągnąć się poważył. Lecz walka ta cała, nad spodziewanie się zakończyła: Rossya nic nie zarobiła, a Austrya wszystko na nowo utraciła, co przez *Passarowitzki* traktat zyskała była, prócz *Temeswaru* i *Bannatu*. Pokóy 1739 zawarty: *Munich*, *Lascy*, *Wallis* byli wodzami. Między Szwecyą i Rossyą krótka woyna także się zaięła. Szwecya chciałaby była odzyskać utracone prowincye, ale w jedney kampanii tyle została osłabioną, iż do pokoiu w *Abo* 7. Sierpnia 1743. zawartego, i utraty znaczney części *Finlandyi* skłonić się musiała.

Tu zaczyna się znowu krwawa woyna. Karol VI. cesarz ostatni z domu *Habsburskiego*, umiera 1740. Sukcessyonalna woyna hiszpańska służyła mu za przestrogę, aby przez ułożenie pragmatyczney sankcyi zabezpieczył posiadanie kraiów swych dziedziecznych, iedynaczce córce Maryi Teresie. Za życia nawet gwarancyą, i uznanie tey sankcyi pragmatyczney otrzymał. Lecz że takowych

gwarancyy od czasów i okoliczności trwałość zawisła, a zatem i to dzieło nie wzięło skutku spokoynie, i na Maryą Teressę kilku razem nieprzyiacioł napadło.

Fryderyk II. naypierwszy o cztery Slaskie xięstwa *Jägerdorf*, *Lignitz*, *Brieg* i *Wohlau* upomniał się, a gdy dobrowolne zadosyć uczynienie nie nastąpiło, wkroczył z woyskiem do Sląska, i podbił to słabemi siłami obsadzone natenczas xięstwo. Bitwy pod *Czaslau* i *Mollwitz* są nayznacznieyszemi w czasie tey woyny zdarzeniami. Przez pokoy Wrocławski 1742. uyrzała się przymuszoną Marya Teresa, ustąpić niemal całego tego xięstwa zwycięzcy.

Liczyła Marya Teresa, prócz Fryderyka, ieszcze innych nad spodziewanie nieprzyiaciół. Hiszpaniia, Sardyniia, Saxoniia, Francya, Bawarya, nie dotrzymawszy gwarancyi, którą przyrzekły dla sankcyi pragmatyczney, z nowemi i po części niesłusznemi odezwały się żądaniami. Bawarya domagała się całey sukcessyi austryackiey i cesarskiey korony, którą za pośrednictwem Francyi pozyskała. Hiszpaniia nie chciała zapomnieć o prowincyach we Włoszech utraconych. Francya zaś zupełnego Austryi zniszczenia pragnęła. Gdyby w Jerzym II. wiernego sprzymierzeńca, w Węgrach swoich szczerego wsparcia nie znalazła, byłaby Marya Teresa wszystko stracila.

Nowy cesarz nieszczęśliwą zupełnie prowadził woynę, z państw własnych ogołocony, ledwie za *Fryderyka* pomocą, wkrótce przed zgonem, do swey stolicy mógł powrócić. Syn iego *Maxymilian*, pokóy na klęczkach wyprosić sobie

był przymuszony. Saxoniia na ſtronę Auſtryi tymczasem przeszła, i do odzyſkania Sląſka dopomodz zabierała się, ale zwycięztwa Fryderyka pod *Strigau, Sors* i *Käſſelsdorf* pokóy Drezdeńſki 1745 przyśpieszyły, i xięſtwo Sląſkie Fryderykowi na nowo zabezpieczyły. Francyi szczęśliwie się wprawdzie dosyć w Niemczech, Włoszech i Niderlandach powodziło, ale pokonana pod *Dettingen*, i ściśniona wszędzie przez Anglików na morzu, przymuszona była zawrzeć pokóy w *Akwisgranie* 1748.

Tu znowu naſtępuie krótki pokóy dla Europy. R. 1752 zaczepki między Anglią i Francyą, z powodu granic w Ameryce wszczęte, od których do iawnych nieprzyiacielſkich kroków, wkrótce przyszło. Fryderyk wziął na siebie zasłonić zagrożone przez Francuzów Elektorſtwo Hannowerſkie: obrażona tém Francya łączy się z Auſtryą, chce iey do odzyſkania Szląſka dopomodz, i upokorzyć tego W. króla. Do tego związku przyſtąpiła Rossya i Saxoniia, tak ze wszyſtkich ſtron zaczęły się uzbraiania. Fryderyk uwiadomiony o grożących mu zamachach, poſtanowił uprzedzić napaść, uderzył niespodzianie na Saxoniią, obsadził ią, i ogłosił przed światem, knowane przez swych nieprzyiacioł zamachy. Tym sposobem rozpoczęła się woyna siedmioletnia w 1756. pamiętna w dzieiach świata, przez mnogość bitew krwawych, zmiany naydziwnieysze szczęścia, i dowody biegłości w sztuce woienney. Odtąd sposób prowadzenia woyny odmieniony zupełnie zoſtał, a Fryderyk iednomyślnie, za miſtrza i wzór uznany.

Naypamiętnieysze wypadki w tey woynie są następuiące: w roku 1756 Fryderyk zwycięża pod *Lowositz* 1go Października, i zabiera całą armią saską z 17,000. ludzi złożoną, 16go tegoż miesiąca w niewolą.

1757 roku wkracza król do Czech, zwycięża pod *Pragą* 6go Maia, gdzie *Szweryn* iak rycerz umiera, lecz 18go Czerwca przez *Dauna* pod *Kulinem* pobity. Francya rozszerza się w *Westwalii*, *Hessyi* i *Brunswickiem*, i przez zwycięstwo pod *Haitenbeck* 26. Lipca przymusza sprzymierzeńców do nieczynności. Rossya wpada do Pruss, poraża woyska Fryderyka pod *Jugerdorf* 30 Sierpnia. Szwecya nawet przeciwko Prussom powstaie, ale nieczynna w całey woynie, nic nie dokazuie. Złączona armiia Rzeszy z Francuzami, wchodzi do Saxonii, lecz 5go Listopada, po *Rosbach* na głowę zbita i rozproszona. *Swidnicy* na nowo Austryacy 12go Listopada dobywszy, 22go sławną pod *Wrocławiem* bitwę wygrywaią. Spieszący na pomoc Fryderyk, poraża z swey strony 5go Grudnia pod *Leuthen* Feldmarszałka *Dauna* i zdobywa na powrót *Wrocław*.

1758. roku xiążę *Ferdynand*, otrzymuie pod *Krefeld* zwycięztwo nad Francuzami, 23. Lipca. Krol zdobywa *Swidnicę* 6go Kwietnia, poraża Moskalów pod *Zorndorf* 25go Sierpnia, którzy *Kistryn* w perzynę obrocili, lecz 14go Października napadniony pod *Hochkirchen*, przegrywa bitwę znaczną, w którey Xiąże *Franciszek Brunswicki* i *Keith* polegli.

1759. R. Xiąże *Ferdynand* przegrywa pod *Berg* 13go Kwietnia, a wygrywa pod *Minden*

1go Sierpnia wielką batalią. Jenerała *Wedel* zwyciężaią Moſkale pod *Cylichowem* 23. Lipca, a sam król pod *Kunnersdorf* tegoż samego losu 12go Sierpnia doznaie, gdzie sławny *Kleist* życie utraca. Jenerał *Fing* zaś z całym swym oddziałem, pod *Mexen* w niewolą się 20go Liſtopada doſtaie.

1760. R. *Fouquet* poddaie się pod *Landshut* z swym korpusem 23go Stycznia. *Fryderyk* trzyma *Drezno* w oblężeniu na próżno, od 17go do 29go Lipca. *Glatz* 26. Lipca otwiera bramy *Laudonowi*, którego król pod *Liegnitz* 15. Sierpnia zwycięża. Toż samo *Dauna* pod *Torgau* 4go Liſtopada spotyka, gdzie *Ziethen* swoią odwagą zwycięztwo dla Prusaków przechyla. Utarczki Francuzów z przymierzonemi w niższych Niemczech częſte, ale nic nie znaczące zapadzią.

1761. *Laudon* bierze nagle *Swidnicę*, Moſkale *Kolberg*, *Ferdynand* zaś pod *Willingshausen* 15. i 16go Lipca otrzymuie znaczne zwycięztwo. Gdyby śmierć zaiątrzoney nieprzyiaciółki *Fryderyka Elżbiety* w tym roku nie naſtąpiła, pomimo tego wszyſtkiego ulcdzby musiał. Naſtępca iey *Piotr III.* zapalony czciciel *Fryderyka*, przeſtaie z nim walczyć, i owszem za nim się ogłasza: król wtenczas mógł użyć wszyſtkich sił swoich, przeciwko innym nieprzyiaciołom.

1762. *Ferdynand* biie Francuzów, pod *Wilhelmsthal* 20go Czerwca, król *Fryderyk* zdobywa na powrót *Swidnicę* 9go Października, a Xiążę *Henryk* zwycięża 29. pod *Freiberg*.

W czasie tych zatargów Europeyskich w Niemczech, Anglia zdobywa *Kanadę* całą. Ląduie woyska swoie na brzegach Francyi, i wydziera iey osady wszystkie w Indyach zachodnich. Francya czuie potrzebę pokoiu, i zawiera go wraz z Hiszpaniią w *Fontaineblau* 5go Listopada, Prusy zaś z Austryą i Saxoniią w *Habertsburgu* 15go Lutego 1763. również pokóy robią.

I tak się kończy owa sławna siedmioletnia woyna: Prusy zyskuią Sląsk, Saxoniia się niszczy, a Austrya na długi czas się osłabia. Reszta Europy prawie żadney nie doznała odmiany, prócz utraty miliona ludzi w tey woynie poległych, tudzież kilku milionów innych, na długo z dobrego bytu i szczęścia wyzutych.

Katolicka religiia była w Polsce panuiącą, lubo i inne pewnych praw używały. Lecz coraz więcey w tych prawach ścieśnione, udaią się do Rossyi, która używa tey sposobności do wmieszania się w interesa Polski wewnętrzne.

Porta poduszczona przez Francyą miesza się w te zatargi, i wypowiada Rossyi woynę. Katarzyna II. wysłała dwie armiie, przeciwko temu nowemu nieprzyiacielowi, pod dowodztwem *Galiczyna* i *Romansowa*, flotę zaś na Archipelagu *Orłowowi* powierza. Turcy uznaią niezadługo nierostropność popełnioną. Tracą całą flotę pod *Jrześnie* 7go Lipca 1770. roku: pobici na głowę przez *Romansowa*, który w 15. tysięcy przeciwko 150. bić się był przymuszony, utracaią nadto *Bender*. Toż samo woysko zwycięzkie zdobywa potem *Krym*. Polska oburza się na gwałty popełnione przeciw swoiey niepodległo-

ści, a nakoniec w roku 1772. Austrya, Prusy i Rossya porozumiawszy się z sobą, przez oderwanie nayw iększych części Polski, koniec tey woynie przynoszą. *Romansów* przeciw nierównie liczniey szym Turkom w roku 1774. szczęśliwie woiuie i przymusza ich do podpisania pokoiu w *Koutszak Kanardzi* 21. Lipca, przez który *Krym* niepodległym Porcie ogłoszony, a Rossyi żegluga wolna na czarnem morzu, i innych do cesarstwa Tureckiego należących zawarowana.

Tu wszczynaią się zatargi między Anglią i iey Amerykańskiemi osadami. Podatki na zagraniczne towary, i zbyt surowe postępowanie oyczyzny względem nich, to powstanie sprawiaią. Gdyby tyle Europeyskiey krwi z tey przyczyny wylaney nie było, możebym był i zupełnie te do Europy istotnie nie należące zatargi opuścił. Po rozmaitych krwawych utarczkach, ogłosiły się też prowincye niepodległemi 1. Lipca 1776. roku. Francya w 1778. ogłasza się również za niemi, Hiszpaniia podobnież przeciw Anglii powstaie, woyna nayzacięts za w Ameryce i Europie, na lądzie i morzu toczy się, nareście kończy się tém, iż Anglia iest przymuszona uznać ich niepodległość w 1783.

Ta była naypierwsza w tym wieku, o wolność woyna, a lubo w inney części świata prowadzona, można ią za wstęp do następney uważać. Jnne iednak niż mniemano, z niey nastąpiły wypadki. Rozumiano albowiem, iż Anglia długo stratę tych osad czuć będzie, dla zmnieyszonego odbytu towarów z jey warsztatów i re-

kodzieł wychodzących, kiedy właśnie od tego czasu dopiero rękodzieła i fabryki w Anglii do niesłychanego podniosły się ftopnia doſkonałości. Również utrzymywano, iż bez pomocy Anglii, osady te utrzymać się nie potrafią, kiedy te przez kilka lat niepodległości, do sił doszły, i za kilka lat do liczby naywięcey kwitnących wolnych rządów rachować ie będzie można. Zadne mniemania ludzkie nie są tak zawodne, iak w materyi rewolucyy: świeże zdarzenia są tego dowodem.

W roku 1778. o *Bawaryą* spory wszczęły się. Z śmiercią *Maxymiliana* wygasła zupełnie liniia domu Bawarſkiego, naybliższe prawa do naftępftwa domowi *Falz*, niezaprzecznie służyły: pomimo tego, Auftrya i Saxoniia roszczą z swey ftrony pretensye.

Karol Teodor, ugodził się wprawdzie przez umowę 3go Stycznia zawartą, lecz naybliższy iego krewny i naftępca xiążę *Falz dwóch mostów*, nie chciał uznać tey umowy, a *Fryderyk* wspierał iego sprzeciwienie się. Po bezſkutecznem układaniu się, przychodzi nareście do otwartey woyny: *Fryderyk* natenczas 66. lat maiący, wkracza z dwoma armiiami do Czech, a *Jozef* na czele swoich naprzeciw niemu ftawa.

W żadney woynie ftrony woiuiące, więcey iak w tey umiarkowania i wzaiemnego szacunku nie okazały: do bitwy znaczney iftotnie nie przyszło, i pokóy w *Teschen* 3go Kwietnia 1779 roku zawarty, kończy nareście tę woynę. Strony pokazały poftanowienie mocne mierzenia się iedna z drugą, lecz nie przyszło do dowodów.

Nie zadługo iednak *Jozef*, przez skłonność swoię do powiększenia wł dzy, owego ducha przedsięwzięć i stałości uporu bliskiey, do nowych zamieszań dał pochop: żądał po Hollendrach, wolnego spławu na rzece *Skaldzie*, a z Antwerpii drugi Amszterdam utworzyć zamyślał. Zatargi te iednakowo za pośrednictwem Francyi 20. Października 1785. roku ułożone.

Wypis z podróży Ob. Denon *do wyższego i niższego Egiptu podczas wyprawy ienerała Bonaparte.*

Krótkie pismo, które autor podróży ułożył, aby było w Instytucie kaiskim czytane po iego z wyższego Egiptu powrocie, służy za przemowę do tey podróży. Zdaie w niém nieiako autor sprawę z czasu, który podczas pamiętney wyprawy generała *Desaix* użytecznie łożył; widać w niém, iak dzieląc codziennie trudy i niebezpieczeństwa żołnierza, dokonywał nieiako podbicia Egiptu rysuiąc iego pamiątki, a często uprzedzał to pobicie, robiąc z pewney ieszcze odległości pierwszy rys położenia, iakie armiia zwycięzka wziąć miała, ścigaiąc do upadłego *Murat-Beja* i niezmordowanych Mameluków iego.

„Znalazłem, mówi autor w tey przemowie, uczonego, ciekawego i przyiaciela sztuk w osobie ienerała *Desaix*; doznałem wszelkiey grze-

czności iego, ile mu ią okazać okoliczności dozwoliły. W jenerale zaś *Beliard* znalazłem równość charakteru, stałość w przyiaźni i niezmienną troskliwość; w offi erach wesołość; serdeczną uprzeymość we wszystkich żołnierzach 21. półbrygady; nareście, tak się przywiązałem do batalionu tęż półbrygadę składaiącego, w pośród którego, że tak powiem, mieszkanie moie założyłem, iż częstokroć zapominałem, że wiodę woynę, i że woyna była obcą dla moich zatrudnień.„

Zawsze więc pomnieć należy, iż ta podróż odbyta była wśród przeszkod przykrey lub nagłey drogi woyska na puszczy, a nieraz nawet, kiedy toż woysko pasowało się z odważnym, czynnym i zaciętym nieprzyiacielem; który nadto miał po sobie dokładną znaiomość kraiu, zupełnie nowego dla żołnierza europeyskiego, i żyć w nim przywykł. A gdy tak iest, dziwić się słusznie należy nad wielością rysunków i dostrzeżeń, które autor w tak nagłey podróży porobił i zebrał, a oraz wymagać nie można, aby ie z tą cierpliwością dokonał, iakiey czas wolny dozwala, lub aby zgłębił wszystkie przedmioty, na które zaledwie mógł spoyrzeć. Ztémwszystkiem wyznać każdy musi, iż patrzał na nie okiem artysty, okiem człowieka pełnego rozsądku i rozmaitych wiadomości, okiem nareście przywykłego do podróży; i że w przedstawieniu ich czytelnikowi osobliwszy okazuie talent, gdyż go stawia na mieyscu wędrownika, daie mu uczuć całe to ukontentowanie, które miał dostrze-

gacz, gdy przytém wolnym go czyni od towarzyszących podróży przykrości i przeszkód.

Dnia 25go *Floreal* roku szostego Rp'itey, wsiadł autor w *Tulonie* na fregatę *la Junon* składaiącą, z dwiema innemi, przednią straż armii morskiey do wyprawy egipskiey przeznaczoney. Płynąc, porysował przylądki i wyspy wpadaiące mu w oczy; dostrzegł zdaleka *Sycylii*, którą niegdyś gruntownie przeyrzał, a przez wydany iey opis dał poznać publiczności.

W miesiąc po wyyściu floty z *Toulonu*, wzięta *Malta*, iak gdyby przez zaczarowanie. Dnia 1go *Messidor* z rana odpłynął z niey *Bonaparte*. We dwa dni potém gruba mgła zakryła okręty iego przed okiem floty angielskiey o sześć mil tylko odległey, a nazaiutrz autor powrócił na swoie mieysce do przedniey straży, aby się prędzey dostał do konsula francuzkiego w *Alexandryi*. O godzinie dziesiątey z rana zrobił pierwszy rysunek *wieży arabskiey*, będąc ieszcze w odległości pięciu mil od *Alexandryi*, i ogólny widok tego miasta, iak się okazuie na trzy mile od morza.

Dnia 14. okryli Francuzi brzegi, a w południe już stanęli pod murami miasta, które po dzielnym odporze szturmem zdobyli. Opisuie autor to sławne miasto, albo raczey do opisu *Wolneia* odsyła. Zamiast więc opisywania pamiątek, kładzie Ob. *Denon* w dziele swoiem widoki z różnych stron wzięte. Ze zaś starożytne zabytki tegoż miasta rozmaici wędrownicy opisali i odrysowali, przeto nie powtarzaiąc, co

iuż iest znaiomém, zachowamy się z szczegółami dla pamiątek *wyższego Egiptu*, gdy ie z pierwszym wędrownikiem artystą, zwiedzaiącym tę piękną krainę, poznamy.

Spogląda na wszystko *Bonaparte* wzrokiem orła, i z szybkością lotu iego rozporządza środki ostrożności dla zabezpieczenia miasta. Rusza natychmiast z woyskiem, postępuie przez pustynią dążąc ku *Kairowi*. Dnia 2go *Thermidor* staie przed nieprzyiacielem pod *Piramidami*. Uczyniwszy wódz rozporządzenia woyskowe, daie rozkaz do bitwy w tych słowach: *Jźdcie i myślcie sobie, że z wierzchołka tych pamiątek czterdzieści wieków na nas pogląda.*

Murat Bey rozpoznaie siłę francuzką, a nie widząc iazdy oświadcza, *iż popłata Francuzów iak dynie*. Rozpoczyna się żywa walka, lecz wzgardzona od niego piechota, zastawia mur z nadstawionych bagnetów lekkomyślney śmiałości Mameluków, i rozgramia liczne ich szwadrony, tak dzielnym oporem zadziwione. Przełamani, pierzchaią, a wysłana za niemi pogoń, zupełną w nich rozsypkę sprawuie. Wpadaią razem z niemi żołnierze nasi do obozu, gdzie się okopać chcieli i zabieraią armaty; niektóre oddziały przecinaią im ucieczkę, rozwiiaią się i z ręczney broni strzelaiąc, trupami okrywaią ziemię. *Nil*, który uciekaiący wpław przebyć usiłuią, napełnia się ich ciałami i czerwienieie się krwią zwyciężonych zafarbowany. Wszędzie trwoga i zamieszanie, a wśrod nieładu i zapalczywości bitwy, samo tylko niebo, tak czyste zawsze w tym szczęśliwym kraiu, zachowuie ciszą i wypogo-

dzenie swoie. Z zachodem słońca podbity ieſt Egipt.

Ob. *Denon* chciwy zwiedzenia wszyſtkich części tego kraiu dla poznania go, opisania i odmalowania, towarzyszy generałowi *Menou* w jego do *Delty* wyprawie, iako też do tey części *niższego Egiptu*, którą *Nil* zalewa. Zołnierz, negocyator i malarz na przemiany, korzyſta z każdego momentu spokoyności dla zrobienia iakiego rysunku; ſtały w doſtrzeganiu i uważaniu rzeczy, znosi cierpliwie nieprzyiemne wypadki, i owszem na korzyść swey sztuki, okropności woienne obraca. I tak przy świetle pożaru rysuie wieś *Salmie*, którey zniszczenie ogniem, było ukaraniem zdrady i potrzebne dla bezpieczeńſtwa woyſka.

Dnia 14. *Fructidor* zaszła bitwa na morzu między Anglikami a flotą francuzką, w którey pierwszy raz nie powiodło się Francuzom w tey krainie. Patrzał O. *Denon* na ten okropny widok z wieży *Abou Mandour*, niedaleko *Rozetty*, i przekonał się, żę gdy Francuzi podbili ziemię egipſką, Anglicy, przez nieroſtropność admirała francuzkiego, i przeciw rozkazowi *Bonapartego* czyniącego, który chciał, aby flota francuzka do portu alexandryyſkiego weszła, zachowali panowanie na morzu.

Odwaga żołnierzy i talenta naczelnika z losem walczyć musiały. Korzyſtał Ob. *Denon* z opóźnienia wyprawy ienerała *Menou* do *Delty*, przez niepomyślny ten wypadek zrządzonego, i użyć tego czasu na zwiedzenie uyścia *Nilu* przedsięwziął; a przyłączy-

łączywszy się do karawany, chciał napotkać po drodze rozwaliny *Kanopy*.

„Gdy karawana, słowa są iego, wyruszywszy z miasta, zaczęła się rozciągać po żółtawey i ślniącey się powierzchni wzgórków piasczystych, które otaczaią *Rozettę*, był to widok prawdziwie piękny i uderzaiący; kupy żołnierzy i kupców w rozmaitych ubiorach, sześćdziesiąt obładowanych wielbłądów, tyluż powodników Arabów, konie, osły, piesi ludzie, nieco narzędzi woyskowych, wystawiały ieden z naypięknieyszych obrazów *Benedetta*, lub *Salvatora Rose*.

Po tym przyiemnym opisie następuie wcale odmienny: to iest, pustyni napełnioney trupami i szczątkami floty, na które zaraz Arabowie chciwość swą obrócili. Tak w *Aboukir*, iak i okolicy iego, mało co widać ułomków starożytney rzeźby egipskiey, i ze znacznieyszey ich kupy w jednem, niż po innych mieyscach, wnieść można, iżto są gruzy roskoszney *Kanopy*, albo raczey cudownego w nim kościoła, gdzie starcy młodość, a chorzy zdrowie odzyskiwali.

Obchod uroczystości rocznicy urodzenia Mahometa w *Rozecie*, za powrotem wędrownika naszego z obiażczki części *Delty*, dał mu sposobność odrysowania innego gatunku obrazu. Nie przestaiąc on na uważaniu, maluie różne charaktery rozmaitych rodzaiów ludzi, którzy ludność handlowney *Rozetty* składaią: są zaś tam *Koptowie*, potomkowie dawnych Egipcyan, *Arabowie* naylicznieysi teraz mieszkańcy Egiptu, a ci na trzy zupełnie odmienne i łatwe do rozpozna-

nia dzielą się klassy, to ieſt: na paſterzów, którzy zdaią się bydź pierwiaſtkowemi tego kraiu mieszkańcami; na *Beduinów* napół dzikich, łączących się iedynie dla łupieztwa; i na *Arabów* rolników naywięcey wypolerowanych i zepsutych, tudzież w naywiększey podległości żyiących, a co do kształtu i charakteru bardzo odmiennych. *Turcy* maią poważnieysze piękności, i kształt figury miękkość oznaczaiący, długie brody gęſte, a w całem ciele powagę, albo raczey widoczną ociężałość, która doſkonale własnośc ich piękności wyraża. *Grecy* przeciwnie, dziedziczący piękny kształt ciała, iaki nam ich artyści w posągach wyrazili i podali, daią widzieć w oczach swoich ten dowcip i byſtrość, która sama ich imie każdemu przyiacielowi nauk i sztuk przypomina; a w delikatności i żywości wyrazów ich twarzy i charakteru, doſtrzedz ieszcze można przyczyny i początku tego, co nam ich pamiątki o ich wytworności i guście podaią. Dzisiay chytre szalbierſtwo i oszuſtwo zaſtępuie mieysce tey odważney i zręczney ambicyi, która ich tak sławnemi uczyniła.

Oſtatnią klassę mieszkańców *Rozetty* ſkładaią *Zydzi*, któremi tam równie iak w Europie, wszyscy się brzydzą, lecz ich cierpią. Wszędzie są interesowani, tak dalece, iż ta chciwość zysku, czyni ich złodzieiami. Co się tycze fizyonomii, wspolna im ieſt z Europeyſkiemi; nie można ich nie poznać; lecz będący u nas, są naybrzydsi, gdyż egipscy, zwłaszcza w młodości, maią pewną piękność. Zrobił Ob. *Denon*

szacowny zbiór wszystkich tych charakterów głów, które sam podług natury rysował. W zbiorze tym, są także *Barabrasowie*, mieszkańcy *Nubii*, i nadgranicza *Abissynii*, którzy maią twarze suche i śniadawe raczey, aniżeli czarne. *Maugrabinowie* albo mieszkańcy zachodu; *Adgisowie*, czyli pielgrzymi, pobożni żebracy, którzy ze wszystkich stron Afryki idą kupami do *Mekki* dla wyiednania sobie łaski u proroka i pozyskania prawa, aby przez resztę życia swoiego kłamać mogli, opowiadaiąc w kraiu swoim awantury i osobliwsze zdarzenia tak długiey podróży, które ieszcze wschodnia imaginacya umie przyozdobić. Nareście *Mamelukowie* z *Mingrelii* i *Georgii*. Egipcyanie i Egipcyanki kończą ciekawe porównanie różnych gatunków ludzi osiadłych w naysławnieyszey i naylepiey dziś znaiomey części Afryki.

Dnia 24. *Fructidor* wyiechał znowu nasz wędrownik na zwiedzenie *Delty* wraz z jenerałami *Menou* i *Marmont*, dwunastą uczonemi i artystami, maiąc dla bezpieczeństwa 200. ludzi przydanych. Przeieżdżali przez kray nader ludny, gdzie prawie styka się wieś ze wsią, i po iednodzienney podróży, przybyli do wsi *Metubis*, która podobno z rozwalin starożytnego miasta *Metelis* powstała. Tam odpoczęli i rozerwali się patrząc na skoki tanecznic, podobnych indyyskim i nie mniey powabnych. Nazaiutrz, gdy się zbliżyli do wioski umocnioney, przyięci byli przez gęste z ręczney broni wystrzały, tak dalece, iż zamiast odpocznienia w tém mieyscu, musieli obledz ie, dobywać, wziąć szturmem i zapalić. Bunt po kraiu, i wylew rzeki, zniewolił ich do zanie-

chania dalszey podróży; powrócili więc do *Rozetty*, a ztamtąd do *Kairu*, gdzie wódz naczelny nakazał członkóm Instytutu, aby się zebrały, i posiedzenia swoie, iako też prace urządziły.

Tak sławne piramidy, których wierzchołki przeszło na dziesięć mil od *Kairu* widzieć się daią, i które wędruiącemu rozmaite widoki wystawuią, wzbudziły w Ob. *Denon* chęć, aby im także hołd podziwienia swoiego złożył, przydaniem kilku rysunków do tych, które iuż tak wielu zrobiło. „Chciałbym ie, mówi on, w tym delikatnym i przezroczystym kolorze wydać, iakiego im otaczaiące powietrze udziela; a tę szczególność, iakiey inne pamiątki nie maią, winne są nadzwyczayney wysokości swoiey. Nadto wielka odległość, z którey te piramidy widzieć można, czyni ie nieiako przezroczystemi, nadaie kolor błękitno-niebieski, i boki przez tyle wieków uszkodzone w całkowitości wystawia.„

Wychodził z *Kairu* oddział z 200. ludzi złożony, który wódz naczelny umyślnie dla bezpieczeństwa ciekawych, chcących te wielkie pamiątki obeyrzeć, wysyłał. Łączy się z niemi niezmordowany *Denon*, przepędza noc w *Giseh*, w roskosznym domu wieyskim - *Murat Beja*, obiega przy świetle xiężyca prześliczne ogrody iego, i wystawia nam ie w opisie, dokładnie zbytek wschodni maluiącym, a zupełnie zgodnym z opisem tego kraiu przez *Sawarego.*

Karawana amatorów składała się z 300. osób, licząc w to straż woyskową. Nie mogli wszyscy zwiedzić wewnątrz tych pamiątek; wybrał zatem niektórych kommendant, a między niemi

Ob. *Denon* umieścił. Ten tak opisuje: „Zbliżając się do tych kolosów, kształt ich węgłowy i pochylony zniża ie i ukrywa przed okiem; każdy przedmiot regularny wydaie się wielkim lub małym przez porównanie go z innemi; chociaż więc te massy gaszą wszystkie otaczaiące ie przedmioty, iednak ustępuią iakiey ogromney górze, do którey ie w myśli przyrównywamy: nie może nie dziwić się patrzący, czuiąc w sobie zmnieyszanie się pierwszego wrażenia, iaki w nim sprawił widok tych kolosów zdaleka; lecz za zmierzeniem ich, odzyskuią olbrzymią wielkość swoię. Jakoż sto osób, które za nadeyściem moiém w otworze iedney piramidy stały, zdawały mi się tak małemi, że trudno ich było za ludzi poczytać.„

Tu następuie opis galeryi i izb wewnętrznych, dobrze wiadomy z innych autorów: nie będziemy więc tego powtarzać, lecz co iest prawdziwie nowego w tym opisie, przytoczymy.

„Dwie tylko godziny mogliśmy się zabawić przy piramidach, mówi daley autor; ia półtory strawiłem na przeyrzeniu wewnątrz téy, która była otwarta; wszystkie władze duszy moiey zebrałem, abym zachował w pamięci, com tylko widział: zmierzyłem i odrysowałem wszystko, iak tylko mogłem naprędce. Nabitą miałem głowę wielą rzeczami i rozumiałem, że wiele opowiedzieć mogę; ale gdym nazaiutrz zaczął sobie przypominać, com widział, okazało się, iżby mi tysiąc zapytań czynić potrzeba było. Powróciłem z podróży znużony fizycznie i moralnie, czułem w sobie bardziey zaostrzoną ciekawość

poznania gruntownie piramid, aniżeli, gdym się do nich udał.

Miałem tylko czas przypatrzenia się *Sfinxowi*, godnemu iak naydokładnieyszego rysunku, iakiego dotąd nie mieliśmy. Lubo wszyftko w nim kolosalne, wyrażenie atoli głowy ieft przyiemne i spokoyne; charakter ma sobie dany afrykańfki; lecz ufta maią delikatność w ruszeniu: ieft to robota cudnie wykonana, zdaie się bydź ciałem i życiem. G y takie dzieło robiono, sztuka w naywyższym ftopniu dofkonałości bydź musiała; brakuie tylko tey głowie, co zowią ftylem, to ieft, kształtu otwartego i ślachetnego, iaki Grecy boftwom swoim dawali... Niem łe także wzbudza podziwienie, dokładność budowy i regularność, tak co do kształtu, iako co do pomiaru tych ogromnych, a można powiedzieć, olbrzymich pamiątek, które są oftatniem ogniwem między kolosami sztuki, a kolosami natury.

Opisuie daley *Denon* miafto *Kair*, kwitnące w niem sztuki, i obyczaie mieszkańców; tudzież budowle iego, a w szczególności cmentarze, które tę maią wytworność, na iakiey wielu domom mieszkalnym schodzi. Tu zbacza do szczegółów powftania w *Kairze*; a potem maluie wiernie *Jbisa*, i wypisuie sposoby, iakich teraźnieysi *Psyllowie*, naftępcy sławnych w ftarożytności *Psyllów*, i dziedzice tych zręcznych szarlatanów, w zaklęciu wężów, którym zdaią się rozkazywać, używaią, a w świętym swoim i zmyślonym zapale szaleńftwo *Pitonifsy*, lub arcy-kapłanów *Apollina*, wydaiących wyroki z troynóżka, przypominaią.

Gdy nie mógł naówczas autor bez narażenia się na niebezpieczeństwo przedsięwziąć podróży do góry *Synai*, którą późniey Ob. *Coutelle* zwiedził, bawił się rysowaniem tego co widział. Ale nie długo odpoczynku używał, gdyż opuścił znowu *Kair*, i udał się do ienerała *Desaix*, któremu wódz naczelny żywności i inne potrzeby posyłał. Płynąc *Nilem* odrysował piramidy przy *Ssakhareh*; potém piramidę przy *Međoun* iadąc lądem za kolumną 300. ludzi, wysłanych na wybieranie podatku gruntowego, istotnie na utrzymywanie woyska potrzebnego; w całey zaś tey drodze nie spuścił z oka obyczaiów i zabobonności rozmaitych klass mieszkańców, czego dziennik podróży i rysunki iego są dowodem.

Tu zaczyna się wyprawa mężnego *Desaix*, któremu poruczył *Bonaparte* ściganie *Murat-Beja*, i podbicie wyższego Egiptu, dokąd ten naczelnik *Mameluków*, po przegraney pod piramidami, schronił się. Ruszył *Desaix* z *Kairu* dnia osmego *Fructiđor*, z flotyllą maiącą wspierać postępowanie iego, ułożywszy wprzód czynności swoie stosownie do wyprawy, którą *Bonaparte* przedsiębrał. Po przełamaniu przeszkod, iakich w drodze swoiey od położenia kraiu, wylewów, mieszkańców i broni tak *Arabów*, iako też *Mameluków* doznawał, doścignął naprzeciw *Mansoura* i na brzegu pustyni *Murat Beja*, godnego siebie przeciwnika, który nie z tchorzostwa, lecz przez chytrość i zamierzaiąc sobie odnieść korzyści nad zmordowanemi taką drogą, a oraz do skutków klimatu nieprzywykłemi Francuzami, coraz głębiey w kray ustępował.

„Nie mogąc *Desaix* wysadzić woyſka pod ogniem nieprzyiacielſkim, kazał odſtąpić od brzegów, i wracać się do *Minkia*; ośmieleni tém *Mamelukowie*, napaſtuią łodzie, odpędzaią ich i rozpraszaią grenadyerowie; poczém wylądowanie do ſkutku przychodzi.

Szykuie się woyſko w karabataliony, poſtępuie w pustynią, a barki płyną za niem aż do *Mansoura*. *Murat-Bey* o dwie mile znaydował się; a gdy tylna ſtraż iego uciera się z naszemi, on ſtaie na wzgórkach, ſkąd daie się nam widzieć w całey okazałości wschodniey. Za pomocą perspektyw doſtrzegliśmy osobę iego błyszczącą się od złota i drogich kamieni; otaczali go wszyscy Beiowie i Kiaszeſowie pod rozkazami iego będący. Idą nasi proſto ku niemu; a owa świetna iazda, niepewna zawsze obrotów i czynności swoich, przywitana ogniem ze dwóch armat naszych, bo więcey wziąć nie można było, zatrzymuie się, zwiia i ucieka aż do *Ebelamon*. Scigaiąc za nią, oddaliliśmy się od ſtatków, a przez to zoſtaliśmy bez żywności; trzeba więc było cofnąć się dla wzięcia sucharów. Nieprzyiaciel rozumie, iż uciekamy; uderza na nas z krzykiem do wycia podobnym; armaty nasze odpędzaią tę tłuszczę; lecz odważnieysi napadaią z szablami na piechotę, i dwóch ludzi pod bagnetami naszemi porywaią; noc tylko uwolniła nas od ich zacietości.„

Bitwa ta pierwsza, którą *Desaix* z *Murat Bejem* ſtoczył, była ſtanowiącą, gdyż dała dobrze poznać i nieprzyiaciela, z którym Francuzi mieli do czynienia, i zdatność dwóch naczelników.

Z tego powodu muszę ią całkowicie opisać. — Powracaią nasi do ſtatków, opatruią się w suchary, a odpocząwszy nieco, puszczaią się w swą drogę. Tym czasem *Murat Bey* sprowadza iakąś nieznaiomą osobę do obozu swoiego, która rozgłasza, iż Anglicy w *Alexandryi*, a mieszkańcy *Kairu* będących w tém mieście Francuzów, wyrznęli; i że ta tylko pozoſtała garstka, która dnia wczorayszego uciekała, i wkrótce wygubioną zoſtanie. Naſtąpiła potém uczta, przy czém wyprawiono rozrywkę wyobrażaiącą bitwę, w którey Arabowie zaſtępuiący mieysce Francuzów, mieli rozkaz, aby się dali pokonać. Ukończono ten obchod wesoły zwyczaiem kannibalów, to ieſt, zamordowaniem dwóch ieńców naszych przed dwoma dniami zabranych.

„Dowiedział się *Desaix* o bytności *Murat Beja* w *Sedinam*, i że ruszył dla wydania bitwy; uprzedzić go więc poſtanowił. Jak tylko opuściliśmy kray uprawny, i na gołych równinach, gdzie nas okiem policzyć można było, ſtanęliśmy, odezwały się przeraźliwe okrzyki radości. Ale że iuż miało się ku wieczorowi, odłożył nieprzyiaciel zwycięztwo, którego był pewnym, do dnia naſtępuiącego. Przepędził on noc na biesiadzie; ſtraże iego napaſtowały nasze podczas ciemności nocnych, podrzyzniaiąc nasz ięzyk. Równo ze dniem uszykowali się nasi w karabataliony, maiące po bokach dwa plutony; niebawnie wyſtąpił *Murat Bey* na czele ſtrasznych Mameluków swoich, i 8. lub 10. tysięcy Arabów, okrywaiących rozległość mieysca na milę.

Dolina tylko przedzielała dwa woyska, którą trzeba było przebyć, chcąc uderzyć na oczekującego na nas nieprzyiaciela; ledwie co zobaczył nas w tém nie naylepszém położeniu, aliści otacza nas zewsząd, i z odwagą wyrównywaiącą wściekłości uderza. Sciśnieni nasi, próżnemi czynią usiłowania mnogiego nieprzyiaciela; ogień karabinowy sprząta z nich wielu, i pierwszy ich zapęd wstrzymuie; oddalaią się, iak gdyby dla zrobienia sobie mieysca, i całą kupą na ieden z plutonów napadaią; giną nasi z tego plutonu, a pozostali iakby z natchnienia padaią na ziemię, przez co odsłaniaią nieprzyiaciela wielkiemu kwadratowi swoich: rażą go nasi, wstrzymuią znowu i do cofnienia się zniewalaią. Ranni zabrani z placu; a zdrowi wchodzą do szeregów.

Zwraca się powtornie nieprzyiaciel, nie iuż z krzykiem oznaczaiącym przyszłe zwycięztwo, lecz wściekłość. Równe z budwóch stron męztwo; tamtym dodawała go nadzieia, nam gniew. Rury u karabinów naszych naruszone były od razów ich szabel; konie ich wpadły na szeregi nasze, wcale tém nie pomieszane; lecz na widok bagnetów odskakuią; zwracaią ie przez gwałt ieźdzcowie w nadziei rozerwania ufców naszych. Nie ustępuią Francuzi, przekonani, iż całość ich od połączenia zobopólnych usiłowań zależy; wszędzie rzeź straszna, nie masz iuż bitwy porządney; nadaremne usiłowania Mamelukow sprawiaią w nich zapalczywe szaleństwo; ciskaią na nas broń, którą nas inaczey dosięgnąć nie mogli; i właśnie, iakby iuż więcey bić się z nami nie mieli, rzuca-

ią o ziemię karabiny, pistolety, siekiery i wszelką broń swoię. Pozbawieni koni, czołgaią się pod bagnetami naszemi, usiłuiąc szablą sięgać po nogach żołnierzy francuzkich; umieraiący zdobywa się na siły i walczy ieszcze z umieraiącym; krew ich miesza się razem i w piasek wsiąka. Zawiesili bitwę Mamelukowie, wielu nam ludzi ubiwszy; lecz cofaiąc się nie uciekali, i położenie nasze w niczém się nie polepszyło. Po ustąpieniu zaczęli dawać ognia z bateryi ukrytey, którą ośmią armatami osadzili, a każdy wystrzał sprzątał nam po sześciu i ośmiu ludzi. Wynikła stąd na moment trwoga i nieczynność; liczba rannych coraz się pomnażała. Nakazać ustęp, było to dodać odwagi nieprzyiacielowi, i wystawić się na wielkie niebezpieczeństwo: odwledz go, byłoto powiększać bez potrzeby nieszczęście i na oczywistą wszystkich narazić zgubę. Postępuiąc, trzeba było rannych zostawić, a zostawuiąc ich, było ich podać na śmierć nieuchronną. Jakiż tu dać rozkaz! Zmartwiony *Desaix*, stoi chwilę iak wryty; ogólne w nim dobro przemaga; głos potrzeby zagłuszył krzyki nieszczęśliwych; wypadło iść naprzód. Zwycięztwo lub śmierć pozostały do wyboru; przykre to położenie tak wszystkie interesa połączyło, iż całe woysko zdawało się bydź iedną osobą, a chcąc wyliczać mężnych, trzebaby wszystkich, co ie składali, po nazwisku wymienić.

Lekka artyllerya nasza, którey dzielny *Tournerie* dowodził, cudów zręczności i szybkości dokazywała; i gdy w biegu zrzuca z lawetów kilka armat Mameluków, grenadyerowie nasi nad-

biegaią tymczasem; opuszcza nieprzyiaciel bateryą; iazda i go zdumiona, porusza się, zwiia, ustępuie i znika iak para, a tak dziesięć razy liczniejszy nieprzyiaciel z oczu naszych uchodzi.

„Nigdy, mówi daley autor, nie było bitwy straszniejszey iak ta, która ma nazwisko bitwy pod *Sedinam*, nigdy świetnieyszego zwycięztwa, i skutku mniey spodziewanego. Byłto sen, z którego pamięć tylko strachu pozostała; wystawiłem ią w rysunku. — Chciałem odmalować tę woynę, iaką była, wspaniałą i nieubłaganą, okrutną i śla hetną.

Po uczynionych domysłach o utworzeniu się *Delty*, kierunku wody *Nilowey* w różnych czasach, i niezmiernych robotach Egipcyan około uczynienia pożytecznemi i regularnemi wylewów tey rzeki, przystępuie autor do dalszego opisu kraiu, i przez liczne obrazy, które maluie, mści się nieiako za pisarza *Listow o Egipcie*, którego opisom zarzucano przesadę, i przez długi czas uiąć im wiary usiłowano.

„Przybyliśmy, mówi on, do *Davalta*, piękney wioski, to iest, do pięknego landszaftu; bo w Egipcie, gdy natura iest piękna, iest tém samém przecudowna, pomimo co ludzie do iey przyozdobienia dodać mogą: mówię to chociażbym obraził uwłoczycicielów *Sawarego*, oburzaiących się na prześliczne iego opisy.„

Odmalowawszy autor rozwaliny *Fajoum*, rzuca oko na mieysce, gdzie *Mæris* bydź mogło, i zastanawia się nad baiecznemi robotami, o których z tego powodu historya wzmiankuie.

„Dnia 19. *Frimaire* powrocił *Desaix* z *Kairu*, prowadząc z sobą 1200. iazdy, sześć armat, sześć ſtatków zbroynych i do 300. piechoty; ogółem miał oddział z 3000. piechoty, 1200 iazdy i 8. polowych armat złożony.„

Rusza z *Benezouef* dnia 26. wieczorem w zamiarze ścigania *Murat Beja*. Dnia 17. Grudnia deszcz padał; co dla wszyſtkich było osobliwością, gdyż rzadko pada w tym kraiu, gdzie w przeciągu życia iednego pokolenia raz tylko zagrzmi. Na próżno mniemał *Desaix*, iż dogania *Murat Beia*, walczy z nim i zwyciężą; zręczny *Mameluk* ſtara się niszczyć i wytępiać Francuzów przez uſtawiczne i przyśpieszone marsze, i wprowadzić w pustynią dobrze mu znaiomą. „Pustynia! mówi nasz wędrownik, ſtraszne nazwiſko dla tego, który ią raz widział; horyzont bez granic, którego rozgległość oko merduie, a powierzchnia, ieżeli ieſt równa, trudną do przebieżenia drogę wyſtawia; gdzie wzgórek ukrywa przed tobą, lub odsłania ci zniszczenie i zgrzybiałość wszyſtkiego; gdzie w niezmierney rozległości, same tylko smutne uczucia umysł zaymuią. Ale brzegi *Nilu* wcale przeciwny obraz, bo obraz pięknego i uprawnego kraiu, wyſtawuią. Wszyſtko się tam rusza i żyie.

„Pragnałem widzieć *Hermopolis*, gdzie iak mi wiadomo było, znaydował się sławny portyk. Jak więc uradowałem się, gdy mi *Desaix* powiedział: weźmiemy 300. koni i pobieżymy do *Achmounin*, gdy tymczasem piechota do *Melavi*

pociągnie. Zbliżaiąc się do wzgórka, na którym ten portyk ftoi, widać, iak się na horyzoncie rysuie, i olbrzymi swóy kształt wydaie. Przebyliśmy kanał *Abou-Afsi*, i wkrótce przez kupy gruzów doftaliśmy się do tego pięknego i iedynego ftarożytności zabytku. Nie posiadałem się z radości; byłto, że tak powiem, naypierwszy płód kosztów moich, naypierwszy owoc pracy, i oprócz piramid, naypierwsza pamiątka, będąca wzorem ftarożytney architektury egipfkiey; naypierwsze kamienie w mieyscu przeznaczenia swoiego pozoftałe, które bez naymnieyszey zmiany, czekały tam na mnie od 4. tysięcy lat, abym powziął wyobrażenie o sztukach i dofkonałości w tym kraiu. Gdybyś wyprowadził wieśniaka z chaty iego, i ftawił go zaraz przed podobnym gmachem, łatwoby uwierzył, iż wielka ieft odległość między nim, a temi, którzy go zbudowali. Nie znaiąc się nic na sztuce budowania, powiedziałby: To musi bydź dom Boga; człowiek nieśmiałby w nim mieszkać....

Poiechaliśmy na nocleg do *Melavi*, o pół mile od *Achmounin*. Lecz powie mi czytelnik: Jak to! opuszczasz iuż *Hermopolis* znużywszy mie długiem opisywaniem pamiątek, a nagle się oddalasz od tego, czémbyś mógł mnie interesować? ktoż cię do tego nagli? kto ci przeszkadza? Alboż nie iefteś zjenerałem świałym i sztuki lubiącym? Nie maszże przy sobie 300. ludzi? Wszyftko prawda; ale takieto są okoliczności w podróży, i taki ieft los wędrownika. Jenerał maiący iak naylepszą chęć, ale zaspokoiony naprędce w ciekawości swoiey, mówi do rysuiącego: Dziesięć

iuż godzin siedzą ludzie na koniach; muszę im dać odpoczynek, i nim spać póydą, niech zjedzą wieczerzą. Chętnie się fkłonił do tego artyfta, ile że czuł się sam zmordowanym i głodnym, że czuwał po nocach, po 12. i 16. godzin na dzień z konia nie zsiadał, i że oczy iego przez uftawiczne uważanie osłabły i krwią zaszły....

Wftępowaliśmy na górę *Falut*, gdy nam doniesiono, iż Mamelukowie w *Beneadi* gościli, pobiegliśmy więc ku nim. Znayduiąc roskosz w tém wszyftkiém, co mnie otaczało, biło mi serce z radości, na wspomnienie o Mamelukach, przeciw którym nie miałem żadnego powodu do nienawiści, ile, że nie uszkodzili zabytków ftarożytności, i byli posiadaczami kraiu przez kilka wieków upoważnionemi. Lecz przygotowania do bitwy, tak liczne wyftawiaią poruszenia, tak wielki obraz i tak ważne iey fkutki dla tych, którzy do niey należą, iż mało co mieysca dla uwag moralnych pozoftaie.

Dnia 7. powróciliśmy nad *Nil*, i przechodziliśmy przez plac bitwy, gdzie podczas oftatniey woyny Turków z Mamelukami, *Asan Basza* był pobitym od *Murat-Beja*, i gdzie tenże z 5,000 Mameluków zniósł i rozproszył 18,000. Turków i 3,000. Mameluków tamtemu przychylnych. Towarzyszący nam, iako dozorca fkarbowy, *Malem-Jakob* rodem *Kopt*, a który znaydował się na téy bitwie, opowiadał nam wszyftkie iey szczegóły; okazywał oraz, iak zręcznym był *Murat Bey* w użyciu wszyftkiego na korzyść swoię. Ryczeć więc musiał z gniewu i zaiadłości, gdy przez tenże sam plac przed 1,500 piechoty

naszey w postaci uciekaiącego przechodził. Gdyśmy nad przemianą i niestałością losu zastanawiali się, i daleko w tak interesowną zaszli rozmowę, oddaliliśmy się na przod od woyska około pół mili. Rzekłem naówczas do *Desaix*, iż wcale śmieszną byłoby rzeczą, dla czytaiących potém w historyi, że w rozprawie z pięcią lub sześcią Mamelukami głowę utracił, i że co do mnie, bardzoby mi przykro było, gdybym moię gdzie za krzakiem zostawić musiał, boby tam o niey zapomniano; i w tém mieliśmy *Minchie*. Nadciągnął adjutant *Clement* do ienerała z doniesieniem, iż Mamelucy są w wiosce; iakoż pokazało się ich dwóch, potém sześciu, daley dziesięciu, i znowu czterech innych, nareście i ekwipaże; stanęli oni na wystrzał z karabinu i pilnie nas uważali. Cofać się, byłoby oczywiście podać się w ich ręce: umyślił zatém *Desaix* nie ustępować z mieysca, i udawać postać czyniącego rozporządzenia. Miał zaś przy sobie czterech fizylierów, których coraz w innêm mieyscu stawiał, dla powiększenia ich liczby, a tym czasem pokazała się przednia straż nasza, po czém cofnęli się owi Mamelukowie. Doniesiono nam, iż *Murat-Bey* oczekuie na nas przed *Girgé*; iakoż obił się o uszy nasze krzyk straszny, i wzniosły się tumany kurzawy. Tu *Desaix* pewnym był stoczenia bitwy, którey od dni czternastu szukaliśmy. Pobiegłem z rozkazem, aby piechota na przod postępowała; a iadąc galopem, spostrzegłem ułomki starego gmachu nad brzegiem *Nilu*.

Wystrze-

Wyſtrzelono z armaty na znak, aby iazda nocuiąca w odległości mili nadciągała; w półgodziny byliśmy gotowi do odporu lub zaczepki. Ruszyliśmy w porządku do bitwy na oddział, który zaraz pierzchnął; Mamelucy nawet zniknęli nam z oczu; a tak nie doścignąwszy nieprzyiaciela, przybyliśmy do *Girgé*. Tam zaſtal śmy xiażęcia iednego z *Nubii*, brata panuiącego w *Darfour*; powracał on z Jndyi; i dążył za drugim bratem iadącym przy karawanie, która się z 800. Nubiyczyków z *Sennar*, i tyluż kobiet ſkładała; ci prowadzili zęby słoniowe i piasek złoty do *Kairu*, aby kawy, cukru, szalów, sukna, ołowiu, żelaza, sencsu i daktylów wzamian nabrali. Długośmy rozmawiali z tym młodym xiążęciem, który był żywy, wesoły, zapalony i rozsądny, widać było to wszyſtko z fizyonomii iego. Kolor twarzy więcey niż bronzowy, oczy prześliczne i w piękney oprawie, nos mały, gęba szeroka, ale nie płaſka, nogi, iak u wszyſtkich Afrykanów, cienkie i krzywe. Powiadał nam, iż brat iego ieſt sprzymierzeńcem króla *Bournou*, i handel z nim prowadzi; że w uſtawiczney woynie z królikami kraiu *Sennar* zoſtaie; iż z *Darfour* do *Siouth* ieſt czterdzieści dni drogi, którą odbywaiąc, co ośm dni tylko można doſtać wody. Karawany te muszą znaczny zysk przynosić, tak, aby i koszta i trudy podróży nadgrodziły. Za niewolnicę kupną, a nie wziętą na woynie, daią tylko ſtare karabiniſko, za niewolnika zaś dwa karabiny. Mówił, iż przez czas nieiaki w roku wielkie zimno w kraiu iego panuie, a nie maiąc słowa na wyrażenie *lodu*, powiedział, iż

iedzą u nich wiele takiey rzeczy, która, wziąwszy ią w rękę, ieſt twarda, a potrzymawszy ią trochę, wyślizga się z palców. Wspomnieliśmy mu o *Tombout*, tém sławném mieście, którego byt ieſt dotąd zagadką w Europie. Pytania nasze bynaymniey go nie dziwiły; podług niego, leży *Tombout* w ſtronie południowo-zachodniey kraiu iego oyczyſtego, z którym mieszkańcy tameczni handel prowadzą, a droga do niego sześć nocy czasu zabiera; za piasek złoty przedaią im towary z *Kairu* sprowadzane. Kray ten w ich języku zowie się *Raiem*: nareście, miaſto *Tombout* leży nad rzeką ku zachodowi płynącą (*), mieszkańcy iego są przyiemni i bardzo małego wzroſtu. Żałowaliśmy, iż tak krótko mogliśmy mieć pomiędzy sobą tego interesownego wędrownika, któryby nam wiele rzeczy napowiadał, ile że nie miał w sobie owey powagi muzułmańſkiey, i do tego tłumaczył się łatwo i dobitnie.

Jle mieszkańcy wyższego Egiptu są zręcznemi i nieuſtraszonemi złodzieiami, z naſtępuiącego opisu Ob. *Denon* poznać można; „Każdey nocy wchodzili do obozu naszego iak szczury, a wychodzili z niego, iak nietoperze, unosząc z sobą prawie zawsze zdobycz zabraną. Schwytali ich kilku żołnierze nasi, i zemście swoiey poświęcili, spodziewaiąc się, iż ta surowość sprawi na nich iakoweś wrażenie; podwoiono ſtraże,

(*) *Podług podróży Mungo Park, ta rzeka (Niger) płynie ku wschodowi.*

lecz tegoż samego dnia ukradli nam dwie kuźnie artylleryczne; złapano złodzieiów i rozſtrzelano. Naſtępuiącey nocy wykradziono konie adiutanta ienerała od iazdy; ten założył się, iż nie będzie ſkradzionym; aliści nazaiutrz wzięto mu własnego konia iego, a nawet kawał muru wyłamano w celu porwania samego, coby niezawodnie naſtąpiło, gdyby dzień nie był go uratował.

Dnia 21 pochmurzyło się niebo, i doznaliśmy dosyć przykrego zimna, chociażto był ieden z pięknych dni naszych miesiąca Kwietnia. Widziałem iednak tegoż samego dnia winną latorośl zieleniciącą się, iakby wśród Lipca; gdy tu liście twardnieią, czerwienieią i usychaią, koniec gałązki ciągle zieloność swoię odnawia; toż samo dzieie się z grochem tyczkowym, którego łodyga ſtaie się drewniſtą; miały niektóre 40. ſtóp wysokości, i do wierzchołka drzew dochodziły.„

Możnaż więc wątpić, iż powszechnie dawane Egiptowi nazwiſko kraiu żyznego, nie ieſt mu właściwém?

Czekał z niecierpliwością *Desaix* na nadeyście różnych potrzeb w tyle pozoſtałych na *Nilu*. Jazda ſtała z przodu, przymuszona uſtawicznie walczyć i karać buntowników.

„Dnia 24go, mówi daley nasz wędrownik, żadney o zapasach potrzeb naszych nie mieliśmy wiadomości; dla przepędzenia więc czasu i przerwania niecierpliwości, kazaliśmy sobie powieści arabſkie opowiadać. Arabowie opowiadaią zwolna, i mieliśmy takich tłumaczów, którzy mogli

nadążyć ich opowiadaniu, albo ie mało co spóźniali. Równie smakuią w powieściach, jak za czasów sułtana *Skcherasada* w *Tysiąc nocy i iedna*, i co do tego punktu, *Desaix* i ia byliśmy nieiako sułtanami. Maiąc on nadzwyczayną pamięć, żadney myśli nie przepomniał, i dlatego nic z tych powieści nie zapisywałem, gdyż mi obiecał słowo w słowo każdego czasu wszystko powtórzyć. Tego zaś dostrzegłem, iż lubo historyyki te, nie obfite w prawdziwe i czułe szczegoły, co iest zaletą opowiadaczów północnych, pełne są iednak nadzwyczaynych zdarzeń i okoliczności, które są płodem wygórowanych namiętności. Porwania, zamki, kraty, trucizna, sztylety, zdarzenia nocne, oszukanie się, zdrady, słowem, co tylko zamatwać może powieść i rozwiązanie iey trudném uczynić, wszystko to opowiadacze arabscy w historyykach swoich wydaią; gdy przy tém kończą się bardzo naturalnie, iasno i z zupełném słuchacza ukontentowaniem. Dokładność opowiadania i deklamacya wiele u słuchaiącego znaczą, ztąd iednę historyikę rozmaici opowiadacze koleyno iedni po drugich przed temiż samemi słuchaczami powtarzaią, a zawsze ich również interesuie i bawi; ieden lepiey wyda mieysca czułe i miłosne; drugi bitwy i straszne skutki; trzeci rozśmieszy; krótko mówiąc, opowiadanie historyek zastępuie u Arabów mieysce teatru i widowisk naszych, na które my raz dla sztuki, drugi raz dla uważania gry aktorów uczęszczamy; powtarzania bynaymniey ich nie nudzą. Po skończoney powieści, daią swe zdanie

o niey słuchaiący, i iedni iednemu, inni drugiemu opowiadaczowi przyklaſkuią.

„Maią także Arabowie poetów swoich, a nawet bez przygotowania wierszami mówiących, i tych na uczty swoie sprowadzaią: słyszałem ich; ale gdy pieśni ich nie są w przypowieściach, traca zapewne wiele z wartości swoiey, będąc wytłumaczone; co do mnie, zdawały mi się bydź tylko niezgrabną słów igraszką. Nadto, poeci arabscy wydaią iakieś gwałtowne w całém ciele poruszenia, które im w oczach ludu tamecznego szczególnieyszą zaletę zyſkuią, a podług nas daią im poſtać szalonych, która we mnie politowanie i odrazę wzbudziła.„

Gdy razu iednego uczynił *Desaix* zapytanie biegłemu w prawie człowiekowi, coby sądził o grzmocie; z jak nayw ększą pewnością odpowiedział: „Wiemy dobrze, iż to jeſt Anioł, ale tak maleńki, iż go doyrzeć nie można; przenosi atoli chmury z morza środziemnego na powietrzu do *Abiſsynii*. Gdy złość ludzka dopełni miary, daie słyszeć głos swóy w wyrzutach i groźbach; na dowod, że w mocy iego ieſt ukaranie, otwiera bramę niebieſką, którą błyſkawica wychodzi. Lecz że łaſkawość Boga ieſt zawsze nieſkończona, nigdy Bóg gniewu swoiego w wyższym Egipcie inaczey nie okazał. Chciał mu *Desaix* przyzwoicie ten fenomen wytłumaczyć; ale to tłumaczenie za tak błahe poczytał, iż nawet słuchać go nie chciał..

W tém mieyscu kończy się hiſtorya zimy naszey, i nie mam co więcey o niey powiedzieć.„

„Przez dwadzieścia ieden dni znużeni byliśmy samą nieczynnością; wiedziałem, iż się w bliskości *Abidus* znayduię, gdzie *Osimandue* kościoł *Memnona* wystawił. Naprzykrzałem się ienerałowi *Desaix*, abyśmy aż do *El - Araba* ciekawość naszę posunęli, gdzie, iak mi codziennie mówiono, były rozwaliny: ale *Desaix* zawsze mi odpowiadał: sam cię tam poprowadzę; *Murat-Bey* iest tylko w odległości dwóch dni drogi; nadciągnie po iutrze i zaydzie bitwa; zniesiemy woysko iego, poczém o samych tylko starożytnościach myśleć będziemy, i sam ci do wzięcia ich wymiaru dopomogę....

Podbicie Egiptu, które się tak świetnie przez bitwę rozpoczęło, równie świetny miałoby koniec przez wygraną pod *Tebami*, gdyby podobną rzeczą było przywieść *Murat - Beia*, tego to *Fabiusza* naszego, do stoczenia walki. Jleż to podięliśmy trudów dla téy bitwy, która się nam ustawnie marzyła. Lecz *Desaix* nie był zepsutém dzieckiem fortuny, i gwiazda iego była za chmurą; nie mógł się doświadczeniem przekonać o niemożności naszey w doścignieniu nieprzyiaciela, którego goniliśmy; ani chciał słuchać o tém, coby nadzieie iego nadwątlało. Mieliśmy artylleryą, piechotę i iazdę zbyt zaciężką, a chociaż znaydowała się i lekka konnica, ta nie wyrównałaby chęci iego; pewny iestem, iż żałował, że nie był prostym kapitanem, aby w nadzwyczaynym zapale wziąwszy kompaniią swoię, mógł ścigać i walczyć z *Murat-Beiem*.

Zbliżaiąc się do *Tintyra*, ośmieliłem się wspomnieć mu o zatrzymaniu się w mieyscu; lecz bohatyr odpowiedział mi z urazą, która ie-

dnak była momentalną, gdyż ochłonąwszy, przybył do mnie, i dzieląc przywiązanie moie do sztuk, okazał się ich przyiacielem, a może większym odemnie. Obdarzony delikatnością dowcipu prawdziwie nadzwyczaynego, połączył miłość ku temu, co iest przyiemném, z mocną żądza chwały, a do obszernych wiadomości iakie posiadał, chciał przydać te, których nie miał czasu wydoskonalić. Ciekawość iego była zawsze czynna, stąd obcowanie z nim sprawiało przyiemność, i rozmowa była zawsze interesuiąca. Co się tycze ślachetności sposobu myślenia, i piękności charakteru iego, cóż można przydać do wyrazu samych nieprzyiaciół, których tak mężnie gromił, a po zwycięztwie tak się wspaniale z niemi obchodził? Po ukończoney wyprawie do wyższego Egiptu, znany był pod nazwiskiem *sprawiedliwego Sultana*, które mu wszyscy mieszkańcy dawali; a do tey pochwały cóż więcey dodać można?

Przystępuie potém wędrownik do opisu starożytności w szczegółach; my to tylko wspomniemy, co osobliwsze wrażenie na umyśle iego sprawiło, na umyśle wolnym od wszelkiego systematycznego i szkolnego przesądu.

„Spostrzegłem kościoł w *Tintyra*; co tylko dotąd w sztuce budowniczey widziałem, nie mogło tu służyć do umiarkowania podziwienia moiego. Gmach ten zdawał się nosić cechę pierwiastkową, i miał postać kościoła; chociaż tylko same rozwaliny z niego pozostały, uczucie cichego poszanowania, iakie we mnie sprawił, iest tego naylepszym dowodem, i bez stronności ku

ftarożytnościom powiedzieć mogę, iż całe woyſko tém uczuciem przeniknione było... Nic proſtszego, nic porządnieyszego, iak ſkład tey budowli. Nie przeiąwszy nic Egipcyanie od innych, żadney też obcey ozdoby nie przydali do tego, co im sama potrzeba wſkazała. Porządek i proſtota, były ich zasadami, a te do naywyższego ſtopnia doprowadzili; tych się zasad trzymaiąc, tak dalece od nich odſtąpić nie chcieli, iż lubo gmachy swoie obładowali napisami, obrazami z hiſtoryi i umieiętności wziętemi, żaden przecięż rys pierwszy nie ieſt zaćmiony ozdobami, i zdawał się bydź dla nich świętym i nietkniętym; wszyſtko, co zbliſka ieſt ozdobném i kosztownem, znika zdaleka, a to iſtotne i zawsze wielkie prawidło dobrze widzieć się daie. Nie pada deszcz w tym klimacie; nie masz przeto dachów i wyſtaw w ich gmachach. Pochodziſtość ścian ieſt gruntem trwałości i mocy; tey się oni we wszyſtkiém w budowaniu trzymali, sądząc, iż bezpieczeńſtwo w budowli ieſt rzeczą naypierwszą, i prawdziwą iey piękność ſtanowi. Nieśmiertelność Boga wyobraża u nich wieczno-trwałość przybytku iego; ozdoby ich zawsze rozsądne, zgodne i znaczące, dowodzą pewności ich zasad, rzeczywiſtego guſtu i głębokiego rozumowania; a chociażbyśmy ſkądinąd nie mogli się przeświadczyć, iak daleko w umysłowych umieiętnościach poſtąpili, sama ich sztuka budowania, iakiey ieszcze ślady zaſtaliśmy, powinna nas przekonać o ſtarożytności tego narodu, o iego doſkonałości i poſtępie w umieiętnościach, o charakterze i powadze iego....

W rozwalinach *Tintyry* zdawali mi się Egipcyanie olbrzymami... Malowanie przydawało ieszcze piękności rzeźbie i architekturze, a wszystko razem stanowiło przyiemną oczom ozdobę, która bynaymniey nie psuła prostoty i powagi całey budowy. Malowanie u Egipcyan służyło tylko do przyozdobienia, i zdaie się, że nie było oddzielną sztuką. Rzeźba wydawała się w hieroglifikach, i właśnie używano iey tylko w architekturze. Architektura zatém była sztuką nayprzednieyszą, a użyteczność była iey naycelnieyszym zamiarem.

My Francuzi, z przyrodzenia niecierpliwi, zdumieliśmy się i prawie przestraszyli, widząc ciągłą wytrwałość ludu, który te gmachy wystawił: we wszystkiém iednostayna pilność i praca, co daie powód do sądzenia, iż gmachy egipskie nie były dziełem królów, lecz że ie kosztem narodu pod okiem kollegiiów i kapłanów stawiano, i że buduiący ie artyści, mieli sobie przepisane pewne prawidła. Z czasem doskonalili może nieco tę sztukę; lecz każdy kościoł tak iest iednostaynym we wszystkich częściach swoich, iż wszystkie zdaią się bydź podług rysunku iedney ręki; nic lepiey, nic gorzey, nic nie uchybionego w żadnym, wszędzie zgodność panuie...

Co się tycze figur ludzkich, iako nie biorący nic od innych narodów, kopiiowali własną swoię naturę, która iest raczey przyiemną, niż piękną. Postawa kobiet, podobną iest postawie pięknych kobiet dzisieyszych; okrągłość i przyiemność twarzy; mały nosek, oczy długie, nie bardzo otwarte i w kącie zewnętrznym wydatne, tak,

iak u wszyftkich narodów, gdzie oko upał słoneczny lub białość śniegu razi.

Bez dania rozkazu, bez pozwolenia, każdy żołnierz zboczył z drogi, i biegł do *Tintyry*, gdzie całe woyſko z własney swoiey ochoty resztę dnia przepędziło. Przyszedł do mnie wieczorem *la Tournerie*, officyer odważny, pełen dowcipu i guftu, i powiedział mi: „Od czasu przybycia moiego do Egiptu, zawiedziony w mniemaniu moiém o tém, co mi o nim powiadano, byłem ponury i słaby. *Tintyra* mię uleczyła; i widziane dzisiay przezemnie rzeczy nadgrodziły mi wszyftkie poniesione trudy. Cóżkolwiek wyniknie dla mnie z dalszey wyprawy, cieszyć się będę całe życie, iż do niey należałem, przez pamięć tego com w dniu tym oglądał.„ Możeż bydź nad to pięknieysza pochwała sztuki budowniczey egipskiey? ...

O godzinie 9. minąwszy pasmo gór, przybyliśmy do naysławnieyszey Egiptu pamiątki: spoftrzegliśmy z nagła mieysce w całey rozległości, gdzie ftały ftarożytne *Teby*. Miafto to, którego obszerność w jednem wyrażeniu odmalował nam *Homer*, miafto *ſto-bramne*, iak poeta wyraził, a co wszyscy dobrą wiarą od tylu wieków powtarzaią; miafto nareście zakryte zasłoną taiemnicy, a która kolosy nawet powiększa, tak mocno imaginacyą naszę uderzyło, iż woyſko na widok rozrzuconych szczątków iego, zatrzymało się bez rozkazu, i klaſkało z radości, iak gdyby opanowanie gruzów tey ftolicy, było celem chwalebnych trudów iego, i podbicie Egiptu ftanowiło. Odrysowałem ten pierwszy widok czémprędzey,

właśnie, iak gdybym się mógł obawiać, aby mi *Teby* z oczu nie zniknęły, a w rysowaniu go, kolana żołnierzy przeiętych grzecznym zapałem, służyły mi za ftoliki, ciała zaś ich za cienie, ile że słońce mocno pod ow czas, dogrzewało, gdym tę scenę na papierze wydawał. Cztery mieściny wiodą spór o gruzy miafta *Tebów*, a rzeka kręta w biegu swoim, zdaie się pysznić ieszcze, iż rozwaliny iego oblewa. Nachylił się dzień do wieczora, i powróciłem do siebie odurzony tylą przedmiotami, które w tak krótkim czasie widziałem; miałbym czém przez miesiąc ciekawość moię nasycić, co w dwunaftu godzinach obeyrzeć musiałem.

„Dnia 9go przybyliśmy z rana do *Esné*, która ieft oftatniém znacznieyszém miaftem w Egipcie. W wigilią, musiał ie *Murat-Bey* na kilka godzin przed nadciągnieniem iazdy naszey, opuścić, i spalić część namiotów, iako też bagażów, mogących marsz iego opoźnić. Sądziliśmy więc, iż ma zamysł uftąpić z Egiptu, i zapuścić się wgłąb *Nubii*, a to w nadziei, że nas przez to znuży, i do podzielenia się na części zniewoli, gdyż kray tameczny nie był w ftanie wyżywienia woyfka w kupie zoftaiącego: okoliczność ta obiecywała mu, iż zgromadziwszy siły swoie, będzie mógł nadeyść przez puftynią, i na oddziały nasze uderzyć...

„Wraca się znowu nasz wędrownik do rozwalin *Tebów*, i maluie ich szczątki mniey wprawdzie dofkonałe, niż w *Esné* i *Tintyrze*, lecz bardziey kolosalne, gdyż *Teby* ciągną się wzdłuż na półtrzeci mili; aby obiedz konno obwód nay-

większego w *Tebach* kościoła, otoczonego różnemi pamiątkami, potrzeba iechać kłósem przez 25. minut; ieſt to kościoł naydawnieyszy i naywiększy, iaki mógł bydź kiedy wyſtawionym. Spoyrzawszy na całą kupę rozwalin, omdlewa imaginacya na samę myśl ich opisania; nie mogąc zaś zrobić ich planu, przestać musiałem na proſtém wyrażeniu, abym się kiedyś zapewnił, iż to, co widziałem, znaydowało się w rzeczy samey. Z dwóchset kolumn ſkładaiących sam przysionek kościoła, naymnieysze maią siedem ſtóp średnicy, a wielkie iedenaście; w obwodzie iego są ieziora i góry; dla powzięcia zaś prawdziwego wyobrażenia o całey iego wspaniałości, potrzeba sądzić, iż śni się człowiekowi, gdy o tém wszyſtkiém czyta, gdyż nawet patrząc zdaie się, że ten widok nie na iawie, lecz we śnie ogląda.

„Pomimo zbytecznego upału słonecznego w samo południe, odrysowałem bramę kościoła, będącą teraz bramą miaſteczka *Luxor*. Nic wspanialszego, a razem nic proſtszego nad to, co wniyście do niego ſkłada; żadnego miaſta na świecie wiazd nie ieſt tak wiele oznaczaiący, iak tey nędzney mieściny, zaledwie dwa lub trzy tysiące mieszkańców liczącey, którzy gnieżdżą się w gruzach tego kościoła, a i tak nie znać, aby w nim kto mieszkał.„

W tych rozwalinach kościoła *Tintyry*, dziś *Berbe*, (tak zowią Arabowie wszyſtkie ſtarożytne pamiątki), odrysował Ob. *Denon* sferę niebieſką. Zebrał tamże napisy greckie, umieszczone

przez zgromadzenie kapłanów ku pamiątce cesarza rządzącego naówczas państwem rzymskiém, którego Egipt był prowincyą.

Daley opisuie mnóstwo robaków podobnych do szarańczy, która była iedną z kar przesłanych na Egipt: nie przeliczona ich liczba, pożerała wszystko, iak mówi wędrownik, co tylko na ziemi znalazła; zatrzymywała się na każdym krzaczku roślin, a pożarłszy go, na inny przelatywała. Robactwo to chude, żywe i rzeźkie, iak Arabowie Beduinowie, na puszczy się mnoży.... Kolor ich różowy z czarnemi cętkami; są dzikie, mocne i trudno ie złapać... Maią długości przeszło na dwa cale.

Kładzie potém autor niektóre uwagi nad chodem i nałogami wielbłądów i dromaderów. Widział ie zaś idące z karawaną do *Kosseir* nad morzem czerwoném. W mnieyszym nad kwadrans przeciągu czasu może dromader uyść milę. Brzegi morskie w okolicy *Kosseir* nader są ubogie i puste; ale morze obfituie w ryby, skorupy i korale; tych tak wielka iest obfitość, iż podobno od nich morze to *Czerwoném* nazwano, bo piasek iego iest biały.

Wpół trzecia dnia powróciliśmy; lecz ostatniego nie mogliśmy iuż odprawiać podróży. Z trudów wyschłem, mówi autor; orzeźwiałem się tylko melonami wodnemi i kąpaniem się w *Nilu*. Po ośmio dniowém przemieszkaniu na pustyni, naymnieysze wrażenia przebudzały zmysły; nie potrafię tego wyrazić, com czuł, gdy leżąc nad brzegiem *Nilu*, w nocy słyszałem świstaiący wiatr pomiędzy gałęziami drzew, i przeciskaiąc

się między liściami palmowemi, coraz silniey powiewaiący; wszystko się ruszało, wszystko ożywiało; życie było w powietrzu, i natura niém oddychać się zdawała. Wreście, przekonałem się w całey téy podróży, odprawioney w naygorszey porze roku, a którey nam niebezpieczeństwa powiększano, iż byle się odważyć, niebezpieczeństwo znika przed temi, którzy się niém ustraszyć nie daią.

Ob. *Gerard* i ośmiu członków kommissyi sztuk popłynęli w górę *Nilu*, z rozkazem zmierzenia wysokości wody iego; okoliczność ta posłużyła mi do rozpoczęcia zn•wu wędrowki.

Dzieło *Denona* zamyka ciekawy opis malowania znalezionego w grobach królów tebańskich. Szkoda, iż autor nie miał tyle czasu, aby mógł był odrysować szczegóły, wiele światła daiące względem ubioru, obyczaiów, sztuk i obrządków egipskich, które też malowania iak naydokładniey wyrażaią.

„Nakoniec, oderwano mnie, mówi *Denon*, od tych grobów po trzech godzinnem tam zabawieniu się, a gdzie miałbym się był czém przez trzy dni zatrudnić. Wyrażenie taiemnic wiary Egipcyan, w tych pieczarach, i wewnętrzna ich okazałość, tudzież mnostwo drzwi broniących przystępu do nich, przekonały mnie, iż tenże sam duch religiyny, który wystawił piramidy, przyozdobił pieczary.

FILOZOFIIA.

MORALNOŚĆ.

O Cnocie.

Nayważnieyszą w Filozofii ieſt rzeczą, utworzyć sobie dokładne wyobrażenie cnoty. Bez téy zasady cała budowa się chwieie; na mieysce rzetelnych, uroione tworzemy powinności, i ſtaiemy się złemi, chcąc bydź dobremi.

„Cnota nie może bydź czém innem, tylko pełnieniem dobrego.

„Dobrém nie może bydź tylko to, co się przyczynia do szczęśliwości powszechnéy.

„Przeto, cnotą ieſt każda ſkłonność duszy, zmierzaiąca do szczęśliwości powszechney.

„Podobnież wyſtępkiem nie może bydź tylko pełnienie złego.

„Złem zaś nie może bydź tylko to, co szkodzi szczęśliwości powszechnéy.

„Zaczém wyſtępkiem ieſt każda ſkłonność, zmierzaiąca do uszkodzenia szczęśliwości powszechnéy.

„Mówię, szczęśliwości powszechnéy; gdyż dobro mnieysze większemu poświęcać się powinno, a bydź może szkodliwe ogółowi, co ieſt pożyteczne części.

Mówię *ſkłonność*; gdyż powód nami kieruie, on nadaie wartość naszym sprawom, i że też sprawy mogą bydź pożyteczne nie będąc cnotliwemi: bo ieżelibyśmy myślą dopu-

szczenia się złego, zrobili dobrze przez niewiadomość, nie przeto mniey przewiniamy.

Chęć sama prawie tyle znaczy, co uczynek. Jeżeli się nie mścisz dlatego, że nie masz sposobności, lub przez boiaźń; ieżeli nie uciemiężasz tylko dlatego, że ci zbywa na potędze, tedy nie popełniasz złego, iedynie przez przypadek, czyli okoliczności od ciebie niezawisłe. Rownie zamiar dobry, czyli chęć szczera dobrze czynić, chociażby bezſkuteczna, zawsze ieſt cnotą, gdy możność uiszczenia oney od nas nie zależy, bo za wolą tylko naszę odpowiadać winniśmy.

Arcy ważną ieſt także rzeczą w właściwém brać znaczeniu dobro powszechne, które się ſkłada z większéy liczby dóbr szczególnych osób. Nadużycie tego wyrazu, aż nadto bywa pospolite. Z tegoż dobra powszechnego wyłącz dobro iedney osoby, potém dobro iedney klassy ludzi, i tak coraz daley; nakoniec zniknie ono zupełnie. Uszkadzać iednemu bez konieczney potrzeby ochronienia wielu, ieſtto ranić cały naród. Dobrze zrobić iednemu lub kilku, ze szkodą wielu, ieſt zbrodnią, nie zaś cnotą.

Daymy naprzykład, że maiąc sobie zoſtawioną moc mianowania osób na urzędy publiczne, mianuiesz nań osobę niezdatną; ſtaiesz się względem niey dobrodzieiem, ale uszkodzicielem społeczności: uszkadzasz iey w rzeczy nayszacownieyszéy, to ieſt w dobrém zaradzeniu, i ſtaiesz się uczeſtnikiem niesprawiedliwości, których się twóy wybraniec dopuści przez swoię ciemnotę lub podłość.

Nie

Nie masz prawidła filozoficznego, ktoreby się mogło przyſtosować ſtale do wszyſtkich okoliczności, nad to iedno: *działać zawsze sposobem zgodnym z interesem powszechnym.* Ta iedna tylko maxyma nie podlega żadnemu wyiątkowi: może ona bydź doſtatecznym przewodnikiem dla człowieka oświeconego; wszyſtkie inne prawdy z niey wypadaią. Można ią nazwać *początkiem początków* (*), lub kamieniem probierſkim wszelkiey wartości moralney: ale prawe oney ſtosowanie, pomimo iey pozorney proſtoty, wymaga znaiomości wyższych. Gmin więc w przedmiotach głównych powinien się spuszczać na swych zwierzchników, albo na światło naylepiey widzących rzeczy filozofów, pomniąc, iż lubo rzeczony początek ieſt niewzruszony, co do iſtoty swoiey, ztémwszyſtkiém prawidła iego mogą bydź różne, podług różności ſtosunków z interesem powszechnym. Rzeczy bowiem koniecznie potrzebne w iednym, ſtaią się niebezpiecznemi w drugim czasie, i rozmaite bydź mogą drogi do iednegoż celu.

Marzec 1803. W

(*) *Początek tu oznacza prawdę ogólną, która obeymuie w sobie prawdy szczególne.*

MEDYCYNA.

Niebezpieczne ſkutki Imaginacyi przez P. Hufeland.

Zadna władza duszy nie ukazuie nam tyle osobliwych i sprzecznych zjawień(fenomenów),iak imaginacya. Ta władza dana była nam za dobroczynną przyiaciołkę w tém tak nędznem i doczesném życiu: przez nię odbieramy w smutku pociechę, a uświetnienie w szcz śliwych godzinach; przez nię czuiemy żywo to, co ieſt dobrém i pięknem w cnocie i prawdzie, dopóki w należytych zoſtaie zakresach; lecz gdy one przeſtąpi, wtedy ſtać się może nayſtraszliwszą tyranką, wydzeraiącą spokoyność, szczęście a nawet i całą naszę exyſtencyą. Nayważnieyszą więc ieſt rzeczą mieć się przeciw niey na oſtrożności, i tak się usposobić, ażebyśmy zawsze pewną nad nią moc utrzymywali. Dowiodę przykładem, którego ſkutku byłem świadkiem, że to prawidło życia wielce ſkutkuie na nasze działania fizyczne.

Stopniowania, które przechodzi ta, tak osobliwa choroba z imaginacyi pochodząca, są rozmaite. Od naypierwszego momentalnego wyobrażenia, gdzie coś czuiemy, co nie exyſtuie, aż do zupełnego zawrotu naszego czucia, pokazuią się różne ſkutki, podług rozmaitości ſtopnia złego, przyczyn i natury każdey w szczególności osoby. Po większey części to, co nazywamy przypadkami hipokondrycznemi, hiſterycznemi, lub chorobami nerwów, w iſtocie samey ieſt ſkutkiem uroienia. Zwyczaynie naśmiewaią się ludzie z tego,

co ieſt uroieniem; lecz bardzo niesprawiedliwie czynią. Nie znam okrutnieyszey i prawdziwszey choroby iak ta, gdzie czucie naszego bytu samo cierpi, i lżey ieſt znosić prawdziwą chorobę, iak uroioną. Tam zoſtaie mi ieszcze ucieczka do mnie samego, i zawsze ieſtem w ſtanie, zebrawszy cokolwiek mocy duszy, uważać chorobę za coś odłącznego i obcego odemnie: lecz tu móy duch własny, który dać mi może pocieszenie i moc, chorym ieſt, a cierpienie ſkłada cząſtkę moiego bytu. W prawdziwych chorobach dosyć ieſt usunąć przyczyny, ażeby się spodziewać pomocy; lecz w uroionych przeciwnie, zwyciężać potrzeba przyczyny, a nayſkutecznieysze lekarſtwa bynaymniey nie ſkutkuią, gdyż takowe nie działaią na uroienie.

W tak nieszczęśliwych osobach mieszaią się co moment ich prawdziwe czucia z przywidzeniami: nic iuż dobrego nie widzą, ponieważ przywykli są widzieć wszyſtko w zwierciedle swoich uroień, a wszyſtkie wrażenia odbywaią się tym lub owym sposobem; wreście dochodzą do tego ſtopnia, że albo sami sobie iuż nie ufaią, żyiąc z sobą w wieczney sprzeczce, albo też zoſtaią piłką, z którą uroienie czyni nayosobliwsze igrzyſka, przedſtawiaiąc im zjawienia, których poiąć nie może roſtropny i zimno uważaiący człowiek. Tymto sposobem bydź może, że ieden mniema się bydź ziarnkiem ięczmienia, zoſtaiąc w uſtawney obawie, ażeby go kury nie zjadły; drugi się sądzi bydź boſtwem: ten znowu zupełnie przekonany, iż ieſt ze śkła, i że nie potrzeba go się dotykać, po-

nieważby się słutkł; inny się rozumie niżnikiem winnym, który unika króla tegoż koloru. Tym to sposobem powstaie osobliwa choroba, w którey się dwa razy widzimy, i w którey widziałem uwagi godny przykład, gdzie osoba uroiona nayniezności eyszą się stała, dla tego który ją uroił; wszędzie i bardzo nie w czasie drogę mu zastępowała, i przez nieodstępne towarzystwo nieszczęśliwy oryginał prawie do rozpaczy przyprowadzała.

Wiedzieć zaś należy, iżto był człowiek, który wyiąwszy powyższe uroienie, posiadał zdrowy rozum, i wszystkie sprawy swoie czynił porządnie i regularnie. Zaprzeczyć temu iednak nie można, iż to zjawienie czasem też i nie z wewnętrzney, lecz zewnętrzney pochodzi przyczyny, osobliwie bydź może skutkiem odbiiania się promieni światła, iak przykład sławnego *Kerslinga* dowodzi. Pracował on dnia pewnego nad wieczorem w swoiem laboratorium, gdzie powietrze przez mnóstwo lekarstw i trupów ściśnione i parowaniami obciążone było. Spoyrzawszy raptownie w górę, uyrzał naprzeciwko siebie w drugim końcu sali całą swą figurę siedzącą. Wstał, ażeby lepiey rozpoznał to zdarzenie, lecz gdy się zbliżył, zniknęło; wrócił na to samo mieysce, i powtórnie ten sam widok obaczył. Gdy z drugiego końca sali znowu nic się nie pokazywało, wniosł, iż wszystko zależało od padnienia kątowego promieni światła, i że całe to zdarzenie skutkiem było parowania znayduiącego się w sali, które za pomocą słońca zachodzącego, skutkowało iak zwierciadło.

Przez ſkutki uroienia sny i przeczucia śmiertelnemi ſtać się mogą; i zawsze to miałem za bardzo smutny znak, kiedy mi chory lub iego przyiaciele mówili, iż krótko przedtém miał sen lub przeczucie śmierci swoiey, albo że się okazał duch grożący onemu. Było to po części pewnym dowodem, iż choroba u tego chorego głęboko miała swoie siedliſko, i że iuż przed okazaniem się iey, układ w nim nerwów i zródło przedſtawień, było w takim ſtopniu zniszczone, że był mocny roić sobie tak żywe wyobrażenia. Można z tego po części wnosić, iż takowe przekonanie śmierci czyni chorobę ſtraszliwszą, i lekarſtwa nieſkutecznemi, a osobliwie osłabia leczącą naturę, bez którey czczą ieſt cała sztuka lekarſka.

Nakoniec prawdziwe choroby przybrać mogą przez wpływ uroienia, wcale niezwyczayne i nay-gorsze modyfikacye, a nawet przez nie i powſtać mogą. W tym przypadku lekarz w żadney xiążce lekarſkiey nie znaydzie pomocy i ratunku, a iescze mniey dokaże, gdy chorego chce przekonać, iż to wszyſtko ieſt uroieniem. Jedyny sposób, który go może wyprowadzić z przykrego położenia, ieſt szczęśliwa myśl, lub iakikolwiek sposób, przez który imaginacya może bydź naprowadzona na inny przedmiot: tak ſkutki iey ſtaią się mniey szkodliwemi, lub też zupełnie zniszczone zoſtaią.

Wiadomo ieſt, iak tego wyleczono, który się mniemał bydź umarłym, i nic ani ieść, ani pić nie chciał. Pochowano go zwykłym obrządkiem w piwnicy: ieden z przyiacioł iego rozkazał

się w krótkim czasie potém w trunnie do teyże piwnicy zanieść: przyniosł z sobą dobrą kwotę różnego pokarmu, i zaręczył mu, że na drugim świecie iedzą i piią. Dał się namówić i został wyleczonym. Jnnemu, który sobie uroił, iż był bez głowy, dowiedziono fałsz tego uroienia, gdy mu wsadzono na głowę ciężki kapelusz z ołowiu: ciężar iego dał mu uczuć w krotkim czasie, iż ma głowę. Naygorzey ieſt, gdy uroienie zwraca się na rzeczy, które wreście przez żywe wyobrażenie sprawdzić się mogą! Tego rodzaiu był przypadek, który sam widziałem, sam leczyłem chorego, i który pewno należy do nayoczywiſtszych dowodów zbyt natężonego uroienia.

Szesnaſto-letni młodzieniec, słabych i zbyt czułych nerwów, lecz zupełnie zdrowy, wychodzi mrokiem z izby swoiey, powraca raptownie z bladą przelęknioną twarzą, i powiada drżącym tonem swoiemu przyiacielowi, z którym razem mieszkał, że poiutrze o godzinie dziewiątey umierać musi. Przyiaciel iego poczytuie tę raptowną odmianę młodego i wesołego człowieka za osobliwą; pyta się go o przyczynę, a gdy mu iey nie chce obiawić, szuka sposobu odwrócenia go od takowey myśli i czyni ią śmieszną. Lecz to wszyſtko ieſt bezſkuteczne, młodzieniec uſtawicznie powtarza, iż śmierć iego ieſt pewna i nieuchybna. Zeszło się wnet kilku przyiaciół usiłuiąc go wyprowadzić z tego błędu, przez wesołość, żarty, a nawet i małe szyderſtwa. Siedział między niemi w ponurém zamyśleniu, nie uważał na nic, wzdychał i na końcu zaczął się

gniewać, gdy z niego dłużey szydzić chciano. Spodziewano się, że noc przez spokoyny sen przemieni takową fantazyą; lecz nie spał i nie czém innem całą noc zatrudniał się, iak bliſką śmiercią. Kazał mnie rano do siebie przywołać; znalazłem zdrowego człowieka, który cały był zaięty przygotowaniami do swoiego pogrzebu, żegnaiąc się nayczulszym sposobem ze swoiemi przyiaciołmi, i pisząc właśnie liſt do oyca, który był podówczas wyiechał, z pożegnaniem i oznaymieniem iż iutro o godzinie dziewiątey umrze. Roztrząsałem iego ſtan ſizyczny, lecz nic nadzwyczaynego nie doſtrzegłem; dawał się dość iawnie poznawać w nim powszechny kurcz nerwów przez bladość twarzy, zapłakane oczy, przez ziąb powierzchownych części, i mały ściągnięty puls.

Starałem się uprzątnąć uroienie iego, nie maiące żadney zasady, i dowodziłem mu, że człowiek którego ſiizyczność w tak zdrowym znayduie się ſtanie, wcale się tak bliſkiey śmierci obawiać nie powinien. Zebrałem całą moię wymowę i powagę lekarſką. Lecz to wszyſtko nie uczyniło naymnieyszego ſkutku; chętnie mi przyznał, że ia iako lekarz nie znayduię w nim żadney przyczyny śmierci; lecz że to ieſt szczególny iego przypadek, że bez naturalney przyczyny, iedynie przez nieodmienny wyrok, teraz umierać musi, i choć nie może od lekarza żądać, aby mu wierzył, pewnym ieſt, iż go iutrzeysza śmierć przekona. Nie zoſtało mi więc nic do czynienia, iak mu oświadczyć, że w tym przypadku przymuszony ieſtem z nim się obeyść iak z chorym, i przepisać mu potrzebne lekarſtwa.

Odpowiedział na to, bardzo dobrze, lecz WP. zobaczysz, że lekarſtwa nie tylko mnie nie uleczą, lecz wcale żadnego ſkutku nie uczynią. Czas był drogi, zoſtawało mi tylko ieszcze 24ry godzin do kuracyi. Osądziłem więc za naylepszą rzecz oswobodzić go z natężonego uroienia, przez mocno wzruszaiące, a chorobie opór czyniące lekarſtwa. W tem przedsięwzięciu przepisałem mu tęgie lekarſtwo na womity i laxowanie, kazałem położyć wezykatorya na obiedwie nogi, i dawać drażniące zbyt kiszki enemy. Wszyſtko pozwolił z sobą czynić, lecz zawsze z tém zapewnieniem, że ciało iego iuż ieſt na pół martwém, i że lekarſtwa nic ſkutkować nie będą. W iſtocie dowiedziałem się z podziwieniem, gdym go wieczorem nawiedził, że lekarſtwo na womity prawie nic nie ſkutkowało, a wezykatorya nawet ſkóry nie zaczerwieniały. Wtedy zupełnie nad niewiarą naszą tryumfował, i znalazł w nieſkuteczności lekarſtwa naypewnieysze przekonanie, że iuż ieſt półumarłym. To zdarzenie dla mnie coraz ważnieyszém się ſtawało, widziałem, iak głęboko i z jakiém zniszczeniem owa walka duszy na ciało ſkutkowała, do iakiego ſtopnia iuż przyszła nieczułość, i w iſtocie się obawiać musiałem, że uroienie, które ciało do tego ſtopnia nieczułości przyprowadziło, ieszcze ſtrasznieysze ſkutki sprowadzić może.

Wszyſtkie nasze badania, w czémby się iego uroienie znaydowało, do tego czasu bezſkutecznemi były. Teraz dopiero wyiawił w naywiększym sekrecie iednemu ze swoich przyiaciół,

że gdy dnia wczorayszego wychodził na salę, uyrzał poſtać białą, grożącą, i w tym samym momencie usłyszał głos: po iutrze o godzinie dziewiątey umierać musisz; mówił, iż to było przeznaczenie, którego w żaden sposób uniknąć nie może.

Nie przeſtawał robić ſtosownych rozporządzeń, napisał teſtament, i wszyſtko wyłuszczył, iak urządzić iego pogrzeb, kto go miał nieść i kto miał bydź przytomnym przy wynoszeniu ciała; nalegał nawet o przyięcie wiatyku, lecz tego mu odmowiono. Gdy się noc przybliżała, zaczął już godziny liczyć, które miał ieszcze żyć do oſtatniey dziewiątey poranku naſtępuiącego, i przy każdym biciu zegarka, smutek iego i niespokoyność wyraźnie się pomnażały. Wtenczas i mnie ſtrach ogarnął; przypomniałem sobie przykłady, gdzie samo uroienie śmierci, w iſtocie ią spełniło. Obawiałem się, ażeby i tutay nie naſtąpił równy koniec, iak nas przekonał przykład owey żartobliwey exekucyi, gdzie złoczyńca osądzony na ſtracenie, przecierpieć musiał wszyſtkie boiaźni, a gdy w oczekiwaniu śmierci, uderzony zoſtał rozgą w kark, upadł na ziemię i ſkonał. Lękałem się więc, ażeby i tutay uderzenie godziny dziewiątey nie zrobiło tego samego ſkutku, co tam żartobliwe uderzenie rozgą.

Powszechny kurcz, który iuż i tak był sprowadził wszyſtkę krew do głowy i wewnętrznych części, złączony z wybiciem fatalney godziny, mógłby nayokropnieyszą sprawić rewolucyą, a przynaymniey mdłości, zalanie krwią, lub też zupełne zniszczenie małey resztki zdrowego rozu-

mu, który iuż i tak się zbliżał ku ostatniemu zniknieniu. Cóż było czynić? wszystko od tego zależało, ażeby nieznacznie przetrzymać nieszczęśliwy termin od niego oczekiwany: i spodziewać się było można, że gdy całe uroienie na tym się zasadzało, poznawszy błąd, mógł ozdrowieć. Więc całą ufność moię zwróciłem do opium, które i tak dla kurczu potrzebném było; kazałem mu zażyć po północy 20. kropel *Landani liquidi Sydh:* z dwoma granami wyciągu szaleiu (*Extr hyosciami*), i zaleciłem, że ieżeli prześpi termin śmierci, aby przyiaciele iego zebrawszy się do łóżka, za obudzeniem się chorego, śmiali się z niego, i żeby na mieysce tamtey iuż gasnącey myśli, wzbudzili w nim iak nayżywsze uczucie wstydu. Wszystko punktualnie zostało uskutecznioném: zasnął wnet mocno po zażyciu opium, i spał prawie do iedenastey z rana. Obudziwszy się, pierwsze iego było pytanie, która iest godzina: słysząc iż daleko czas śmierci przespał, i widząc iak był ukaranym przez wyśmiewania, schował się zawstydzony pod kołdrę, nakoniec sam się z tego śmiał i zapewnił, iż mu się wydaie, że to wszystko tylko snem było, nie mogąc poiąć, iak mogł bydź tak nierozumnym. Odtąd zawsze się znaydował w czerstwem zdrowiu, i nigdy więcey nie miał podobnych przypadków.

Mamy więcey przykładów, gdzie zdrowe osoby, które sobie przepowiadały śmierć, w samey rzeczy, wów dzień przeznaczony umierały. W dawnych wiekach, gdzie ieszcze należało do dobrego tonu życia trzymać sobie Astrologa, któ-

ry powinien był oznaczyć kres życia, umierało wiele znakomitych osób, w rok lub w miesiąc przeznaczony; z tey to przyczyny zmocnioną została wiara do tych przepowiadań. Ja łatwo ie poymuię, i pisarze owego czasu obiaśniali tę rzecz wcale naturalnie. Ci ludzie umierali w iſtocie na przepowiadania, i to właśnie ieſt przypadek, gdzie w przepowiadaniu iakowey rzeczy, ukryta była zasada, dla którey się to ziściło. Wpływa atoli do tego więcey aniżeli letkomyślność lub ſłabość duszy, aby się przepowiadania takowe ziścić mogły, zwłaszcza gdy są zasadzone na matematyczney prawdzie: wtedy ich nie przyimuiemy bez wzruszenia i boiaźliwego uprzedzenia. Z każdym dniem, który nas zbliża do fatalnego momentu, musi wzraſtać udręczenie duszy naszey, a z nim i nieodłączone zniszczenie naszego ſtanu fizycznego.

Boiaźń ieſt naydelikatnieyszą i nayśmiertelnieyszą trucizną, ona przytępia wszyſtkie czynności życia, zabiia nayślachetnieysze siły natury ludzkiey; iako to odwagę, moc nerwów i duszy: utrzymuie nieprzeſtannie układ nerwów w takiém rozwolnieniu, iż ie poczytywać trzeba ieżeli nie są samą chorobą, to przynaymniey za naydrażliwszą do niey przyczynę. Niech nas i mała słabość w tey ſkłonności napadnie, wtedy przez lękliwość, i mało znacząca niemoc ciężką ſtać się może, a naymnieysza febra katarowa przemieni się w nayniebezpiecznieyszą febrę nerwową, którą nawet i śmiercią przypłacić możemy.

Tymto się sposobem dzieie, iż w powszechném nieszczęściu, iako to w zarazie powietrzney, długo trwaiącém obleżeniu, to właśnie śmiertelność pomnaża, iż każdy się obawia tego samego losu, iakiemu podpadła cała okolica. Potwierdzone ieſt doświadczenie, iż choroby w obozach nigdy nie są licznieysze i więcey śmiertelne iak wtedy, gdy długo woyſko ſtoi naprzeciw nieprzyiacielowi, i gdy zoſtaie w uſtawicznem oczekiwaniu bitwy.

Znaiomy ieſt przykład pewnego człowieka, który b naymniey nie był zabobonnym, a któremu uczyniono złą przysługę w młodości iego, wróżąc mu z konſtellacyi rok śmierci. Zartował on z tego długo, aż przeznaczony rok naſtąpił; potém coraz bardziey w myślach się zagłębiał, i ta niegdyś żartobliwa myśl, ſtała mu się nieuſtannem udręczeniem. Bez powierzenia się nikomu, chodził od iednego lekarza do drugiego, chcąc się przeświadczyć o ſtanie swego zdrowia, i przytłumić to uroienie przez zdanie akademii. Używano wszyſtkich zabezpieczaiących środków, (præservativa): oddalone zoſtały wszyſtkie przyczyny chorob, i już zoſtawał tylko miesiąc do zakończenia tego ſtraszliwego rokn, gdy doſtał zwyczayney febry, z którey lękał się śmierci. Przez to cała moc choroby ſkutkowała na głowę i nerwy, i umarł piątego dnia zoſtawszy paraliżem tknięty.

Nie chcę przez to utrzymywać, iż nie masz takich przypadków, w których dusza mieć może prawdziwe przeczucie, a nawet i pewne przeświadczenie bliſkiego rozſtania się. Poſtrzegamy

to osobliwie w zaſtarzałych chorobach, iak *np.* w suchotach, gdzie moc duszy zwolna uſtaie, wewnętrzne zaś czucie naszego fizycznego bytu, prawie codzień widzialnie ubywa. Zdaie się, iż w tym ſtanie bydź może przeczucie tego momentu, gdzie pozoſtała resztka mocy duszy zupełnie ginie tak, iak oley w lampie zupełnie się wypala.

Nie wyydzie mi z pamięci przypadek iednego przyiaciela, który był w tym ſtopniu suchot, iż się zdawało, że tylko potrzeba było oczekiwać momentu, gdzie naymnieysze tchnienie zupełnie zgasi oſtatnią iſkierkę życia. Sam był lekarzem i w tym konaiącym ſtanie przepowiedział sobie, że ieszcze żyć będzie dwadzieścia i cztery godzin: kazał sobie powiesić zegarek przy łóżku, rachował każdą godzinę, i wpatrywał się nieprzeſtannie na ſkazowkę od zegarka, aż do dwudzieſtey czwartey godziny, w którey na zawsze zamknął powieki.

Przez wpływ uroień poznać można, iak choroby osobliwie z uczucia nerwów pochodzące, maią swoie epoki, a w ścisłem wzięciu ſtać się mogą i modnemi. Wiadomo ieſt, iż każdy zakres czasu ma właściwy kształt panuiących wyobrażeń, które na końcu przechodzą w naszę iſtność. Nic bydź nie może naturalnieyszém, iak że się ów kształt udziela naszym uczuciom, szczególnie zaś okazuie się w chorobach czucia. Do tego się ieszcze przyłącza taiemna sympatya uroień, przez co błąd i choroby czucia, łatwo bardzo wzbudzaią naśladowanie, i w iſtocie się udzielaią, iak *np.* codzienne naśladowanie w poziewaniu. Dla

tego zrozumieć można, czemu pewne choroby tego rodzaiu, czas nieiaki panować mogły, i znowu nagle ustały, i czemu inne choroby, chociaż przyczyny fizyczne są też same, iednak w tym kształcie więcey się nie okazuią.

Mamy tego ważne nader przykłady. Jak długo panowała choroba oczarowania, a przecię teraz z mody wyszła, iedynie przez zmianę wyobrażeń i przez inne sprostowanie uroień naszych. Tak się byli przyzwyczaili ludzie mieć za głos czarta każdą rozpustną myśl, każdy niezwyczayny głos w nocy, że iego się zawsze za zasłoną spodziewali: ta myśl stała się na końcu panuiącą i ustawicznie działaiącą na imaginacyi; wtenczas bardzo łatwo bydź mogło, iż wewnętrzne niezwyczayne uczucia, mogły się zdawać czarami tym ludziom, którzy ie mieli za sprawy czarta, i tacy ludzie w istocie się mniemali bydź oczarowanemi; tak dalece, iż nawet nie wzdrygali się palić czarowników i czarownic. Mamy wiadomości niewątpliwe, iż wiele ludzi równie iak ich sędziowie, przekonanemi byli, że ta kara iest sprawiedliwa. Okazuie się na końcu, że tak sędziowie iako i osądzeni iednę mieli chorobę; Różnica tylko ta była, że tamci wyrok dawali, a ci cierpieli. Jest to w istocie przyiemna pracą porównywać symptomata owych chorob przyznawanych czartom, z teraźnieyszemi nerwow słabościami, równie iak owe czasy z teraźnieyszemi; dla nauczenia się, iak są szacowne postępki Fizyki, wydoskonalenie moralne człowieka, i iak iest dobroczynny wpływ prawdziwego światła.

Jedna z nayosobliwszych chorob imaginacyi i mody pewnie ta była, w którey człowiek mniemał się bydź przemienionym w zwierzę. Znayduiemy te przykłady w późnieyszych czasach. Większa część baiek mitologicznych pewnie ſtąd miała swoy początek. Któż sobie nie przypomni przykładu króla *Nabuchodonozora*? którego cudowne dzieie na tém się kończą, iż nadto uniesiony pychą, wyſtawiał sobie, iż był dzikiém zwierzęciem, uciekł i w tém wyobrażeniu żył kilka lat między zwierzętami leśnemi. Nakoniec naypewniey przez leczenie się w czyſtém powietrzu, i przez używanie za pokarm zioł, powrócił do rozumu i domu.

Lecz właściwa tey choroby moda, należy do wieku dwunaſtego, trzynaſtego i czternaſtego: wtedy właściwe imie miała (Licantropia). Wtenczas była znaczna liczba ludzi, którzy czasem doſtawali szczególnego paroxyzmu uroienia, iż są wilkami. Było to w iſtocie zachwycenie (extasis), w ktorém delikatnieysza organizacya wieku dziewiętnaſtego możeby była słyszała głos anielſki; owi między wilkami żyiący ludzie, słyszeli wycie wilków, przybrali na siebie naturę wilczą, a myślą naśladowali czynności wilcze; powróciwszy zaś do zdrowia, to wszyſtko opowiadali co we śnie czynili, tak iakbyto czynili na iawie. Wielu z nich do tego doszli ſtopnia, że nie tylko się mieli za wilków, lecz uciekali z domów, błąkaiąc się kilka dni w lasach, kradli barany, surowo one zjadali, i zupełnie tak żyli iak wilcy. Im więcey ich się mnożyło, tém

bardziey te myśli ftawały się żywemi i czynnemi u wszyftkich, którzy więcey do obłąkania imaginacyi byli fkłonnemi. Nakoniec i do tego doszli ftopnia, iż sobie wyftawiali, że człowiek nie tylko sobie uroić może, iż ieft wilkiem, lecz że potrafi nawet przemienić się iftotnie w wilka. Dlatego też pisarze owych wieków wyrażaią, że chodziły całe trzody takich wilkoludzi, że całe wsie poświęcały się temu nieszczęśliwemu rzemiosłu, a gdy zabito wilka, to nie było można wiedzieć, czyto był wilk, czyli też człowiek w poftaci wilka; uważano nawet, iż rany któremi wilki rażone zoftały, ludzie potém nosili i ból cierpieli. Wreście osądzono za naylepszą rzecz to szaleńftwo przypisać czartom; przeklinano tych nieszczęśliwych wilkoludzi i palono ich, a gdy z czasem ubywało wilków, i to uroienie uftawało powoli, a nareście zupełnie znikło to osobliwsze dziwactwo.

P. Kinzel.

CHIMIIA

CHIMIIA.

O pokarmach chimicznie rozebranych, iako wpływaiących do utrzymania życia i zdrowia.

Przez pokarm rozumieią się wszelkie istoty, które mogą zamienić się w nasze ciało. Zdrowie człowieka zależy po większey części od ich ilości i gatunku, stosownie do każdego potrzeby, wieku i konstytucyi.

Pierwsi mieszkańcy ziemi nie znali innych pokarmów, tylko nayprostsze i bez żadnéy przyprawy: pożywienie takowe przynosiło im nayw iększe korzyści. Jakoż proste pokarmy i umiarkowane ich używanie, nazwać można źródłem nayobfitszém zdrowia i życia, których zbytkuiąc w jedzeniu, utrzymać nie podobna. Codzienne przykłady widocznie okazuią, iak wiele ludzi umiera przed czasem, a inni boleściami przyciśnieni smutne prowadzą życie, dlatego iedynie, że się nadto w uciechach stołowych zatapiali; kiedy ci przeciwnie, którzy nigdy nie przebrali miary w jedzeniu, i na prostych pokarmach przestawali, w naylepszém zdrowiu do późnéy starości wiek swóy przepędzili. Możnaby tu przytoczyć *Augusta*, *Bartola*, nieśmiertelnego *Newtona* i wielu innych; lecz przykład sławnego *Cornaro* służyć nam będzie w téy mierze za nay większy dowód. Wenetczyk ten maiąc lat 25. począł doznawać wszelkich dolegliwości, które nierządnemu życiu prędzéy lub późniey towarzyszyć zwykły. Osłabienie żołądka, boleść po wszystkich stawach, wolna gorączka, podagra i tym podobne słabości

razem nań uderzyły, i pomimo naywiększe lekarzów usiłowania ftan zdrowia iego coraz był smutnieyszy, aż do 40go roku życia. Natenczas porzucił wszelkie lekarftwa, i przedsięwziął zachowywać nayścisleyszą dyetę. Wftrzemieźliwość ta w jedzeniu i piciu przyniosła naypożądańszy fkutek: w krotkim czasie zniknęły wszelkie dolegliwości, a *Cornaro* w naylepszem zdrowiu duszy i ciała żył lat przeszło 100.

Sposób żywienia się wpływa w obyczaie ludzi, a nawet ma związek z losem narodów. Mieszkańcy Indoftanu, którzy za świadectwem wszyftkich wędrowników są naywftrzemieźliwsi w pokarmach i napoiach, maią oraz naywiększą zaletę z ludzkości i przyiemności obyczaiów: nie masz śladu w ich dzieiach owych nadzwyczaynych zbrodni, któremi się wiele innych narodów zhańbiło. Brzydzą się krwią; obrzydzenie to do tego ftopnia ieft posunięte, że nawet krew zwierząt maią w poszanowaniu.

Wszelkie pokarmy, które służą do pożywienia ludziom i zwierzętom, pochodzą z króleftwa organicznego. Króleftwo kopalne doftarcza tylko niektórych przypraw, ale nie iftot mogących się zamienić w ciało nasze. Dzieie narodu ludzkiego uczą, i sam rozum przekonywa, że w pierwszych czasach człowiek żywił się tylko roślinami: smak i powonienie były mu zapewne przewodnikiem w wyborze iftot do pożywienia zdatnych: dwa te zmysły dane są od przyrodzenia ludziom i zwierzętom, aby ich oftrzegały, które pokarmy są szkodliwe i niebezpieczne. Doświadczenie nauczyło z czasem, które z roślin wy-

niszczone siły lepiéy pokrzepić mogą. Póki społeczność ludzka w szczupłych obrębach była zamknięta, póty człowiek na samych tylko roślinach mógł przeftawać. Ale kiedy liczba ludzi znacznie się powiększyła, rośliny nie mogły im doftarczyć tyle pożywienia, ile go potrzebowali: a gdy ieszcze rozmnożone zwierzęta poczęły się im naprzykrzać; człowiek częścią dla obrony, częścią z głodu, targnął się na ich życie, i mięsem ich karmić się począł.

Byli wprawdzie, i są ieszcze do tych czas ludzie, a nawet całe narody, których pożywienie zależy iedynie na mleku albo roślinach; inni samego tylko mięsa używali. Zdaie się iednak, że podług przepisów natury, człowiek równie używać powinien mięsa zwierząt, iak płodów ziemfkich; lubo go *Plutarch*, a za nim filozof Genewski na same rośliny fkazać usiłuia. Wrodzona chęć wszyftkim ludziom do pokarmów, tak roślinnych iak zwierzęcych, byłaby doftateczną na okazanie prawdy tego mniemania: co też dowodzi ftruktura narzędzi trawiących, i dolegliwości wynikaiące z długiego używania samych tylko roślin, lub samego mięsiwa.

Żołądek ludzki z błonek i muskułów upleciony, podobny ieft zupełnie do żołądka zwierząt mięsożernych: człowiek równie iak te zwierzęta, ma psie zęby i wnętrze zwane *ślepém*, krótkie i małe. Prócztego używanie mięsa ieft koniecznie potrzebne dla pokrzepienia sił wyniszczonych przez pracę. Lecz kiedy uważymy, że u człowieka są także zęby przednie i trzonowe, kanał wnętrzny obszerny, długi, mogący się

znacznie rozszerzać, pełen zakrętów i zmarszczek, iak u zwierząt żyiących roślinami; przyznać potrzeba, że przez to podwoyne ukształcenie natura mu przeznaczyła za pokarm rośliny i zwierzęta.

Nadto używanie pokarmu iednego tylko gatunku, wkrótce sprawuie obrzydzenie, rodzi mnoſtwo dolegliwości. Pokarmy roślinne nie utrzymuią i nie krzepią doſtatecznie sił; osłabienie żołądka, wiatry, parcie i biegunka są prawie od nich nieoddzielne; lecz z drugiey ſtrony są nader ſkuteczne dla zapobieżenia zbyteczney obfitości krwi i żółci, iako też i zgniliźnie. Zdaie się, że natura udzielaiąc nie wiele psich zębów człowiekowi, chciała go oſtrzedz, aby oszczędnie używał mięsiwa. Jakoż pokarmy mięsne znacznie pomnażaią ilość krwi i żółci, i usposabiaią do chorób zgniłych.

Skutki tych pokarmów rozciągaią się nawet do moralności: uważano, że ludy miesożerne były ſkłonnieysze do srogości i okrucieńſtwa.

Pierwsze trawienie pokarmów odbywa się w uſtach, gdzie zmielone zębami przesiękaią śliną, która nigdy się tak obficie nie oddziela, iak w czasie żucia. Ciecz ta ieſt iſtotnie potrzebna do ſtrawności. Aby więc dobrze trawić, trzeba dobrze żuć, i ci którzy nie żuią należycie pokarmów, lub którzy maią nałóg częſtego plwania, pospolicie źle trawią, i podlegli są częſtym nieſtrawnościom.

Pokarmy nie tylko doſtarczaią zwierzętom soków pożywnych, które się przeiſtaczaią w ich ciało; ale ie nadto krzepią i wzmacniaią: czego

ieſt dowodem, że iak tylko pokarm doſtanie się do żołądka, pierwey nawet nim się trawić pócznie, ciało natychmiaſt siły i czerſtwość odzyſkuie, iak można widzieć na osobach wyniszczonych przez długie nieiedzenie, lub zbyteczną pracę. Wilk ieſt nadzwyczay żarłoczny, a częſto wielki głód wytrzymać musi: w takim razie, za świadectwem niektórych naturaliſtów, inſtynkt wrodzony ſkłania go do iedzenia ziemi, z którey wprawdzie żołądek iego bardzo małą ilość soków pożywnych wypracować może, lecz która ciężarem swoim wzbudza moc i dzielność żołądka, a tym sposobem odżywia zemdlałe siły innych części.

Trawienie więc nie tylko służy do wyrabiania z pokarmu soków pożywnych, które przeiſtoczyć się powinny w nasze ciało; lecz ieszcze przynosi inną korzyść równie ważną, gdy przywraca równowagę w cyrkulacyi sił i czynności, które przez długi czas w iedney części ſkupione, pociągnęłyby za sobą kurcz, a ſtąd wyniknąćby wkrótce musiał wielki nieład w różnych działaniach budowy ciała zwierzęcego. Stąd wypada wniosek nader ważny, że w wyborze pokarmów należy się ſtosować do mocy lub słabości konſtytucyi, i do rodzaiu prac, które człowiek podeymuie. Jakoż doświadczenie uczy, że pokarm do ſtrawienia łatwy, nie służy, lecz owszem szkodzi ludziom silnym i wiele pracuiącym: przeto też osoby takie powinny używać pokarmów twardych i ciężkich, na którychby ſtarcie żołądek mocno pracować musiał. Przeciwnie zaś osoby te, których organizacya ieſt delikatna, potrzebuią po-

karmów naylżeyszych; a tak ieszcze ſtrawność odbywa się u nich z naywiększą pracą i trudnością.

W pokarmach zatem potrzeba mieć baczność na te dwie ich własności, wzmacniaiącą i tuczącą, co ieſt rzeczą nader ważną: gdyż pokarm zbyt tuczący, a pod małym wymiarem, zasiliłby nadto bez wzmocnienia, pokarm zaś zbyt ciężki a mało tuczący, zmordowałby narzędzia trawienia, i wprawiłby ciało w oſtatnie osłabienie, nie nadgradzaiąc w niém ubytu soków pożywnych.

Zywienie, *nutritio*, dzieli się na animalizacyą i assymilacyą. Pierwsza zależy na zamianie iſtot roślinnych w zwierzęce; druga ieſt przeyściem pokarmów tak roślinnych iak zwierzęcych do tego ſtanu, w którym są podobne naszym częściom. Dwa te działania w ciele, odbywnią się za pomocą sił chimicznych i organicznych. Lecz zamiana ta pokarmu w ciało nasze, nie miałaby mieysca, gdyby nie zachodziło iakoweś podobieńſtwo między cząſtkami iſtot ku pożywieniu służących, i cząſtkami ciała naszego. Podobieńſtwo to żadney wątpliwości nie podpada. Wszyſtkie istoty ſkładaiące humory i części ſtałe ciała naszego, znayduią się zupełnie też same w mięsie zwierzęcém, a zupełnie podobne w płodach ziemſkich.

Galareta zwierzęca, *gelatine*, podobna ieſt do lepu, *mucilage*, i mączki, *fecule*. Pierwiaſtki te obficie się znayduią w króleſtwie roślinném, i są zasadą prawie powszechną iſtot pożywnych. Kley roślinny: (*substance vegeto-animale*, podług *Beccaria*), w znaczney ilości znayduiący się

w mace pszennéy, ieſt spólny wszyſtkim ziołom, i ma też same prawie własności, które część włókn ſta krwi, i kley włokien muskułowych. Znayduie się także w króleſtwie roślinném iedna iſtota, która ma wiele podobieńſtwa z białkiem zwierzecym, i prawie też same własności. Wszyſtkie te iſtoty nie tylko doſtarczaią ciału zwierzęcemu soków pożywnych, lecz ieszcze i w tém są do siebie podobne, że maią pierwiaſtek, *base*, spólny niedokwas wodowęglowy (*l'oxide hydrocarboneux*); Niedokwas ten w iſtotach zwierzęcych zjednoczony ieſt z pewną ilością azotu, a niekiedy z fosforem. Azot znayduie się także i w roślinach, lecz węgiel ieſt w nich w większey obfitości. Ciała zatém roślinne od zwierzęcych, w powszechności mówiąc, tém się różnią, że w pierwszych więcey ieſt węgla, a w drugich azotu.

Animalizacya zdaie się zależeć iedynie na tém: że pewna ilość azotu, większa w miarę innych początków, pozoſtaie w ciele zwierzęcém, działanie to początek bierze w żołądku, a kończy się w innych wnętrznościach. Pokarm przeięty różnemi sokami trawiącemi, poczyna niejako burzyć się, coby nazwać można *fermentacyą zwierzęcą*. Na mocy téy fermentacyi, początki, z których się pokarm ſkłada, wchodzą w nowe kombinacye; w tymże czasie powſtaią różne gazy, a mianowicie gaz kwaśny węglowy, gaz wodorodny i t. d. a tém samém ilość azotu ſtaie się większa. Lecz nigdzie więcéy i znaczniey azotu się nie oddziela, iako w płucach.

Skutki oddychania widocznie okazuią, że kwasoród powietrza zwyczaynego zabiera z płuc znaczną ilość wodorodu i węgla, z któremi się łączy, a zatem ilość azotu, w miarę ubywania dwóch tych pierwiaſtków, powiększać się musi. Słusznie więc twierdzić można, że animalizacya nic innego nie ieſt, tylko oddzielenie węgla od części zwierzęcych; wegetacya zaś przeciwnie zależy na zebraniu się w większey ilości węgla w roślinie: pierwszy ſkutek dzieie się za pomocą kwasorodu, drugi przez rozkład kwasu węglowego od promieni słonecznych.

Pokarmy trawią się z mnieyszą lub większą dokładnością, w miarę dzielności soku żołądkowego, i mocy samego żołądka. Nie wiadomo ieszcze, iaką moc wywiera sok ten na różne gatunki pokarmów. To tylko ieſt rzeczą niewątpliwą, że własności iego w różnych zwierzętach różne są, tak dalece, że u niektórych mięsożernych sok ten bardzo słabo działa na rośliny; u karmiących się zaś roślinami, nie ma żadney mocy na iſtoty zwierzęce: ale u człowieka doſkonale rozrabia pokarmy iednego i drugiego rodzaiu.

Wiadomo także, iż dzielność iego odmienna ieſt w wielu okolicznościach, i że czasem iedne pokarmy lepiey się w nim rozpuszczaią, niżeli drugie. Co do pierwiaſtków, z których się roztop ten ſkłada, nie mamy ieszcze nic pewnego i ſtałego. Smak iego czasem ieſt kwaśny, czasem nieprzyiemnie słodkawy. *Brugnatelli* znalazł w soku żołądkowym ptaków drapieżnych, kwas wolny, żywicę i materyą zwierzęcą, połączoną z małą ilością soli zwyczayney.

Jani Chimicy odkryli w nim sole fosforyczne. Podług doświadczeń *Spallanzani* i *Gosse*, zdaie się, że sok ten u zwierząt roślinami żyiących, iest zawsze kwaśny, a *Spallanzani* zapewnia, że go nigdy nie znalazł kwaśnym, u ptaków drapieżnych, u ryb, wężów i żab (a).

Twardość i miękkość pokarmów nie mało także wpływa do łatwieyszego onych ftrawienia. Jabłko naprzykład i melon, nie tak łatwo rozrabia się i trawi, iak poziomki i maliny; kapusta z większą trudnością, niżeli karafiioły. Prócz tego różne części roślin i zwierząt różną maią sposobność do rozrobienia się w żołądku, i częstokroć iedna część iest należycie ftrawiona, kiedy druga część téyże samey rośliny, lub tegoż samego zwierzęcia wcale nietknięta, albo mało

---

(a) Sok ten oddziela się w gruczołkach będących między błonami żołądkowemi, z których sączy się do żołądka. Chciawszy go otrzymać w zupełney czystości, zwierzę maiące go dostarczyć powinno bydź wymorzone głodem przez dwa dni pierwey. nim się zabiie. Tym sposobem Spallanzani odebrał 32. uncye tego soku z pierwszych dwóch żołądków barana. Tenże sam naturalista dawał połykać zwierzętom cienkie rurki blaszane, w różnych mieyscach podziurawione, suchą i czystą gąbką wypchane. Wrony takowych rurek połykały na raz po 8. które potém w 3 i pół godziny gardłem odrzucały. Sok z gąbki wyciśniony miał kolor żółty, klarowny, smak słony i gorzki. Można także otrzymać sok ten za pomocą womitów wzbudzonych naczczo przez irrytacyą. *Gosse* kiedy go chce z własnego żołądka dobyć, zatrzymuie na czas oddech, bierze potem powietrze w usta, popycha go ięzykiem ku otworowi gardła: powietrze to rozrzedzone w żołądku spra-

co przerobiona wychodzi z żołądka. Doſkonałość kucharza na tém zależy, aby tak umiał wygotować potrawy, iżby żadna ich część nie oparła się dzielności soku żołądkowego.

Moc żołądka wiele także przyczynia się do ſtrawności, i rzeczą ieſt niewątpliwą, że ſtan tego wnętrza ma wielki wpływ do rozrobienia pokarmów. Kiedy dzielność iego ieſt przytępiona, iak bywać zwykło w czasie słabości i rozwolnienia, człowiek nie tylko nie ma apetytu, i częſtokroć doświadcza nudności; ale nawet pokarmu w małey ilości zażytego ſtrawić nie może: moc soku żołądkowego nie ieſt doſtateczna; pokarm zoſtaiąc dłużey niż potrzeba w żołądku, zaczyna burzyć się, i nabiera własności szkodliwych; toż samo dzieie się z iſtotami, do których żołądek cierpi odrazę i wſtręt; pokarm takowy ieżeli nie odeydzie przez womity, iak pospoli-

wuie w nim lekkie szarpnienie, po którem następuią womity. Korzystaiąc z tey łatwości womitowania, *Gosse* brał rozmaite pokarmy, i oddaiąc ie prędzey lub późniey po zjedzeniu, uważał, iaką w nich odmianę sok żołądkowy sprawił. *Reaumur* i *Spallanzani* dawali połykać zwierzętom pokarmy w rurkach metallowych, i w woreczkach płóciennych lub sukiennych. *Spallanzani* nawet sam połykał takowe woreczki z mięsem surowem i gotowanem, z chlebem zżutym i niezżutym, z małemi kawałkami drzewa i t. d. Z różnych doświadczeń okazało się, że sok ten rozrabia pokarmy w żołądku po śmierci nawet zwierzęcia, lub też trzymany w jakiem naczyniu: co dowodzi, że ſkutek iego iest wcale chimiczny i prawie od życia nie zależący i t. d. *Chaptale.*

cie bywać zwykło; pociągnąć może za sobą naygorsze skutki, gdyż w tey okoliczności, działa nakształt prawdziwey trucizny. Jeżeli moc soku żołądkowego iest zbyt dzielna, pokarmy zanadto prędko przechodzą do innych wnętrzności, nie ma ąc dosyć czasu do należytego rozrobienia się w żołądku; stąd powstaią gwałtowne parcia, biegunki, a czasem nawet ieszcze gorsze słabości. Wtenczas tylko żołądek odbywa należycie powinność swoię, kiedy iest w umiarkowanym stanie mocy: w takim razie sok żołądkowy ma tę dzielność, którą mieć powinien: pokarm nie sprawuie żadnego w żołądku ociężenia, ani drażliwości, strawność odbywa się drogą przyrodzoną, a człowiek po iedzeniu czuie się lekkim i wesołym. Takowy stan oznacza należyty rozkład sił po różnych częściach ciała, i doskonałą harmoniią w odbywaniu funkcyi, na czém zależy zdrowie.

Ciąg dalszy w następuiącym Numerze.

LITERATURA.

ZYCIA UCZONYCH LUDZI.

Wiadomość o życiu i pismach Teodora Wagi, *i Teodora* Ostrowskiego.

Wierni celowi dzieła peryodycznego, które pamięć uczonych oyczystey ziemi, wdzięczney podaie potomności, daiemy w krótkości poznać

dwóch nie dawno zeszłych mężów, iednegoż członków zgromadzenia i w jednymże prawie rodzaiu nauk zasłużonych.

Pierwszy ieſt Teodor Waga. Urodził się w Mazowszu w ziemi Wizkiey R. 1739. W Szczucinie wziął pierwiaſtkową edukacyą w szkołach Piiarſkich, i tamże zoſtał członkiem tego naukom i edukacyi młodzieży poświęconego Zgromadzenia. Zycie Piiara, po ſkończonym kilkuletnim biegu nauk, i usposobieniu się do urzędu nauczyciela, ſkłada się z liczby lat, na dopełnieniu tego trudnego obowiązku przepędzonych. Nie wyſtawia ono żadnych zdarzeń, mogących ważnością lub rozmaitością interesować publiczność. Jeſt to iednoſtayny ciąg pracy, mało kogo zaſtanawiaiącey, wtenczas nawet, kiedyby naychwalebniey dopełniona była. Sprawował Waga przez lat kilkanaście urząd nauczyciela z pożytkiem uczniów, z zaletą dowcipu swego, z okazaniem obszernych, które posiadał wiadomości.

W młodych zaraz leciech był polubiony od Stanisława *Konarſkiego*, sławnego nauk w Polsce reformatora. Widział on w Wadze niepospolitą zdatność, powziął więc do niego szczególne przywiązanie, upatruiąc w nim człowieka zdolnego, utrzymywać i rozszerzać światło nauk, które sam z taką pracą, w pośród ciemności powszechney, szczęśliwie rozniecił. Jakoż Waga nie zawiódł powziętych zacnego ſtarca nadziei. Literaturę dawną i teraźnieyszą doſkonale posiadał. Szczególniey zaś poświęcił się nauce prawa i hiſtoryi narodowey. Zwiedzenie obcych kraiów przyłożyło się do ukształcenia iego umysłu i

rozszerzenia pożytecznych wiadomości. Był Waga lat kilka nauczycielem literatury, hiftoryi i prawa. Właśnie to było w owych czasach w Polsce, kiedy te nauki głębszym daley umieiętnościom nakształt zorzy przewodniczyły, i języków umarłych długie panowanie w szkołach zaftępować zaczęły.

Naypierwsze dzieło, które dało poznać Wagę publiczności, ieft *Hiftorya xiążąt i królów Polfkich* w iednym Tomie. Krótki ten zbiór i *Dzieie roczne* przez *Schmita* porządkiem lat zebrane, a przez *Albertrandego* po polfku przełożone, poprawione i powiększone, są iedynemi dziełami, w których Hiftorya narodu Polfkiego, aż do naszych czasów doprowadzona. Zrobił to dzieło *Waga* dla użytku iedney Damy, iak to sam w przedmowie wyraził, z przyłączeniem Jeografii polfkiey, które bez iego wiedzy w Supraślu do druku podane było. Poprawił potém ten zbiór, powiększył i powtórnie wydał. Odtąd kilkakrotnie przedrukowany okazuie, iak wielce był i ieft do edukacyi młodzieży pożyteczny. Zbierał autor dzieło swoie z naylepszych pisarzów: ftyl w niém iasny i gładki, tego tylko żałuie czytaiący, że nie ieft obszernieysze.

Wydał także xiążkę o uftanowieniu zakonu Maltańfkiego i różnych iego Komanderyach, z wiadomościami interesuiącemi familie polfkie, do tego zakonu należące.

W nauce prawa Polfkiego nie mało zasłużył się Waga przez nową i poprawną edycyą Inwentarza, nad którym *Maciey Ładowfki*, *Andrzey Załufki*, *Arnolf Zeglicki* pracowali. Dał on dzie-

łu temu lepszy porządek, z wielu omyłek oczyścił, wiele niedokładności sproſtował.

Mała xięga co do grubości, ale wielka co do principiów i zasad sławnego *Beccaria*, *o Występkach i karach*, pracy i gorliwości Wagi winniśmy, że się pokazała w języku polſkim, a ile za granicą, tyle u nas przyczyniła się do sproſtowania opinii w materyi kryminalnego prawodastwa. Tłumaczenie to ieſt dobrze wykonane. Przełożył Waga inne dzieło *o Cnotach* i *nadgrodach*, które za przydatek do tamtego uważać można.

Miał Waga szczególną wiadomość familiy Polſkich, do czego mu służyła wielka iego pamięć. Zoſtawił wiele przypiſków do Herbarza Niesieckiego, którego dzieło, gdyby było kiedy przedrukowane, dodatki Wagi i Krasickiego, (bo i ten mąż szacował pracę Niesieckiego); nie małoby się do iego zbogacenia i wydoſkonalenia przyczyniły.

O drobnych pismach Wagi wierszem i prozą, szczególniey w łacińſkim ięzyku nic nie wspominam. Są to prace szacowne, bo okazuią, ile był biegły w tym uczonym ięzyku. Lecz teraz sławę pisarzów szczególniey ſtanowią dzieła w oyczyſtey mowie wydane: gdyż dzisieysi uczeni wyszli z tego uprzedzenia, iakoby można było dobrze pisać w umarłym ięzyku. Może to bydź dobrze dla dzisieyszych czytelników, ale coby na to powiedzieli dawni klassyczni pisarze?

Był nareście Waga z liczby tych uczonych ludzi, którzy na sławę więcey przez światłą edukacyą, i udzielanie innym z nauk swoich pomo-

cy, niż przez wielkie i okazałe pisma zasługuią. Sprawował pierwsze urzędy w swoiém Zgromadzeniu. Obcowanie z nim było przyiemne dla różnych anegdotów i powieści, któremi mowę swoię zaprawiać umiał. Umarł w Warszawie roku 1801. życia 63.

Teodor Ostrowski urodził się roku 1750. w Lubelſk ém woiewodztwie. W Zgromadzeniu Piiarſk ém cały się zaiął nauką prawa. Był kilka lat w *Collegium Nobilium* téy nauki Professorem, a przez wydane dzieła zasłużył sobie znakomite mieysce między ludźmi, którzy w naszym narodzie nay więcey się w nauce prawa ćwiczyli, i onę obiaśnić, ułatwić i rozszerzyć ſtarali się. Ważna zaiſte nauka dla rządów i społeczeńſtw ludzkich. A ile dla rządzących z porządku i sprawiedliwości wynika chwały, tyle należy uwielbiać pożyteczne prace uczonych, którzy się pismami swemi do tak wielkiego dzieła przyczyniaią.

Znayduiąc się król Stanisław Auguſt na publicznym popisie Konwiktu Warszawſkiego, oświadczył żądanie podobnego Inwentarza konſtytucyy i praw, za iego panowania uchwalonych, iaki dla dawnieyszych był zrobiony. Podiął się tey pracy Ostrowski, wydał ią w roku 1782. za co od króla medalem *merentibus* był udarowany. Ta robota oznacza tylko iego pilność i pracowitość: dla tego się nad nią nie zaſtanawiamy, a idziemy do pism iego ważnieyszych.

Wydane przez Wincentego Skrzetuſkiego wyborne dzieło pod tytułem *Prawo polityczne narodu Polſkiego*, zagrzało Ostrowskiego do na-

pisania podobnego o *Prawie cywilném.* Oświadczył był, prawda, Skrzetuſki wygotować xięgę prawa cywilnego, iak iuż zrobił politycznego: Ale gdy inne zatrudnienia tego znakomitego pisarza odwlec to przedsięwzięcie zniewoliły; Ostrowski usiłował go zaſtąpić, i wydał swoie pracę na widok publiczny, we dwóch tomach R. 1784. W dziele tém autor, w każdey materyi, czyni naprzod wywód z prawa rzymſkiego, a potém wykłada, co w niey prawa kraiowe ſtanowią. Dotąd prawo Rzymſkie uważane było za źródło polepszonego prawodawſtwa w Europie. A lubo wydane niedawno uczone dzieło o Litewſkich i Polſkich prawach, usiłuie dowieść inny początek praw naszych, to ieſt z północy; nie można ganić Ostrowskiego, że zgodnie ze zdaniem uczonego *Robertsona* prawo rzymſkie naznacza za wzór lepszego i u nas prawodawſtwa: bo chociaż narody, które państwo Rzymſkie zniszczyły, miały swoie zwyczaie i prawa, dopiero iednak po odkryciu prawa rzymſkiego powzięły doſkonalsze wyobrażenia w tey materyi, i zaczęły się otrząsać z dawnego barbarzyńſtwa. Gdy w pierwszey edycyi, mimo wszelkich ſtarań autora, i zasięganey porady biegłych prawników, znaczne omyłki popełnione były, nie zrażony tém Oſtrowſki, nowéy dołożył pracy, i powtórne wydanie tak z błędów i pomyłek oczyścił, iż dzieło to w rzędzie naylepszych dzieł Polſkich ieſt umieszczone. Niedawno dla użytku magiſtratur Pruſkich, wytłumaczono ie na ięzyk niemiecki: wyszło w Berlinie roku 1800.

Zaden

Zaden podobno naród nie może się porównać z angielſkim, w doſkonałości kryminalnego prawodawſtwa. Nigdzie życie człowieka nie ieſt więcey cenione. Nigdzie więcey nie używaią oſtrożności w tak ważney rzeczy. *Blakſton* ieden z nayznakomitszych prawników tego narodu, wydał szacowne dzieło o *Prawie kryminalném Angielſkiém*. Ostrowski przełożył ie na ięzyk Polſki, aby narodowi swemu, od lat kilkunaſtu myślącemu o ułożeniu xięgi praw cywilney i kryminalney, wyſtawił, co do oſtatniey, godny wzór do naśladowania. Co zaś ten wykład szczególniey zaleca, są uwagi tłumacza, i ſtosunki czynione między polſkiemi i angielſkiemi prawami.

Pisma te zjednały Ostrowskiemu sławę biegłego męża w nauce prawa. Przeto gdy wyznaczona na seymie konſtytucyynym deputacya, do napisania xięgi praw cywilney i kryminalney, pod prezydencyą *Kołłątaia*, naówczas podkanclerzego, pracować zaczęła; między innemi znakomitemi ludźmi, wezwała do wspólnictwa roboty Oſtrowſkiego. Pięknyto był czas, kiedy urzędy kraiowe, maiąc ważne polecone obowiązki, otaczały się nayoświeceńszemi w różnych naukach mężami, aby godnie rozkazom seymu i oczekiwaniu publiczności odpowiedziały.

Oſtatnie dzieło Ostrowskiego, ieſt *Hiſtorya Kościoła Polſkiego* we trzech tomach, z nowości materyy i cnotliwego zamiaru bardzo szacowne. Szkoda, iż niedoſtatek oryginalnych materyałów, boiaźń użycia krytyki, wzgląd na ſtan, w którym pisarz zoſtawał, a podobno i pośpiech w robocie, nie pozwoliły dadź mu tey gruntowności,

iakiey ta materya wymagała. Znał sam autor, czego temu dziełu nie dostawało. Myślał zaiąć się iego poprawą, śmierć nagła nie pozwoliła mu tego dokonać przedsięwzięcia.

Co do charakteru, miał Ostrowski mocną duszę i ślachetne serce. Surowy przestrzegacz sprawiedliwości, lubo mu stan iego zabraniał, bydź czynnym iéy w jakimkolwiek bądź rodzaiu wykonywaczem, oburzał się na to wszystko, cokolwiek iéy przeciwnego widział. Dlatego prawdę powiedzieć, nawet z narażeniem osobistém, nigdy się nie lękał. Otwartość była panuiącym iego przymiotem. Obcowanie bardziey z powagi i użyteczności rzeczy, o których mówił, niż z przyiemności miało zaletę. Umarł we Lwowie 1802. roku, maiąc lat 52.

W Y M O W A

Mowa pogrzebowa na pamiątkę Washingtona, *miana przez Ob. Ludwika* Fontanes *w świątyni Marsa w Paryżu.*

Francya okazuiąca się zawsze tak wielką i wspaniałą, iż bez żadney boiaźni i zazdrości, przyymowała na swoie łono znakomite talenta i cnoty, na obcey ziemi wydane, oddaie dziś cześć publiczną pamiątce *Washingtona*, i dług obudwóch światów wypłaca. Żaden Rząd, iakażkolwiek bydź może iego potęga, i iego mniemanie, nie zdoła odmówić swego poszano-

wania temu stworzycielowi wolności. Lud który niedawno zapatrywał się na *Washingtona*, iako na pierwszą sprężynę rokoszu, sądzi teraz o oswobodzeniu Ameryki, iako o iednym z tych wypadków, które powaga wieków i dzieiów uświęca. Takie są wielkich mężów znamiona; zdaią się oni tak mało należeć do teraźnieyszych czasów, iż nawet za życia swoiego nadaią iakąś powagę i ſtarożytność temu wszyſtkiemu, co tylko przedsięwezmą dokonać. Każdy ich czyn zaledwie ukończony, ściąga na siebie ten szacunek, iaki same tylko dzieła wieków zyſkuią. Rewolucya Amerykańſka, którey ieſteśmy współczesnemi świadkami, zdaie się bydź na zawsze zagruntowaną. Rozpoczął ią *Washington* przez swoię dzielność, ſkończył przez umiarkowanie; Umiał ią utrzymać, kieruiąc zawsze ku naywiększemu pożytkowi swoiego kraiu, a ten tylko ieden cel może w oczach potomności usprawiedliwić przedsięwzięcia tak nadzwyczayne.

Pochwała tego bohatyra Ameryki godna ieſt uſt wymownieyszych: lecz moie nie pochlebiały przynaymniey żadney przemocy, ani na moment ſtały się niegodnemi wysławienia heroizmu cnoty.

Ta pogrzebowa i woienna okazałość, mocnieysze niżeli słowa, czyni w sercach wrażenia. Zwycięzkie chorągwie i odzież woiowników naszych, smutnym kirem okryte, nie tak są znakiem szacunku dla znakomitego wodza, iak raczey dla przyiaciela i dobroczyńcy potężnego narodu. Wszyſtkie wielkomyślne zdania, i wszyſtkie pożyteczne prawdy, maią wolny przyſtęp

w tém zgromadzeniu. W obliczu bohatyrów wychwalam bohatyra ſtatecznego w nieszczęściu, ſkromnego w zwycięztwie, a równie ludzkiego tak w pomyślney, iako i w przeciwney losow kolei. Wychwalam przed miniſtrami Rzeczypospolitey Francuzkiey człowieka, który nic nie czynił dla osobiſtey dumy, lecz wszyſtko dla dobra oyczyzny poświęcał; który zwyczaiem mało naśladowanym od tych, co zmieniaią poſtać narodów, umarł spokoyny na swoiey rodzinney ziemi, własną uprawianey ręką.

Któryż Francuz nie czuie roſkoszy wspomniawszy na ten pierwszy moment, gdy sława oznaymiła światu, iż pomiędzy ludem Amerykańſkim wolność podniosła swoie sztandary! Dawny świat pochylony ciężarem wyſtepków i nieszczęść, jakiemi go obarczała sędziwa iego ſtarość, uczuł w sobie nieznany zapał, i obrócił wzrok ku tym dalekim krainom, gdzie zdawała się zaczynać nowa epoka ludzkich pokoleń. Natenczas wolność odezwała się nawet w pałacach i na tronach. Dziwiły się morza Europy, piaſtuiąc na swoiém łonie floty królewſkie, idące z pośpiechem na obronę wolności Amerykanów.

O czasy naysłodszych nadziei! pamiątki pierwszey naszey młodości! Z jakąż niespokoynością wybadywaliśmy żeglarzów powracaiących z portów *Charles-Town* i *Bosłonu!* iakżeśmy ubolewali nad szwankami tych mężnych woiowników Amerykańſkich, pogardzaiących trudami, nieszczęściem i nędzą! iak tryumfy *Washingtona* porywały za sobą wszyſtkie nasze życzenia! Mądry poradca, który mu w tak ślachetney dopoma-

gał sprawie, *Franklin*, nie byłże przedmiotem naszego poszanowania, gdy się pokazał w Paryżu, a nawet i w Wersalu, z nakazuiącą cześć obyczaiów republikantckich prostotą? Widzieliście szanowną postać tego starca, podobnego owemu starożytnemu prawodawcy Scytów, zwiedzaiącemu *Ateny*. Zdania negocyatora i bohatyra trzynastu zjednoczonych Stanów, były niekiedy sobie przeciwne, lecz ich chęci zawsze się zgadzały, gdy tego wymagało wspólne dobro oyczyzny. Te dwa imiona tak często za ich życia w jednychże łączone pochwałach, po ich zgonie powinny bydź nierozdzielne. Jeżeli dusza *Franklina* odwiedza niekiedy te tak długo przez niego ulubione brzegi, rozpływa się bez wątpienia na widok honorów, które od nas *Washington* odbiera.

Do otaczaiących mnie woiowników, należy wskazać, iakie mieysce pomiędzy sławnemi wodzami *Washingtonowi* powinno bydź przeznaczone. Cuda waleczności francuzkich żołnierzy osłabiły sławę tego wszystkiego, co tylko w tym względzie stało się podziwieniem świata. Żaden naród nie może bydź wzorem heroizmu dla tego narodu, który w swoiem łonie wszystkie posiada wzory. Lecz *Washington* podaie nam inne przykłady, niemniey godne naśladowania. W pośrod zamieszania i bezprawiów towarzyszących woynie domowey, ludzkość schroniła się pod iego namioty. Serce iego było siedliskiem słodkich poruszeń w tych nawet momentach, gdy własny interes zdawał się nieiako prawa zemsty usprawiedliwiać.

Odwołuię się do twego świadectwa młody *Asgill*, ty którego nieszczęście poruszyło Anglią, Francyą i Amerykę. Z jakiem ftaraniem *Washington* opóźniał wyrok, który uftawy woienne przyśpieszać kazały! Oczekiwał on, ażeby iaki głos potężny przebywszy morfkie przeftrzenie, dopraszał się o łafkę, którejby nie można było odmówić. Ten głos znalazł łatwą do iego serca drogę; a dzień, który niewinną zbawił ofiarę, powinien bydź zapisany pomiędzy naypięknieysze chwile zwycięzkiey i niepodległey Ameryki.

Działania wielkomyślney duszy pewniey kończą, lub utrzymuią rewolucye, niżeli okazałe znaki tryumfów. Szacunek, iaki sobie wódz Amerykańfki zjednał, więcey niż oręż przyłożył się do zagruntowania niepodległości iego oyczyzny.

Gdy iaki kray zaburzony, gwałtownie swoię poftać odmienia, wszyftkie ościenne narody rzucaią nań wzrok boiaźni i niespokoyności: nie rozumieią się bydź bezpiecznemi, dopóki nie powróci do pewnego i iednoftaynego rządu. Naród w rewolucyi nie ma przyiaciół i sprzymierzeńców. Na próżno przypomina dawne soiusze; zrywaią się długo szanowane węzły; widzi się sam ieden wpośród zatrwożonego świata; umyka się każdy od niego, iak od wyrzucaiącego ognie wolkanu. Po wielkich zaburzeniach politycznych, potrzebne ieft zazwyczay zjawienie się nadzwyczaynego człowieka, któryby powagą swoiey sławy, ukrócił zuchwałą wichrzycielów dumę, i na łonie zamieszania odnowił porządek. Potrzeba, ażeby ftał się nieiako podobnym temu baiecznemu bogu,

temu władzcy morza i wiatrów, który ſkoro obrócił swoie czoło na rozhukane bałwany, w jedney chwili wszyſtkie ucichły burze. Natenczas wszyſtkie spokoynieysze rządy zbliżaią się ku temu, którego równie przyiaźń, iako i niechęć zdawała się bydź niebezpieczną.

I zaiſte, gdy już *Washington* nieprzyiacioł swoich przekonał, iż ma dosyć siły do spokoynego rządzenia długo zachwianą Ameryką, wtenczas za iego powagą pokóy zawarty, wtenczas od brzegów *Delawary*, aż do brzegów pyszney *Tamizy*, wolność Zjednoczonych Stanów ogłoszoną zoſtała. A tak wszyſtko w jego hiſtoryi ieſt dla nas wzorem nauki, godłem nadziei.

Atoli *Washington* nie chciał zoſtawić żadnego do podeyrzeń i potwarzy pozoru. Po zawartym pokoiu oddał niezwłocznie kongressowi wszyſtkie sobie powierzone władze. Przeciwko obłąkanym swoim współziomkom, prócz przekonania, nie chciał inney używać broni. Gdyby był tylko pospolitym uzurpatorem, mógłby był wszyſtkich partyy niedołężne siły obarczyć, i gdy ieszcze konſtytucya śmiałym przedsięwzięciom żadney nie ſtawiała tamy, ktożby mu przeszkodził przywłaszczyć sobie naywyższą władzę, nimby ta prawami określoną zoſtała? Lecz on sam uporczywie domagał się o te prawa; i kiedy już chciwey dumie nic nie zoſtawało do przywłaszczenia, wtenczas dopiero wyborem swoich współziomków przyiął zaszczyt siedmioletniego niemi rządzenia. Unikał władzy, kiedy użycie oney mogło bydź samowolne; podiął się iey ciężaru

wtenczas, gdy była w słusznych granicach zamknięta. Takie przymioty godne są naypięknieyszych ftarożytności wieków. Rozważaiąc ie pilnie, zdaie się, iak gdybyśmy czytali życie iednego z owych wielkich ludzi, których nam *Plutarch* tak okazałe zoftawił obrazy.

Jego adminiftracya była łagodna i dzielna wewnątrz, ślachetna i roftropna zewnątrz. Szanował on zawsze zwyczaie innych narodów, tak jak chciał mieć szanowane prawa ludu Amerykańfkiego. We wszyftkich przeto negocyacyach bohatyrfka naczelnika Zjednoczonych Stanów proftota iednoczyła się bez chluby i poniżenia ze wspaniałością królów. Jego czyny były więcey mądre, niżeli śmiałe; nie pociągał on za sobą podziwienia, lecz zawsze miał sobie zapewnioną iednakową miarę szacunku, tak w obozach iako i w senacie, tak w tłumie publicznych zatrudnień, iako i w osobności.

Zdarzaią się nadzwyczayni ludzie, którzy w pewnym czasu zakresie pokazuią się na scenie świata ze znamionami wielkości i panowania. Wszechmocne i niewidome ramie, wysyła ich podług potrzeby, dla założenia gniazda mocarftw, lub naprawienia ich ruin. Naprożno ci ludzie zawczasu wfkazani, zoftaią na uftroniu, lub się wcifkaią wśród gminu; ręka fortuny wynosi ich niespodzianie, i wszyftkie przefkakuiąc ftopnie, ftawia na szczycie potęgi. Jakoweś nadnaturalne natchnienie, ożywia wszyftkie ich myśli, moc niecofniona, wszyftkie ich przedsięwzięcia do zamierzonego doprowadza celu.

Gmin szuka ich ieszcze wpośród siebie, lecz już nie znayduie; podnosi w górę oczy, i widzi otoczonego blaſkiem chwały tego, który u zazdrosnych lub ciemnych zdawał się tylko zuchwałym. *Washington* nie miał tey pyszney i nakazuiącey poſtaci, która natychmiaſt uderza zmysły; pokazał on więcey roſtropności, niżeli górnych wyobrażeń; nadewszyſtko posiadał w naywyższym ſtopniu ten przymiot, który u wielu zdaie się bydź pospolitym, a który ieſt tak rzadki; ten przymiot nie mniey pożyteczny dla ſtyru narodów, iako i dla prywatnego życia: który udziela duszy więcey spokoyności, niżeli pracy, i więcey szczęścia, niżeli chwały tym, którzy są nim obdarzeni, to ieſt dobry rozsądek: ten przymiot od pychy wzgardzony, czas ieſt ażeby dawne swoie prawa odzyſkał. Smiałość niszczy, gieniiusz podnosi, zdrowy rozsądek utrzymuie i doſkonali. Gieniiuszowi zoſtawiona ieſt chwała narodów, ale sam tylko rozsądek może zabezpieczyć ich spokoyność i trwałość.

Washington urodził się w doſtatkach, które ślachetnie pomnożył, tak iak bohatyrowie ſtarożytnego Rzymu, w pośród trudów rolniczych. Lubo był nieprzyiacielem próżney okazałości, chciał iednak, ażeby obyczaie republikantſkie, przyſtoyna zdobiła powaga. Nikt z iego współobywateli nie był większym miłośnikiem wolności; nikt się bardziey nie lękał przesadzonych zdań demagogów. Umysł iego przywiązany do porządku, ſtatecznie wszelkie oddalał zbytki: nie śmiał znieważać doświadczenia wieków; nie chciał, ani

wszyſtkiego niszczyć, ani wszyſtkiego odmieniać, a w tym względzie zdanie dawnych prawodawców było iego prawidłem.

Skoro ci wielcy ludzie wpoili obyczaie i zdania w umyśle i duszy swoich współziomków, mniemali, iż całe dzieło prawie ſkończone; nie dla praw, lecz dla obyczaiów przepisywali zasady; tak nawet daleko szanowali wszechmocność nałogów, iż oszczędzali dawne przesądy, mało na pozòr zgodne z nowym rzeczy porządkiem. Grecya i Rzym przechodząc z panowania królów pod rządy Archontów i Konsulów, nie poſtrzegły odmiany, ani w rozmaitych swoich obrządkach, ani w gruncie swoich zwyczaiów. Pierwsi naczelnicy tych Rzeczypospolitych przekonali się bez wątpienia, iż zbyt iawna powagi wieków i dzieiów zniewaga, osłabiłaby moralność, poniżaiąc sędziwość w oczach młodości. Lękali się obrazić nazbyt dotkliwie szanowne dzieła czasu i ulubione pamiątki.

Nie oddalam się od mego zamiaru przez wspomnienie założycielów dawnych Rplitych, obok których potomność umieści *Washingtona.* Rządził on ich wzorem, raczey mocą czucia i przekonania, niżeli przez rozkazy i prawa; tak iak oni, był ſkromny na naywyższym szczeblu honorów, tak iak oni zachował swoię wielkość w samotnem uſtroniu. Nie przyiął naywyższego doſtoieńſtwa, tylko dla zagruntowania pomyślności publiczney; nie chciał go więcey piaſtować, gdy uyrzał Amerykę szczęśliwą. Pragnął w pokoiu wraz z innemi obywatelami ko-

sztować tego szczęścia, które przygotował dla wielkiego narodu. Lecz na próżno z pierwszego mieysca ustąpił; pierwszym imieniem w Ameryce było zawsze *Washingtona* imie.

Ledwie upłynęło lat cztery, iak oddał w inne ręce ster rządu. Człowiek ten, który przez tak długi czas dowodził siłom potężnym, który był naczelnikiem trzynastu prowincyy, żył resztę czasu w skromnem zaciszu, wpośród niw własną ręką uprawianych, i pomiędzy trzodami, które staraniem swoiem w pustyniach nowego świata rozmnożył. Naznaczył życie swoie wszelkiemi domowemi i patryarchalnemi cnotami, wsławiwszy ie wprzód przez wielkie polityczne i woienne dzieła.

Ameryka obracała wzrok poszanowania na polubione swego obrońcy ustronie, a z tego ustronia, gdzie tyle zamknęło się chwały, często wychodziły mądre przestrogi, które niemniey miały powagi, iak w czasie iego urzędowania. Ziomkowie iego długo ich ieszcze słuchać pragnęli; lecz im go śmierć wydarła wpośród naysłodszych i naygodnieyszych starości zatrudnień.

Jęk żalu wydobył się z głębi Ameryki, którą wybawił. Francya winna była odpowiedzieć na ten pierwszy odgłos żałobny, który wszystkie wielkie dusze przeraził. Te wspaniałe mury obrane były ku należytemu bohatyra uczczeniu. Cień *Washingtona* zstępując do tey szanowney świątyni, znaydzie w niey cienie *Turenniusza*; *Katynata* i wielkiego *Kondeusza*. Jeżeli ci wielcy mężowie za życia swego odmienney dopoma-

gali sprawie, po śmierci taż sama łączy ich sława. Mniemania ludzkie podległe dziwactwom narodów, i czasów, część zmienna i słaba naszey natury, niknie wraz z nami w grobie, lecz cnota i chwała wieki przeżyie. Tymto sposobem wielcy ludzie wszyftkich mieysc i czasów, ftaią się nieiako współziomkami i współczesnemi. Składaią iednę tylko familią, którey przykłady odnawiaią się i przenoszą z potomków do potomków. A tak w tym woiennym przybytku męztwo *Washingtona* ściąga na siebie wzrok *Kondeusza*: iego umiarkowanie, przyiaźni go z *Tureniiuszem*, a filozofiia bardziey go ieszcze zbliża do *Katynata*. Lud, któryby uznawał owę tkl wą i ftarożytną wiarę o transmigracyi, twierdziłby bez wątpienia, iż dusza *Katynata* w ciele *Washingtona*, obrała sobie mieszkanie.

Lecz obiiaiące się o te mury republikantfkie woienne pienia, powinny nadewszyftko bydź miłemi obrońcy Ameryki. Czyliż dusza iego może bydź oboiętna na widok tych żołnierzy, którzy iego przykładem, odparli nieprzyiaciół swoiey oyczyzny? Ogląda z rofkoszą tych weteranów, których ślachetne blizny są celnieyszą tey uroczyftości ozdobą, i których znaczna część walczyła z nim razem nad rzekami i wśród lasów *Wirginii* i *Karoliny*. Przechodzi się z radością pomiędzy chorągwiami wydartemi barbarzyńcom Azyi i Afryki, których nasza śmiałość zadziwia. Lecz hołdem godnieyszym iego pamiątki ieft zjednoczenie Francyi i Ameryki, szczęśliwość iedney i drugiey, braterfkie obu-

dwóch światów przymierze. Zdaie mi się, iż ze szczytu tego gmachu, *Washington* odzywa się do całey Francyi: „Wielkomyślny narodzie! „który tak dobrze umiesz szanować chwałę, ia „byłem zwycięzcą dla niepodległości, lecz szczę- „śliwość moiey oyczyzny była tego zwycięztwa „nadgrodą. Nie przestaway na samém naślado- „waniu pierwszey życia mego połowy; z drugiey „tylko przed potomnością szukam zalety.„

Tak iest, rady twoie będą przyięte, o *Washingtonie*! woiowniku! prawodawco! obywatelu prawy!

P O E Z Y A.

List Horacego do Winniusza Azelli.

Zaleca mu, aby ofiaruiąc iego xięgi Augustowi, i na czas i na przystoyność uważał.

Ut proficiscentem docui te sæpe, diuque.

Coś słyszał, Winniuszu, biorąc się do drogi,
Te pomniy iak nayściśley zachować przestrogi.
Gdy zdrów będzie, wesoły, da poznać swe chęci,
Złóż Augustowi xięgi, nie tknąwszy pieczęci.
Bo usługa niewczesna i za nadto skora,
Może podać w nienawiść, dzieło i autora.

Jeśli ci moie xięgi zbyt ciężą na grzbiecie,
Rzuć ie raczey, niż żebyś stanąwszy na mecie,
Potknął się z juki, oyca przypomniał nazwisko;
I tak się na powszechne wydał pośmiewisko,

Nie szczędź siły przez rowy, pagórki i wody.
Gdy staniesz w mieyscu, wszelkie zwalczywszy prze-
Przystoynego uięcia paczki autor żąda: (szkody,
Niech, iak baran, z pod pachy chłopa nie wygląda,
Lub wełny kłąb, od sługi skradzion piianicy,
Albo patynki z czapką u gościa z ulicy.
Nie mów, żeś się zapocił, gdyś z rytmy się śpieszył,
Któremiby się cesarz przyiemnie ucieszył.
Przecięż zrób, iak należy, proszon tyle razy;
Idź, bądź zdrów, nie potkniy się, i spełniy rozkazy.

List drugi tegoż do Walli.

Zapytuie się go, iakie iest powietrze Welii, dokąd dla zdrowia udadż się przedsięwziął: niemnieyszą okazuie troskliwość, żeby mu tam na wygodach nie brakło.

Quae sit hiems Veliae, quod caelum, Valla, Salerni.

Jaka w Welii zima, powietrze w Salernie,
Jacy ludzie i droga, Wallo, napisz wiernie.
Mówi lekarz, że Baie nie mogą mi służyć.
Lecz kiedy zimney w mrozie kąpieli chcę użyć,
Nienawiścią pałaią ku mnie całe Baie.
Cóż to! z pogardą rzucać śmiesz mirtowe gaie?
I strumień siarki naszey, na nerwy lek pewny?
Taki się przeciw chorym głos odzywa gniewny,
Którzy głowę, żołądek, nurzą w zimnych wodach,
W Gabiiach kładąc ufność, i Kluzyńskich lodach.

Trzeba odmienić mieysce, znanych dróg zaniechać.
Gdzie dążysz? nie do Baiów, nie do Kum chcę iechać,

Z gniewem do konia mówiąc ieździec, cuglem ruszy.
U kiełznanego bowiem konia w pysku uszy.

Napisz, który lud więcey pszennym chlebem żyie,
Czyli wodę z sadzawek, czy z krynicy piie?
O wina się nie pytam, iakie kray ten rodzi,
Moy smak ze wszystkiem na wsi łatwo się pogodzi.
Nad morzem lubię Bacha sok ślachetny, miły,
Który troski odpędza, dzielnie krzepi żyły,
Przy którym umysł żwawszy, mowa gładsza płynie,
Który mnie za młodzieńca poleci dziewczynie.
Doday, które w zaiące i dziki nadbrzeże
Obfitsze? które morze płodne w ryby, w jeże?
Chcę, iak Feak, do domu wrócić z pulchnem ciałem:
Donieś mi, ia na ciebie zupełnie się zdałem.

Meniiusz zjadłszy cały maiątek, nareście
Błąkaiącym się zrobił pasibrzuchem w mieście.
Nie miał pewnego żłobu: więc głodny złorzeczył,
Przyiaciół, nieprzyiaciół, bez braku kaleczył,
Łżył: a przepaść na kuchnie, i otchłań na domy,
Co tylko dostał, wszystko pchał w swóy brzuch łakomy.
Gdy się na miłośnikach rozpusty omylił,
I mało się z ich stołu, lub nic nie posilił,
Tyle kiszek baranich żarł na swym obiedzie,
Jleby ich nie zjadły razem trzy niedźwiedzie.
Dopieroż mistrz skromności, łaiał obżartuchy,
Rozpalonem żelazem piętnował im brzuchy.
Tenże, gdy lepszą zdobycz przypadkiem zachwycił,
Wszystko w popiół obrócił, dobrze się nasycił;
Nie dziw, mawiał, że tracą maiątek na stoły:
Cóż może bydź lepszego nad tłuste kwiczoły?
Co nad maciory wymię? — Jam równy mu całkiem,

Małym się w niedostatku obchodzę kawałkiem,
Obiad podły bynaymniey nie zmieni mey twarzy.
Lecz gdy się uczta lepsza i wspanialsza zdarzy,
Wam rozum, wam przyznaię samym dobre życie,
Którzy na wsiach bogatych szczęście stanowicie.

F. Dmochowski.

Familia Zjednoczona.

Powieść.

Przed przyiaciołmi nauk, przyiaciołmi cnoty,
Mówić o tem oboygu przybywa ochoty.
Ta myśl powodem była następney powieści,
W którey ukryciu wiele ważnych prawd się mieści.
Niż rozsądek poważnym krokiem doszedł celu,
Częstokroć bayka, skacząc, wyprzedziła wielu.
Słodkie praw przyrodzenia pełniąc obowiązki,
G e n i i u s z z duszą ludzką wszedł w małżeńskie związki.
Oświeconey promieniem niebieskiey pochodni,
Nie mogli bydź iak tylko potomkowie godni.
Tego z ufnością po nich powszechność czekała:
Jakoż zaraz się P a m i ę ć na świat pokazała.
Ta w chwytaniu wszystkiego porywcza z dziecięcia,
Niezbytey ciekawości, łatwego poięcia,
Zatrzymuiąca wszystko, czego się uczyła,
Mianą o niey nadzieię samę przewyższyła.
Znosząc z sobą pomniki, podania, zwyczaie,
W których przeszłość przyszłości dzieła swe podaie,
Poczęła z mieysc i czasów chmury spędzać grube,
Słońce i gwiazdy pod swą podciągać rachubę:
Szperać w ziemi wnętrznościach i głębinie morza,
Zgoła przebiegać wszystko, co oświeca zorza.

Wielki

Wielki zamiar i miły niebu: tym też celem
Obdarzyło ią zaraz dobrym przyiacielem.
Był to Przypadek, który z Pamięcią złączony
Utworzył wynalazków różnych miliony,
Którychby sama iedna, iak nie raz wyznała,
I nie umiała dotąd, i ieszcze szukała.
Drugim w rzędzie rodzeństwa, był to Rozum, który
Z młodu zaraz dorównał sławą pierwszey córy.
Z razu surowey nieco i ostrey postawy,
Unikał lekkich rozmów i płochey zabawy,
Ograniczony sobą, nie szperał uczenie,
Jaki światom nadało układ przyrodzenie.
Lecz rozważał naturę, cel swoiey istoty,
I szczęście które mienił zawsze dziełem cnoty.
Te iuż prawego światła błysnęły promienie,
Gdy chęć upowszechniania spadkiem wziął po żenie:
Tą zagrzany ważnego wziął się przedsięwzięcia,
Zwiedzać nieznane ścieszki ludzkiego poięcia.
Dzięki temu szperaniu, moc wyobrażenia
W znaiomszą odtąd dla nas istność się zamienia.
Zmysły iey przewodniczą, a nawzaiem ona
Prostuie ie, tak obu trudność ułatwiona.
Przyiemne te owoce i bogate plony,
Wydał z umysłowaniem *(a)* rozum połączony.
Ach czemuż zawsze z sobą nie chodzili w parze!
Lecz duch niezgody wszędzie pragnie mieć ołtarze.
Ta nadto łatwowierna, ten ufny zawiele,
Raz zboczywszy, tém krzywiey szli, że szli zbyt śmiele.
Przyczepiła się do nich chęć zmieniać systema,
I co ma krzywe oczy, i co żadnych niema

(a) z *Metafizyką.*

Błąd i niepewność — Szczęściem L o i k ę spotkali,
Ta ustrzegła po krętych ścieszkach błądzić daley,
I wprowadziła na tór zdrowego rozsądku.
Nie poprawił ten przykład naymłodszey w porządku (a).
Wybiegłszy z granic tego, co iest i bydź może,
Slepo po uroionym bujała przestworze.
Lekkomyślno zuchwała przez samę pustotę,
Zarumieniła nieraz g i e n i u s z i cnotę.
Lecz smak dobry umiał się wreszcie stać iey luby,
Wziął nad nią panowanie i odwiodł od zguby.
Od tego czasu skromna, choć zawsze wspaniała,
Wdzięk tylko i wesołość dawną zatrzymała.
Płodność iey, którą widać, kędy okiem rzucę,
Wydała się naypierwey w Rymotworſkiey sztuce.
Tey pierwsze przemowienie było zaraz rymem,
To zaś z tym ogniem, który nie uchodzi z dymem,
Lecz przechodzi w słuchacza. Oby mnie, co piszę,
Równy zaiął! Głos siostry, który przy niey słyszę
Jest to m u z y k i, każda miłą iest z osobna:
Cóż gdy razem? wyrazić prawie niepodobna.
Po nich wielkich nadziei brat otrzymał życie,
Stryy go wychował, ciotka karmiła obficie,
A matka zbogaciła: tak od stop do głowy
Okryty ſkarby, wyszedł na świat dar wymowy.
Gdzie się tylko pokazał, wszyscy za nim tłumem,
O gdyby był na dobre i zgodnie z rozumem
Używał tey przewagi. — Mnostwo siostr i braci,
W rozmaicie kunsztowne przybranych postaci,

(a) *Pamięć, Rozum, i Wyobraźnia, trzy podziały, na które uczeni w dziele Encyklopedyi ogół wiadomości ludzkich podzielili.*

Chcącemu więcey o nim mówić, myśl przerywa.
Coza przyiemna w oczach stawa perspektywa!
Tu wspaniałą napodziw postrzegam budowę,
Tu pęzel bohatyrom życie wraca nowe,
Tu twórcze dzieło dłuta, duszy tylko czeka,
Wszędzie cuda dowcipu. — Lecz czemuż zdaleka,
Czem nierazem z pierwszemi? iakież to granice,
Tak niemiłą w rodzeństwie sprawiły różnicę?
Skąd oddział tak do siebie należących blisko,
Sztuk, które wyzwolonych przyięły nazwisko?
    Zadziwienie, które się każdemu udziela,
Mogłoż pierwszego nauk uyść założyciela?
Zatrwożony gieniusz począł wyobrażać
Złe ſkutki, na które się przez to chcą narażać.
Jak wiele na tém obie traciłyby strony,
Gdyby ten, co ich łączy, węzeł był zwolniony;
Jak ważną iedne drugim pomocą bydź mogą,
Te tamtych ożywieniem, tamte tym przestrogą.
Zgoła co się przytrafia często między swemi,
Oziębli, w końcu cale staią się obcemi.
Tém przeięty, rozkazał, aby teyże chwili,
Ci co się pokrewieństwem iakiém z nim szczycili,
Kunszta, sztuki, nauki, co ich tylko liczem,
Wszystkie razem przed iego stanęły obliczem.
Kazał, i wnet się stało: liczne iego plemie
Zbiegło się na znękaną nieszczęściami ziemię.
Nie mógł ukryć radości, którą pałał cały,
Widząc mnostwo pokoleń, co go otaczały.
W każdém coś podobieństwa do siebie zobaczył,
Wreszcie dał znak mówienia, i tak się tłumaczył.
    „ Zebrałem was nareszcie i razem oglądam,
„ Wy, których poiednania naygoręcey żądam.

„ Którzy wzaiemne sobie winniście pomoce,
„ Trzech gałązek, lecz szczepu iednego owoce.
„ Dzieci moie kochane! co za wróg zawzięty,
„ Różni was wznieconemi między bracią wstręty?
„ Nie są mi tayne kunsztów waszych taiemnice,
„ Wiem, iakie w nich istotne zachodzą różnice,
„ Znam gustu niepodległość i chcę go szanować,
„ Gieniusz nie zwykł swoich więzami krępować.
„ Lecz ieśli dzieli czasem przedmiot pracy inny,
„ Tysiąc ważnych powodów, łączyć was powinny.
„ Niebo, któremu na świat przysłać was się zdało,
„ Wszystkim wam iednakowy charakter nadało:
„ Ten co w poziomem ziołku i drobnym owadzie,
„ Krążących sokow ścieszki i różnicę kładzie,
„ Niemniey uwielbia Stworcę, iak co w górney myśli,
„ Drogę ciałom niebieskim po przestworzu kryśli.
„ Tak iest, od słabey trzciny aż do cedrów dumnych,
„ Wszystko warte zaięcia waszych prac rozumnych.
„ Jeden przerabia skarby, które odkrył drugi,
„ Ten rysuie, ow głosi ich światu przysługi.
„ Każdy swoim sposobem przemysł cały trudzi,
„ By zrobić szczęśliwszemi i lepszemi ludzi.
„ Niechże przynaymniey odtąd w oczy i za oczy,
„ Dobroczynny braterstwa węzeł was iednoczy.
„ Kosztować sercom waszym niemoże to wiele,
„ A do setnych powodzeń drogę wam uścicle;
„ Ta przyiemna zamiana i handel nieiaki,
„ Nie podłey i fałszywey pochlebstwa oznaki,
„ Lecz rostropney beż żółci i kwasu przestrogi,
„ Zrobią wszędzie powszechnym dar prac waszych drogi.
„ Nieoddzielny pod ówczas od płodów rozumu,
„ Gust dobry wyymie mędrca od pedantów tłumu.

„ A wzamian wyższych nauk, których tamten doda,
„ W przyiemności i smaku będzie mu nadgroda.
„ Tak gdy ieden drugiego wesprze siłą całą,
„ Chwała iednego wspólną wszystkich będzie chwałą.
„ Bogaty plonem zgodnie uprawianey niwy,
„ Będzie was błogosławił świat przez was szczęśliwy.
„ A sława wiekopomna. — Tu przerwały mowę,
Łzy rozrzewnienia rosić czułą twarz gotowe.
  Mogłoż się ich wzruszeniom oprzeć serce czyie?
Znagła iedni się drugim rzucaią na szyie.
Nie mogą się wydziwić, iak na iedney ziemi
Żyiąc, mogli tak długo bydź sobie obcemi.
Wszystkie dawne przesądy zniknęły w tym razie,
Algiebra smak znalazła w malarskim obrazie.
Narodom i naturze, co prawa tłumaczył,
Pokorney Botanice rękę podać raczył.
Nawet Astronomiia, co powiedzieć siła,
Obok Architekturze usiąść pozwoliła.
Mowca w rachmistrzu, rachmistrz w mówcy brata zyskał,
A dawnych szperacz wieków poetę uściskał,
Uięci nieporządku tego powabami,
Co dawniey unikali, szukaią się sami.
A w imie gieniuszu, w obecności nieba,
Wyznaią, że im odtąd iedno trzymać trzeba.
Że miłość pracy, prawdy, ludzkości i cnoty,
Będzie odtąd iednoczyć wszystkie ich roboty:
Że w równości, w braterstwie, będą z sobą żyli.
I choćby z kim z osobna ściśley się łączyli,
Zawsze iednak iednego, choć drogami wielu,
Uszczęśliwienia ludzi szukać będą celu.

JOZEF KOSSAKOWSKI.

PIOSNKA
z Pana Segur.

Już miłość dla mnie ſkrzydeł swoich nie ma,
Umiała nadto moiem sercem władać,
Które na zawsze wierności dotrzyma;
Któżby chciał inne kochanie posiadać?
Gdy uymuiące poznał przymilenia,
Tey, co ia nie chcę wyrazić imienia.

Nieubłaganą aby wzruszyć można,
Kochać ią szczerze, moia była sztuka:
Bez niey, zabawa wszelka dla mnie próżna.
Przy niey nic więcey oko me nie szuka.
Wszystko mi stawia ſłodkie przypomnienia,
Tey, co ia nie chcę wyrazić imienia.

Bożek miłości o! iak ią ozdobił,
Wtenczas gdy umiał natchnąć ią żywością!
Ni Psyche, którą nieśmiertelną zrobił,
Mogłaby dzielniey zaiąć go czułością;
Gdyby był doznał iednego weyrzenia,
Tey, co ia nie chcę wyrazić imienia.

Bez podobieństwa, bez wzoru żadnego,
O! iak powinna kochankę przerazić!
Którey kochanek, czucia niezmiennego
Przysięga, w całem życiu swem nie ſkazić!
Niechay się taki strzeże zobaczenia,
Tey, co ia nie chcę wyrazić imienia.

W wdziękach iey świeżość zawsze odnawiana,
Jey dowcip, wszystko w przyiemność odziewa:
Jeżeli Wenus równie piękną znana,
Wenus w kochaniu mniey zręczności miewa.
Oto obrazu iasne oznaczenia,
Tey, co ia nie chcę wyrazić imienia.

Uniesień moich nadto usłuchałem,
Odmalowawszy piękność doskonałą,
Co nayzdolnieysza miłości zapałem,
W jednym momencie przeiąć duszę całą.
Bardzo się lękam wszystkim wyiawienia,
Tey, co ia nie chcę wyrazić imienia.

BEZIMIENNY.

BAYKA

Koń i Zrebiec.

Rzadko starszych przestroga młodzików przekona.
Że źrebczyk lóżny brykał wzdarłszy łba, ogona,
Nie zdała się ta lekkość koniowi z zaprzęgi,
I rzekł: wiedz młody, że znam, co szór, co popręgi,
Stateczny iestem w pracy, kontent z moiey doli;
I ty równie się sposób, poprzestań swywoli.
Oto tratuiesz zboża, latasz zamiast chodzić,
Możesz bydź gdzie zaięty i długo się głodzić.
Zrzebczyk wstrząsł łeb i zarżał z podrzeźnieniem śmiałem,
A chcąc z Hyppogryfami zrównać, nie iuż czwałem,
Ale w zawód się puścił, przez pola, przez łęgi:
Nieuważnie w rów upadł, i tam zwichnął kręgi.

Z.

WYPADKI POLITYCZNE.

NIEMCY. — Dzieło deputacyi Rzeszy Niemieckiey w *Ratysbonie* poszło pod wyrok seymu. Kollegium *xiążęce* rozpoczęło głosowanie względem przyięcia iego. Wiele iuż członków oświadczyło się za niem; niektóre z powodu zaszłych

odmian, poprawek i dodatków wſtrzymały się z głosowaniem, aż do odebrania inſtrukcyi od dworów swoich, inne żądały ieszcze umieszczenia pewnych artykułów, iako to: zatwierdzenia w jeneralném *Conclusum* praw i przywileiów zakonu Teutońſkiego, ſtanu rycerſkiego bezpośredniego, traktatu pokoiu Weſtfalſkiego, i innych późnieyszych tyczących się Rzeszy Niemieckiey, wyiąwszy to, co mogło bydź w nich zmienioném przez traktat Lunewilſki i oſtatnie układy. Że wniesienia takowe spóźniłyby nieuchybnie przyięcie przez seym dzieła indemnizacyinego, ſtatecznie już między mocarſtwami pośredniczemi, a deputacyą ułożonego i przyiętego, przeto miniſtrowie tychże mocarſtw Ob. *Laforet* i baron *de Bühler* podali notę seymowi przekładaiąc, iż po tylu odmianach i poprawkach żądanych przez ſtany i członki Rzeszy, a przez pośrednicze mocarſtwa za słuszne uznanych, nic już do odmienienia i poprawienia nie pozoſtaie, i spodziewaią się, że dla tego dzieło deputacyi przeydzie bez zwłoki, i tak, iak ieſt podaném.

Stosownie do umowy zawartey dnia 26go Grudnia w *Paryżu* między Cesarzem, a rządem francuzkim, W. X. Toſkańſki i xiąże Modeńſki obięli już zupełnie kraie przypadłe im na mocy planu indemnizacyynego i powyższey umowy. Elektor Bawarſki w nadgrodę odſtąpionego *Eichſtadt* dla W. X. Toſkańſkiego, otrzymał przez osobną z Francyą umowę na dniu 25. Stycznia podpisaną, dobra kapituł pośrednich w Bawaryi, i dobra pośredniego ſtanu rycerſkiego w *Szwabii.*

Anglia. — Co dotąd czyniło niezupełną zgodę między Anglią i Francyą, mimo zawartego traktatu pokoiu, nie ieſt ieszcze uprzątnionym. Naywięcey lękano się o upor rządu angielſkiego w dopełnieniu warunków pokoiu w *Amiens*, tyczących się *Egiptu* i *Malty*. Co do Egiptu, bydź może, iżby iuż dawniey uſtąpili byli z niego Anglicy, gdyby Porta z ſtrony swoiey ſkłoniła się była do przebaczenia Bejom, za któremi wſtawiały się rządy angielſki i francuzki; gdyż iak tylko im przebaczyła, oświadczył zaraz poseł W. Brytanii w *Stambule*, iż będący w tym kraiu Anglicy, niebawnie z niego uſtąpią. *Malta*, którey W Miſtrzoſtwa xiąże *Ruspoli* nie przyiął, a po czém ie kawalerowi *Tomasi* ofiarowano, miała bydź przedmiotem oſtatniey konferencyi pierwszego konsula, i miniſtra *Tayllerand* z lordem *Whitworth*; ſkutkiem iey ma bydź, iż Anglia i z tey wyspy uſtąpi. Na téyże konferencyi interes Sardynii po przyiacielſku miał bydź załatwionym; a tak zdaie się, iż wszyſtkie powody obawy o trwałość pokoiu między dwoma narodami zniknęły. Z tym wszyſtkiém oſtatnie doniesienia mówią o nagłym i gwałtownym uzbraianiu się Anglii. Sądząc atoli z położenia innych mocarſtw Europy, mimo wzaiemnych Anglii i Francyi przegrożek, pokóy się utrzymać powinien.

Francya. — Ciało prawodawcze francuzkie rozpoczęło posiedzenie swoie na rok II. Rplitey. Xięga praw cywilnych ieſt przedmiotem czynności iego. Nie masz sessyi, na któreyby mowcy rządu nie podali iakiego proiektu do prawa xięgi cywilney. Z podanych iuż proiektów, pierwszy,

będący wstępem do tey xięgi, ściąga się do *ogłaszania praw, ich skutku i przystosowania onych w powszechności*; drugi mówi *o używaniu i utracie praw cywilnych*; trzeci *o aktach urodzenia, małżeństwa, śmierci, stanu cywilnego co się tycze woyskowych za granicą Rplitey, i sprostowaniu aktów stanu cywilnego*. Czwarty *o nieprzytomności obywatelów*. Piąty *o własnościach i warunkach do małżeństwa potrzebnych, o formalności obchodu małżeńskiego; o przeszkodach do niego; o zaskarżeniu nieważności małżeństwa; o obowiązkach małżeńskich; o wzaiemnych prawach i powinnościach małżonków; o ustaniu małżeństwa przez rozwód i śmierć cywilną, lub naturalną, któregokolwiek z małżonków, nareście, o powtórném małżeństwie*. Prócz tych proiektów należących do składu xięgi praw cywilnych, podane ieszcze były niemniey użyteczne, iako to: *o zamianach i nadaniach gruntowych; o sprawowaniu obowiązków lekarza*.

Co się tycze politycznych stosunków Rzeczypospolitey francuzkiey, względem niektórych mocarstw Europy, o tych sądzić można z powyższych artykułów, o Niemczech i Anglii. Używa ona tak zewnętrzney, iak wewnętrzney spokoyności, wyiąwszy tylko *St. Domingo*, gdzie trwaiący dotychczas duch nieposłuszeństwa i buntu, przymusza ią coraz swieże posiłki wyprawiać.

Rossya. — Uważaiąc to mocarstwo, co do stosunków i wpływu iego zewnętrznego, przyznać należy, iż na iego powadze i sile spokoyność Europy w znaczney części polega. Wziąwszy na siebie postać pośrednika w interessach

niemieckich, niczego nie opuszcza, coby ie do pomyślnego końca zbliżyło. To nawet, co nie pewną zgodę Francyi z Anglią stanowi, za mocnym wpływem Rossyi ułatwionem zostanie. Rzeczpospolita *Siedmiu wysp Zjednoczonych*, niepewna zaprowadzonego u siebie rządu, pozbawiona spokoyności od własnych swoich obywatelów, przychodzi do porządku, i odzyskuie spokoyność za wdaniem się tegoż mocarstwa. Piękną zaiste iest rzeczą dla *Alexandra Igo* przykładać się do ustalenia spokoyności, a zatém szczęścia innych narodów; lecz nie mnieyszą chwałę zyskuie z troskliwości o szczęście powierzonego sobie narodu. Procz licznych ukazów do tego celu dążących, pierwsze ma mieysce ukaz powszechne urządzenie tego obeymuiący, na czém się prawdziwa i odległa państw szczęśliwość gruntuie, to iest, powszechne urządzenie szkoł w całém państwie Rossyyskiem. Urządzenie to stanowić będzie nader chwalebną epokę panowania *Alexandra*, stąd godną iest rzeczą, abyśmy ie tym czasem, choć w treści umieścili: W zamiarze oświecenia narodu podzielono całe państwo na sześć wydziałów: *Moskiewski*, *Wileński*, *Dorpatski*, *Petersburski*, *Kazański* i *Charkowski*. Każdy wydział zamyka w sobie pewną liczbę Guberniy; i tak wydział *Wileński* składa się z Guberńii Wileńskiey, Grodzieńskiey, Mińskiey, Witepskiey, Mohilowskiey, Wołyńskiey, Podolskiey i Kiiowskiey. Pod ministrem iest *głowna szkoł dyrekcya* z sześciu *Popieczytelów* albo Kuratorów złożona, z których każdy ma sobie ieden wydział powierzony. *Popieczytelem* Mowskiewskim wyznaczony, tayny sowietnik *Murawieff*,

pomocnik miniftra; Wileńskim, xiąże *Adam Czartoryski*; Dorpatskim, ienerał *Klinger*, Petersburskim, szambelan *Nowosilzeff*; Kazańskim, senator *Manteusfel*; Charkowskim, *Seweryn Potocki*.

Szkoły tym idą porządkiem: *1od.* Szkoły parafialne. *2re.* Szkoły powiatowe. *3cie.* Szkoły guberskie czyli *Gimnazya*. *4te.* Szkoły głowne, czyli akademie. Do każdey szkoły parafialney będzie dozorca. Nad każdą szkołą powiatową i wszyftkiemi szkołami parafialnemi i powiatowemi w gubernii, będzie *dyrektor*, nad każdą głowną szkołą czyli akademiią, a razem nad wszyftkiemi szkołami guberskiemi, powiatowemi i parafialnemi w całym wydziale, będzie *rektor*; a przeto wydział Wileński będzie miał iednego *rektora*, ośmiu *dyrektorów* i 84. dozorców.

Rektor szkoły głowney, których będzie 6. w całém państwie, zoftaie w bezpośrednim ftosunku z *Popieczytelem*, od niego tylko ma odbierać rozkazy i iemu samemu przesyłać raporta. Każda szkoła głowna ma swóy sąd osobny. Wyroki iey samemu tylko senatowi ulegaią. W ftosunkach zaś swoich z osobami rządowemi, uważana ieft za *collegium* państwa. Każda także szkoła głowna ma swoie osobne uftawy. Rektor, nauczyciele szkoły głowney, dyrektorowie i dozorcy wybierani będą przez szkołę głowną z potwierdzeniem iednych od samego Imperatora, drugich przez miniftra albo popieczytela.

Ogólne to urządzenie ieft zupełnie ftosowne w szczegołach swoich do dawnego układu przepisów kommissyi edukacyyney w Polszce.